

## Jeśli nic nie robimy

Eseje i recenzje z 25 lat białej orędownictwa

### Uwaga od tłumacza:

Jest to tekst dwuj zyczny zaprojektowany do przegl dania za pomoc opcji stron s siaduj cych w czytniku Adobe. Oznacza to, e powiniene mie stron przetłumaczonego tekstu po lewej stronie i oryginalny angielski po prawej stronie.

Mo esz tak e wydrukowa kopi w dwóch j zykach. Instrukcje obsługi dwuj zycznego tekstu znajduj si na 3 ostatnich stronach (6, 1 czenie z tłumaczeniem) tego dokumentu.

# If We Do Nothing

Essays and reviews from 25 years of  
white advocacy

## Note from the translator:

This is a dual language text designed to be viewed using the facing pages option in Adobe reader. That is, you should have a page of the translated text on the left and the original English on the right. You can also produce a dual language printed copy.

Instructions for how to handle the dual-language text are in the last 3 pages (6, including translation) of this document.

Również Jared Taylor:

*Shadows of the Rising Sun: Krytyczny widok na japoński cud*

*Tyrania nowych i innych esejów*

*Wyłożony dobrymi intencjami: relacje rasowe we współczesności  
Ameryka*

*Biała tożsamość: świadomość rasowa w XXI wieku*

**Also by Jared Taylor:**

*Shadows of the Rising Sun: A Critical View of the Japanese Miracle*

*The Tyranny of the New and Other Essays*

*Paved With Good Intentions: Race Relations in Contemporary  
America*

*White Identity: Racial Consciousness in the 21st Century*

# **JEŚLI ZROBIMY NIC**

*Eseje i recenzje z  
25 lat białej orędownictwa*

*przez*  
**Jared Taylor**

# IF WE DO NOTHING

*Essays and reviews from  
25 years of white advocacy*

*by*  
Jared Taylor

Dostępne również z New Century Books

*Wyłożony dobrymi intencjami  
brak relacji rasowych w  
współczesna Ameryka*  
Jared Taylor, 2014, na podstawie  
Carroll i Graf Edition, 1992

*Wyścig z czasem  
Herezje dwudziestego pierwszego  
wieku*  
George McDaniel, Ed. 2003

*Wyścig i powód: widok jankesów*  
Carleton Putnam, 2006

*Hoax akcji afirmatywnej:  
Różnorodność, znaczenie  
Charakter i inne kłamstwa  
(Druga edycja*  
Steven Farron, 2010

*Prawdziwy amerykański dylemat:  
Rasa, imigracja i  
przyszłość Ameryki*  
Jared Taylor, Ed. 1998

*Dlaczego Race Matters: Race  
Różnice i ich znaczenie*  
Michael Levin, 2005

*Niezbędne pisma o rasie*  
Samuel T Francis, 2007

*Biała tożsamość: świadomość rasowa  
w 21<sup>st</sup> Century*  
Jared Taylor, 2011

*Twarzą w twarz z rasą*  
Jared Taylor, Ed. 2014

Książki New Century

Projekt okładki: Kevin I. Slaughter

Opublikowano w połączeniu z:

American Renaissance ([www.AmRen.com](http://www.AmRen.com))

ISBN nr 978-0-9838910-4-8

Also available from New Century Books

*Paved With Good Intentions:  
The Failure of Race Relations in  
Contemporary America*  
Jared Taylor, 2014, based on  
Carroll & Graf Edition, 1992

*A Race Against Time: Racial  
Heresies for the 21st Century*  
George McDaniel, Ed. 2003

*Race and Reason: A Yankee View*  
Carleton Putnam, 2006

*The Affirmative Action Hoax:  
Diversity, the Importance of  
Character, and Other Lies* (Sec-  
ond Edition),  
Steven Farron, 2010

*The Real American Dilemma:  
Race, Immigration, and the  
Future of America*  
Jared Taylor, Ed., 1998

*Why Race Matters: Race Dif-  
ferences and What They Mean*  
Michael Levin, 2005

*Essential Writings on Race*  
Samuel T. Francis, 2007

*White Identity: Racial Con-  
sciousness in the 21st Century*  
Jared Taylor, 2011

*Face to Face With Race*  
Jared Taylor, Ed., 2014

Copyright © 2017 by New Century Foundation

New Century Books

Cover design by Kevin I. Slaughter

Published in conjunction with:

American Renaissance ([www.AmRen.com](http://www.AmRen.com))

ISBN No. 978-0-9838910-4-8

# Wprowadzenie

Od kilku lat przyjaciele namawiają mnie do zebrania mojego najlepszego pisma z ostatnich 25 lat w jednym tomie. To pochlebne, że istnieje zapotrzebowanie na taką książkę, ale oparłem się temu pomysłowi. Po pierwsze, zbiór mojej „najlepszej pracy” w wieku 65 lat ma niepokojącą atmosferę ostateczności. Będę pisać tyle dobrych kawałków w ciągu *najbliższych* 25 lat, aby uzasadnić « Volume Two, » czy to koniec linii?

Po drugie, istnieje problem z tym, co włożyć, a co pominąć. Napisałem kilka książek, w których opracowałem, co moim zdaniem, mój najlepszy wkład w pytania o relacje rasowe i ich znaczenie dla białych. *Paved With Good Intentions* (1992) i *White Identity* (2011) są pełne tego rodzaju poważnych rzeczy, a ja starałem się unikać pokrycia tego samego gruntu. Mimo to większość moich innych tekstów dotyczy głównych tematów tych książek; dla tych z nas, którzy mają właściwe zrozumienie rasy, niemożność podjęcia przez człowieka Zachodu najbardziej podstawowych kroków w celu zapewnienia własnego przetrwania jest tragedią, która nigdy nie jest całkowicie poza naszym umysłem.

Pierwszy rozdział dotyczy zatem tych tematów, ale z różnych punktów widzenia. W « drogami naszego narodu, » na przykład, starałem się zrozumieć, *dłaczego* człowiek Zachodu wydaje się wybrało zapomnienie niż przetrwanie. To taki nienaturalny wybór, który woła o wyjaśnienie.

Drugi rozdział, poświęcony historii, jest innym sposobem próby zrozumienia dziwnej niezdolności białych do obrony własnych interesów. W „Rasowej ideologii imperium” opisuję zaskakującą niechęć Europejczyków, nawet u szczytu epoki imperium, do działania w sposób wyraźnie rasowy. Zakładamy, że ludzie, którzy zbudowali imperium francuskie i brytyjskie, mieli silną świadomość rasową, która po prostu została utracona. Skąd. Ambiwalencja białego człowieka odnośnie rasy sięga już dawno.

# *Introduction*

For several years, friends have urged me to collect my best writing from the last 25 years into a single volume. It is flattering to think there could be a demand for such a book, but I resisted the idea. First, a collection of my “best work” at age 65 has a disturbing air of finality. Will I write enough good pieces over the *next* 25 years to justify “Volume Two,” or is this the end of the line?

Second, there is the problem of what to put in and leave out. I have written several books, in which I developed what I think are my best contributions to the questions of race relations and what they mean for whites. *Paved With Good Intentions* (1992) and *White Identity* (2011) are full of serious stuff of that kind, and I have tried to avoid covering the same ground. Still, most of my other writing is related to the central themes of those books; for those of us who have a correct understanding of race, the failure of Western man to take the most basic steps to ensure his own survival is a tragedy that is never entirely out of our minds.

The first chapter therefore touches on those themes, but from various angles. In “The Ways of our People,” for example, I have tried to understand *why* Western man seems to have chosen oblivion rather than survival. This is such an unnatural choice it cries out for explanation.

The second chapter, on history, is a different way of trying to understand the strange inability of whites to defend their own interests. In “The Racial Ideology of Empire,” I describe the surprising reluctance of Europeans, even at the height of the Age of Empire, to act in explicitly racial ways. We assume that the men who built the French and British empires had a strong racial consciousness, which has simply been lost. Not so. The white man’s

» *The Real Story of Brown v. Board*” to znacznie nowszy przypadek niezrozumienia rasy przez białego człowieka. Jest to najbardziej chwalona i podziwiana decyzja Sądu Najwyższego w historii Ameryki; jest to również błędne odczytanie Konstytucji, powstało w wyniku nieetycznej zмовy i doprowadziło do agonii wymuszonej integracji szkół, która wypędziła białych z amerykańskich miast. Nic nie ma znaczenia dla wielbicieli *Browna*, ponieważ było oparte na złudzeniach, które dzielą do dziś.

Trzeci rozdział, poświęcony bieżącym wydarzeniom, zawiera fragment, który jest ulubieńcem tych, którzy chcą udowodnić, że jestem « rasistą. » Jest to zakończenie artykułu o zdegenerowanym zachowaniu Czarnych w Nowym Orleanie po huraganie Katrina:

Rasa są różne. Czarni i biali są inni. Kiedy czarnych pozostawia się wyłącznie ich własnym zasobom, Zachodnia Cywilizacja - jakkolwiek cywilizacja - znika. A w kryzysie znika z dnia na dzień.

Jest to prawdopodobnie najostrzejsza rzecz, jaką kiedykolwiek napisałem o czarnych, ale będę się jej trzymać, dopóki się nie dowiem. Trudno mi udowodnić, że się mylę, ponieważ czarnych nigdy nie pozostawia się wyłącznie własnym urządzeniom. Nawet w najciemniejszych zakątkach Haiti i Afryki są samochody, telefony komórkowe i generatory elektryczne. Kiedy nędza osiąga proporcje na pierwszej stronie, pojawia się pomoc zagraniczna. Ale czy nawet dzięki technologii i dobroczynności białego człowieka istnieje całkowicie czarny kraj - a nawet miasto - które wznosi się ponad przetrwanie i przyczynia się do czegoś, co można szczerze nazwać « cywilizacją? » Jeśli tak, czytelnicy bez wątpienia dadzą mi znać.

Rozdział czwarty jest nazywany « innej perspektywy, » a ja starałem się to artykuły, które uzasadniają, że słabo self-gratulacyjny tytuł. Pierwszy utwór wyraża moje prawdziwe zakłopotanie z powodu uwielbienia, jakie Rosa Parks dostała przez całe życie, a zwłaszcza po jej śmierci. Ludzie kochają mity i bohaterów, ale czy naprawdę mogę być jedyną osobą, która myśli, że siedzenie w autobusie nie czyni z kogoś bohatera? Każdy inny artykuł w tym rozdziale jest również wyrazem zdziwienia; może lepszym tytułem byłby „ Out of Step. »

ambivalence about race goes back a long time.

“The Real Story of *Brown v. Board*” is a much more recent case of the white man’s failure to understand race. It is the most praised and admired Supreme Court decision in American history; it is also a misreading of the Constitution, was arrived at through unethical collusion, and led to the agony of forced school integration, which drove whites out of America’s cities. None of this matters to *Brown*’s admirers because it was based on delusions they share to this day.

The third chapter, on current events, contains the passage that is the favorite of those who want to prove that I am a “racist.” It is the conclusion of an article about the degenerate behavior of blacks in New Orleans after Hurricane Katrina:

The races are different. Blacks and whites are different. When blacks are left entirely to their own devices, Western Civilization—any kind of civilization—disappears. And in a crisis, it disappears overnight.

This is probably the harshest thing I have ever written about blacks, but I will stand by it until proven wrong. It will be hard to prove me wrong because blacks are never left entirely to their own devices. Even in the darkest corners of Haiti and Africa there are automobiles, cell phones, and electric generators. When misery reaches front-page proportions, there is foreign aid. But even with the technology and charity of the white man, is there an entirely black-run country—or even a city—that rises above survival and contributes to what can honestly be called “civilization?” If there is, readers will doubtless let me know.

The fourth chapter is called “A Different Perspective,” and I have tried to include articles that justify that faintly self-congratulatory title. The first piece expresses my genuine bewilderment at the adulation Rosa Parks got all her life and especially after she died. People love myths and heroes, but can I really be the only person who thinks that sitting down on a bus does not make someone a hero? Every other article in this chapter is likewise an expression of bewilderment; maybe a better title would have been “Out of Step.”

Ostatni rozdział mówi o mnie kilka rzeczy. Myślę, że wielu pisarzy mówi o sobie więcej niż powinni, więc ten rozdział jest krótszy niż inne. Obejmuje to także moje wspomnienia dwóch mężczyzn, których miałem szczęście dobrze poznać: Sama Francisa i Joe Sobrana. To otęrażwające, gdy giną członkowie waszego pokolenia; tragiczne jest, gdy prawdziwie genialne umysły zostają zgaszone. Próbowałem przekazać coś z tego, jak to jest być w towarzystwie tych niezwykłych ludzi.

Na koniec chciałbym podziękować Chrisowi Robertsowi i Henrykowi Wolffowi z personelu American Renaissance za to, że nęka mnie do tego stopnia, że właściwie zebrałem tę kolekcję i sprawdziłem tekst. Zrobili doskonałe sugestie, co należy uwzględnić; Odrzuciłem ich tylko kilka razy, mimo że prawdopodobnie mieli rację.

Chciałbym również podziękować Kevinowi Slaughterowi za to, że udało mi się zamienić moje zdjęcie w atrakcyjną okładkę książki. Nawet zbiór moich wcześniej opublikowanych artykułów okazał się bardzo wspólnym wysiłkiem.

Jared Taylor, Oakton, Virginia,  
21 czerwca 2017 r

The last chapter says a few things about me. I think many writers talk more than they should about themselves, so this chapter is shorter than the others. It also includes my recollections of two men whom I was lucky to know well: Sam Francis and Joe Sobran. It is sobering when members of your own generation die; it is tragic when truly brilliant minds are snuffed out. I have tried to convey something of what it was like to be in the company of those remarkable men.

Finally, I would like to thank Chris Roberts and Henry Wolff of the staff of *American Renaissance* for pestering me to the point of actually putting this collection together and for proofing the text. They made excellent suggestions on what to include; I overruled them only a few times, even though they were probably right.

I would also like to thank Kevin Slaughter for managing to turn a photograph of me into an attractive book cover. Even a collection of my own previously published articles has turned out to be very much a collaborative effort.

Jared Taylor, Oakton, Virginia  
June 21, 2017

# Zawartość

Jeśli nic nie robimy .....	1
Sposoby naszego ludu .....	14
Czy możliwy jest naród wielorasowy? .....	31
Przetrwanie białych: Poza Konserwatywny i liberalny .....	37
Różnorodność niszczy zaufanie .....	43
Patologiczny altruizm .....	49
Co zawdzięczamy naszym ludziom .....	59
2. Historia .....	73
Rasowa ideologia imperium .....	73
Brown v. Board: The Real Story .....	91
Niewłaściwe uprawianie w Monticello? .....	109
Afryka od niepodległości .....	113
3. Aktualne wydarzenia .....	128
Gorące czasy w wielkim mieście .....	128
Myśli Gorzej Niż Morderstwo .....	130
Afryka pośród nas .....	133
Voodoo, przemoc i zabawa .....	147
ofiara .....	147
Ciężki czas .....	151
List otwarty do prokuratora generalnego .....	159
Eric Holder .....	159
Prezydent Obama o Fergusonie: .....	162
New York Times wpada na prawdę w Baltimore .....	165
Jak powstają nowi Amerykanie .....	168
Czy to śmierć Europy? .....	171

# Contents

## 1. BASIC PRINCIPLES

If We Do Nothing	1
The Ways of Our People	14
Is a Multiracial Nation Possible?	31
White Survival: Beyond Conservative and Liberal	37
Diversity Destroys Trust	43
Pathological Altruism	49
What We Owe Our People	59

## 2. HISTORY

The Racial Ideology of Empire	73
<i>Brown vs. Board</i> : the Real Story	91
Miscegenation at Monticello?	109
Africa Since Independence	113

## 3. CURRENT EVENTS

Hot Times in the Big City	128
Thoughts Worse Than Murder	130
Africa in Our Midst	133
Hard Time	151
Open Letter to Eric Holder	159
President Obama on Ferguson	162
The <i>New York Times</i> Stumbles onto the Truth	165
How New Americans Are Made	168
Is This the Death of Europe?	171

4. Różne perspektywy .....	180
Ciekawe szaleństwo .....	180
Prawda o Tuskegee .....	184
Dojenie snu .....	188
La Raza patrzy na Sąd Najwyższy .....	195
« Szlachetna fikcja » czy szkodliwa trucizna?.....	197
Przejście do Czarnej Reguły?.....	203
Rasa i literatura: dlaczego zawsze jest liberalna? .....	207
Narrow Loyalties: Nation vs. Race .....	213
List otwarty do konserwatystów.....	218
Szaleństwo kobiet w walce .....	221
Pęd do łodzi ratunkowych.....	226
5. Mówiąc osobiście .....	229
Dlaczego nienawidzę Super Bowl.....	229
Biała magia Anthony'ego Trollope'a .....	232
Cofnij język .....	236
150 lat po Fort Sumter .....	239
Przemoc heroiczna .....	244
Pamiętanie Joe Sobrana.....	247
Sam Francis, RIP .....	250

#### 4. A DIFFERENT PERSPECTIVE

A Curious Madness	180
The Truth About Tuskegee	184
Milking the Dream	188
La Raza Eyes the Supreme Court	195
Noble Fiction—Or Noxious Poison?	197
Transition to Black Rule?	203
Race and Literature: Why Is It Always Liberal?	207
An Open Letter to Conservatives	218
The Folly of Women in Combat	221
The Rush for the Lifeboats	226

#### 5. SPEAKING PERSONALLY

Why I Hate the Super Bowl	229
The White Magic of Anthony Trollope	232
Unsexing the Language	236
150 Years After Fort Sumter	239
Heroic Violence	244
Remembering Joe Sobran	247
Sam Francis, RIP	250





# 1 . Podstawowe zasady

## Jeśli nic nie robimy

Naród, który budujemy, jest jednym, w którym nie chcielibyśmy żyć.

*To jest tekst przemówienia, które wygłosiłem na pierwszej amerykańskiej konferencji renesansowej w Atlancie w 1994 r. Statystyki, z którymi zacząłem przemówienie, są obecnie nieaktualne - i jeszcze bardziej niepokojące. Oczekuje się, że do 2043 r. Biali staną się mniejszością w Stanach Zjednoczonych. W 2013 r. Liczba matek niebiałych urodzeń była większa niż w przypadku matek białych, a od tego czasu dysproporcja rośnie.*

W marcu Biuro Spisów Ludowych publikowało okresowe prognozy dotyczące składu etnicznego Stanów Zjednoczonych w ciągu najbliższych kilku dekad. Z radością informowano, że jeśli obecne wskaźniki imigracji i urodzeń utrzymają się na stałym poziomie, do roku 2050 odsetek Latynosów wzrośnie z 10 do 25 procent, Azjatów z trzech do ośmiu procent, a czarnych z 12 do 14 procent. Wszystkie te wzrosty nastąpią kosztem białych, którzy według przewidywań spadną z 74 procent populacji do około 50 procent.

Dlatego w ciągu 54 lat biali będą na krawędzi stania się jeszcze jedną mniejszością rasową. A ponieważ biali mają tak mało dzieci, będą *starą* mniejszością. W ciągu zaledwie 34 lat - do 2030 r. - będą już stanowić mniej niż połowę populacji w wieku poniżej 18 lat, ale będą to trzy czwarte populacji w wieku powyżej 65 lat. Niektórzy ludzie czytający te słowa będą żyli, gdy te rzeczy się urzeczywistnią.

Jak zwykle prognozy Biura Spisu Powszechnego nie wzbudziły dużego zainteresowania.

# *1. Basic Principles*

## **If We Do Nothing**

THE NATION WE ARE BUILDING IS ONE IN WHICH WE  
WOULD NOT WISH TO LIVE.

*This is the text of the speech I gave at the first American Renaissance conference, in Atlanta in 1994. The statistics with which I began the speech are now out of date—and even more worrying. Whites are now expected to become a minority in the United States by 2043. In 2013, there were more births to non-white mothers than to white mothers, and the disproportion has grown every year since then.*

In March, the Census Bureau released its periodic projection of the ethnic makeup of the United States during the next few decades. It reported cheerfully that if current immigration and birth rates hold steady, by the year 2050 the percentage of Hispanics will have increased from 10 to 25 percent, that of Asians from three to eight percent, and that of blacks from 12 to 14 percent. All these increases will come at the expense of whites, who are projected to fall from 74 percent of the population to about 50 percent.

Within 54 years, therefore, whites will be on the brink of becoming just one more racial minority. And because whites are having so few children, they will be an *old* minority. Within just 34 years—by 2030—they will already account for less than half the population under age 18, but will be three quarters of the population over 65. Some of the people reading these words will be alive when these things come to pass.

As usual, the Census Bureau's projections stirred little interest. The *New York Times* did note that the projected changes would rep-

*New York Times* zrobił notatkę, że planowane zmiany będą rep Odesłano « głęboka zmiana demograficzna » i że mieszanka przyszłość starych i młodych białych Murzynów i Latynosów może dać debaty o zabezpieczeniu społecznym « odcieniem rasowej i etnicznej. » Wydawało się, że to najbardziej niepokojąca rzecz, o której *Times* mógł pomyśleć.

Dlaczego jest prawie zupełna cisza na temat zmiany populacji, która, jeśli nastąpi, przekształci znaczną część kraju nie do poznania? Dlaczego nie ma debaty na temat tego, co to oznaczałoby w kategoriach edukacji, polityki, demokracji, systemu łąwy przysięgłych, jedności narodowej, tarcia rasowego, przestępczości, polityki zagranicznej, wydajności pracy lub praktycznie jakiegokolwiek innego wskaźnika krajowego?

Demograficzna przyszłość Stanów Zjednoczonych jest być może najważniejszym pytaniem, przed którym stoimy, ale nie zwraca na nie uwagi. Większość białych po prostu nie chce myśleć o tym, co dzieje się w ich kraju lub o przyszłości trzeciego świata, którą zapewniają swoim dzieciom i wnukom. Ci, którzy myślą o zmianach demograficznych, zostali przekonani, że są nieuniknione i że opór byłby w jakiś sposób niemoralny.

Tym, co czyni tę ciszę tak trudną do wyjaśnienia, jest to, że jest bardzo mało tajemnic dotyczących charakteru zmian, których możemy się spodziewać. Miami i Detroit i Monterey Park w Kalifornii są dobrymi przykładami tego, co dzieje się, gdy miasto staje się Hiszpanem, czarnym lub azjatyckim. Szczegóły transformacji są interesujące, ale wystarczy zauważyć oczywiste: gdy koncentracja niebiałych osiągnie pewien poziom, białka nie mogą lub nie będą wśród nich żyć. Poza kilkoma pozłacanymi enklawami w Miami, Detroit i Monterey Park nie ma praktycznie żadnych białych. „ Białe lot ” to uniwersalny fakt amerykańskiego życia. Liberalowie mogą to potępiać, ale nikt nie może temu zaprzeczyć.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku biali zwykle uciekali przed czarnymi, ale wielkie czarne migracje w dużej mierze dobiegły końca, a biali przywrócili odległość między dwiema rasami. W ostatnich dziesięcioleciach masowa, nie biała imigracja najczęściej wypędza białych z ich okolic, a dalsza imigracja tylko utrudnia obcy charakter tych miejsc. Nikt nie wierzy, że pojawienie się jeszcze bardziej Haitańczycy, Gwatemali, Meksykanie, Jamajczycy, albo wietnamski jakoś przywrócić dawną, znak ter South Central Los Angeles i Miami i skłonić białych wrócić.

resent “a profound demographic shift” and that the future mix of old whites and young blacks and Hispanics might give the debate about Social Security “a racial and ethnic tinge.” This seemed to be the most disturbing thing the *Times* could think of.

Why is there almost complete silence about a population shift that, if it takes place, will transform much of the country beyond recognition? Why is there no debate about what this would mean in terms of education, politics, democracy, the jury system, national unity, racial friction, crime, foreign policy, labor productivity, or virtually any other national indicator?

The demographic future of the United States is perhaps the most important question we face, yet it receives no attention. Most whites simply refuse to think about what is happening to their country or about the third-world future they are ensuring for their children and grandchildren. Those who do think about demographic change have been browbeaten into believing that it is inevitable and that resistance would, somehow, be immoral.

What makes the silence so unaccountable is that there is very little mystery about the nature of the changes we can anticipate. Miami and Detroit and Monterey Park, California are good examples of what happens when a city becomes Hispanic, black, or Asian. The details of the transformation are interesting, but it is sufficient to note the obvious: Once the concentration of non-whites reaches a certain level, whites cannot or will not live among them. Except in a few gilded enclaves, there are virtually no whites left in Miami or Detroit or Monterey Park. “White flight” is a universal fact of American life. Liberals may deplore it, but no one can deny it.

In the 1960s and 1970s, whites were generally fleeing blacks, but the great black migrations have largely come to an end, and whites have reestablished distance between the two races. In recent decades, it is massive, non-white immigration that most often drives whites from their neighborhoods, and continuing immigration only hardens the alien character of these places. No one believes that the arrival of yet more Haitians, Guatemalans, Mexicans, Jamaicans, or Vietnamese will somehow restore the former charac-

Proces działa w drugą stronę. Wraz ze wzrostem ich liczby, nie-biali kontynuują ekspansję na sąsiednie obszary. Biali, z których wielu uciekło z domów w obliczu pierwszej wtargnięcia, ponownie się oddalają.

Będzie to zatem jeden z pewnych skutków zmian demograficznych: coraz więcej części Stanów Zjednoczonych stanie się dla białych zasadniczo nie do zamieszkania. Biali będą *fizycznie* mogli mieszkać z Meksykanami z Brownsville w Teksasie lub czarnymi z Camden w stanie New Jersey, ale takie miejsca będą prawie tak obce i tak nieprzyjemne jak Oaxaca lub Mombasa. W rzeczywistości będą bardziej nieprzyjemni. Mieszkańcy Oaxaca i Mombasy lubią i podziwiają białych Amerykanów, podczas gdy mieszkańcy Brownsville i Camden mają silną, a czasem gwałtowną niechęć do białych.

W kursie, na którym narodził się nasz naród, jest wiele ironii. Większość białych Amerykanów może myśleć o dowolnej liczbie społeczności lub dzielnic, w których chcieliby mieszkać. Nikt nie będzie miał większości białej. Podobnie większość białych nie jest w stanie wymienić ani jednej białej społeczności, w której mogliby żyć. Co więcej, gdyby zapytać białych, do jakich krajów mogliby się przenieść, gdyby musieli opuścić Stany Zjednoczone, prawie wszyscy wymieniają kraj europejski, Kanadę, Australię lub Nową Zelandię. Wszystkie są białe. Nasz kraj rozpoczął zatem kurs, który sprawi, że coraz większe jego części będą niegościnnie, nawet niedostępne, dla białych. W końcu kraj jako całość może stać się krajem, w którym biali nie chcieliby żyć.

Na pewnym poziomie wszyscy w Ameryce to rozumieją. Nawet najbardziej złudzeni biali liberałowie nie mieszkają w Harlemie, Watts, South Central Los Angeles ani w żadnym innym tysiącu innych dzielnic, które zostały przekształcone przez nie-białych. Pomimo oświadczeń o zasadniczym znaczeniu i celowości integracji, praktycznie żadna biała nie jest w stanie zrobić najbardziej oczywistego kroku w kierunku jej realizacji: kupić dom w czarnej dzielnicy.

### Niszczenie infrastruktury

Tam, gdzie ma to największe znaczenie - gdzie mieszkają i wychowują dzieci - nawet najbardziej liberalni biali nagle pokazują zrozumienie rzeczywistości sprzeczne z tym, co uważają za swoje.

ter of South Central Los Angeles or Miami and induce whites to move back.

The process works the other way. As their numbers increase, non-whites continue to expand into adjacent areas. Whites, many of whom fled their homes in the face of the first incursion, move away once again.

This, then, will be one of the certain effects of demographic change: More and more parts of the United States will become, for whites, essentially uninhabitable. It will be *physically possible* for whites to live with the Mexicans of Brownsville, Texas or the blacks of Camden, New Jersey but such places will be almost as alien and as uninviting as Oaxaca or Mombasa. They will actually be more uninviting. The people of Oaxaca and Mombasa like and admire white Americans, whereas those of Brownsville and Camden have a strong and sometimes violent dislike for whites.

There is much irony in the course on which our nation has been set. Most white Americans can think of any number of communities or neighborhoods in which they might want to live. Not one is likely to have a non-white majority. Likewise, most whites cannot name a single non-white community in which they could bear to live. Furthermore, if one were to ask whites what countries they might move to if they had to leave the United States, almost all will mention a European country, Canada, Australia, or New Zealand. All are white. Our country has therefore embarked on a course that will make ever larger parts of it inhospitable, even off-limits, to whites. Eventually the country as a whole could become one in which whites would not wish to live.

At some level, everyone in America understands this. Not even the most deluded white liberals live in Harlem or Watts or South Central Los Angeles, or in any of a thousand other neighborhoods that have been transformed by non-whites. Despite their pronouncements about the vital importance and desirability of integration, virtually no white is willing to take the most obvious step towards making it happen: buy a house in a black neighborhood.

### **Destroying the Infrastructure**

Where it matters most—where they make their homes and rear

Nawet oni zauważyli, że chociaż szczegóły dotyczące nie-białych wywłaszczeń różnią się w zależności od części kraju i przybywających ludzi, zawsze coś istotnego zostaje utracone, gdy biali się oddalają.

Czarni przerażają nawet najbardziej zagorzałych integratorów. W szczególności Murzyni ze Wschodniego Wybrzeża mają niepokojący zwyczaj fizycznego niszczenia miast, do których się przeprowadzają. Detroit, Newark, South Bronx, Camden, North Philadelphia i South Side of Chicago mają teraz ogromne połacie wolnych działek i opuszczonych budynków.

Detroit nie może już sobie pozwolić na obsługę niektórych z najbardziej zepsutych, rzadko zamieszkałych dzielnic. Rozważa wyprowadzenie kilku pozostałych osób i wycofanie z eksploatacji całych odcinków, samodzielne odcięcie mediów, zatrzymanie dostarczania poczty, wyciągnięcie linii autobusowych, zakończenie policji i straży pożarnej oraz pozwolenie, by natura przejęła władzę. Istnieją podobnie surowe propozycje części Detroit, gdzie puste wieżowce górują nad opuszczonymi ulicami. Niektórzy ludzie chcą przekształcić ten obszar w park rozrywki dla architektury miejskiej - jak miasta-widma na Zachodzie.

Czarni zniszczyli miasta na kilka sposobów. Jednym z nich jest podpalenie. Wiele dzielnic Wschodniego Wybrzeża nigdy nie zostało całkowicie odbudowanych po zamieszkach w latach 60. XX wieku. Dziś czarni młodzi w Detroit, Newark i innych miejscach świętują wigilię Halloween - którą nazywają Nocą Diabła - poprzez spalenie jak największej liczby domów. Inne budynki, często urocze kamienice z przełomu wieków, stają się niezdatne do zamieszkania, ponieważ nikt nie zadba o ich utrzymanie. Inni są po prostu porzuceni, ponieważ porządni, odpowiedzialni czarni uciekają przed przestępczością i degeneracją. Rezultatem jest cholernie pusty wygląd tyłu czarnych wschodnich gett. Całe miasta powoli odchodziły od części zajmowanych przez czarnych, ponieważ biali budują domy i firmy z dala od rozprzestrzeniającej się zarazy. W niegdyś centrach ważnych miast wymazano całe rozdziały historii miejskiej. Nie pozostały żadne ślady pokoleń pracowitych białych, którzy ciężko pracowali, wychowywali dzieci i liczyli na lepszą przyszłość.

their children—even the most liberal whites suddenly demonstrate a grasp of reality at odds with what they claim to believe and stand for. Even they have noticed that although the details of non-white dispossession differ according to the part of the country and the people who arrive, something essential is always lost when whites move away.

Blacks frighten even the most ardent integrationists. East Coast blacks, in particular, have the disconcerting habit of physically destroying the cities they move into. Detroit, Newark, the South Bronx, Camden, North Philadelphia, and the South Side of Chicago now have huge expanses of vacant lots and derelict buildings.

Detroit can no longer afford to serve some of its most blighted, sparsely inhabited neighborhoods. It is considering moving out the few remaining people and decommissioning whole sections of itself—shutting off utilities, stopping mail delivery, pulling out bus lines, ending police and fire service, and letting nature take over. There are similarly stark proposals for parts of down-town Detroit, where empty skyscrapers tower over deserted streets. Some people want to turn the area into a theme park for urban architecture—like the ghost towns in the West.

Blacks have destroyed cities in several ways. One is arson. Many East Coast neighborhoods never completely rebuilt after the race riots of the 1960s. Today, black youngsters in Detroit, Newark, and elsewhere celebrate Halloween eve—which they call Devil's Night—by burning down as many houses as they can. Other buildings, often charming turn-of-the-century townhouses, become uninhabitable because no one bothers to maintain them. Others are simply abandoned as the decent, responsible blacks flee crime and degeneracy. The result is the blasted, vacant look of so many Eastern black ghettos. Entire cities have slowly shifted away from the parts that blacks have occupied, as whites build homes and businesses away from the expanding blight. In what were once the centers of important cities, whole chapters of urban history have been wiped away. Not a trace remains of generations of industrious whites who worked hard, reared children, and hoped for a better future.

Latynosi zwykle nie niszczą miast, choć zamieszki w Los Angeles w 1992 r. Pokazały, że czasami mogą palić i plądrować własne dzielnice, tak jak czasami czarni. Podobnie, portorykańskie sekcje w zewnętrznej dzielnicy Nowego Jorku mogą być równie groźne jak każda zamieszкана przez czarnych.

Latynosi mają inny efekt. Przynoszą przestępczość i obniżają jakość szkół publicznych - wystarczający powód, by biali się wyprowadzili - ale przynoszą też kosmitę czarni nie. Wielu chce mieszkać od dziesięciu do jednego pokoju, zamieniać garaże w sypialnie, parkować samochody na podwórku, hodować kurczaki i ćwiczyć krzykliwą wersję katolicyzmu z trzeciego świata. Ale największym znakiem obcości jest hiszpański. Fale radiowe, stojaki na czasopisma, witryny sklepowe i samo powietrze rozbrzmiewają językiem, którego większość białych nie rozumie. Sporadycznie przejeżdżający samochód z napisem „Police ” zamiast „Policia ” przypomina, że to nadal teoretycznie Stany Zjednoczone.

W 1991 r. Prezes stowarzyszenia czarnych właścicieli domów w południowo-środkowym Los Angeles wyjaśniła swój sprzeciw wobec fali Meksykanów przeprowadzających się do dawnego czarnego obszaru: „ To inna kultura, inna rasa ludzi. Nie mają tych samych wartości. Nie możesz się z nimi spotkać. To jak mieszanie oleju i wody. » Zapomniani i dawno zmarli biali mieszkańcy mogli równie dobrze powiedzieć to samo o czarnych.

Kiedy Azjaci przybywają licznie, ich działanie jest bardziej niejednoznaczne. Niektóre grupy w Azji Północnej popełniają mniej przestępstw niż biali, zarabiają więcej pieniędzy i radzą sobie lepiej w szkole. Inni, jak Hmong i Kambodżanie, mają fantastycznie wysokie wskaźniki ubóstwa i zależności od dobrobytu. Nie *ma jednak znaczenia*, czy Japończycy czy Chińczycy budują społeczeństwa, które pod pewnymi względami są obiektywnie lepsze od społeczeństw europejskich. Liczy się tylko to, że są *różne*.

Kiedy duża liczba imigrantów z Azji Północnej przeniosła się do Monterey Park w Kalifornii, długoterminowi biali mieszkańcy nie wyjechali, ponieważ przybysze zamieszkiwali, otwierali domy z pęknięciami, zakrywali ściany graffiti lub byli gwałtocielami i rabusiami. Przeprowadzili się, ponieważ Monterey Park na niezliczone sposoby przestał być miastem, w którym dorastali, lub miastem, do którego się przeprowadzili.

Hispanics do not ordinarily tear cities down, though the 1992 Los Angeles riots showed that they can sometimes burn and loot their own neighborhoods just as blacks sometimes do. Likewise, the Puerto Rican sections in New York's outer borough can be as menacing as any inhabited by blacks.

Hispanics have a different effect. They bring crime and lower the quality of public schools—reasons enough for whites to move out—but they also bring an alienness blacks do not. Many are willing to live ten to a room, turn garages into bedrooms, park cars in the front yard, keep chickens, and practice a gaudy, third-world version of Catholicism. But the greatest sign of alienness is Spanish. The airwaves, magazine racks, storefronts, and the very air itself ring with a language most whites do not understand. The occasional passing car marked “Police” rather than “Policía” is a reminder that this is still, theoretically, the United States.

In 1991, the president of a black homeowners association in South Central Los Angeles explained her opposition to a wave of Mexicans moving into a formerly black area: “It’s a different culture, a different breed of people. They don’t have the same values. You can’t get together with them. It’s like mixing oil and water.” The now-forgotten and long-departed white residents may well have said the same things about blacks.

When Asians arrive in large numbers, their effect is more ambiguous. Some North Asian groups commit fewer crimes than whites, make more money, and do better in school. Others, like the Hmong and the Cambodians, have fantastically high rates of poverty and welfare dependency. However, *it does not matter* whether Japanese or Chinese build societies that are, in some respects, objectively superior to those of Europeans. It matters only that they are *different*.

When large numbers of North Asian immigrants moved into Monterey Park, California, the long-term white residents did not leave because the newcomers rioted, opened crack houses, covered walls with graffiti, or were rapists and robbers. They moved because Monterey Park, in countless ways, ceased to be the town in which they had grown up or the town to which they had moved.

Zmieniły się towary w sklepach i twarze za ladami. Tak wiele znaków pojawiło się w dziwnych językach, że straż pożarna nalegała, aby przynajmniej numery ulic były czytelne dla anglojęzycznych. Nawet spotkania rady miejskiej zaczęły obejmować wymianę w językach innych niż angielski. Nowoprzybyli przerobili przepisy dotyczące zagospodarowania przestrzennego, aby zezwolić firmom na terenach mieszkalnych. Azjaci kupili małe domki, w których mieszkali biali, zburzyli je, wycięli wszystkie drzewa i zbudowali ogromne nowe domy prawie do linii nieruchomości.

Wszystkie te zmiany i wiele innych - niektóre z nich o wiele bardziej niepokojące niż kwestie, które są zwykle poddawane wyborcom w celu podjęcia decyzji - nastąpiły bez zgody lub zgody białych, którzy mieszkali tam od lat. Jeden niezadowolony mieszkaniec zapłacił za billboard z napisem: „ Czy ostatni Amerykanin opuści Monterey Park, proszę, zdejmij flagę. »

Po raz kolejny znaczenie zmiany rasowej nie leży w szczegółach. Polega na tym, że jest to niepożądana, nieodwołalna, nieodwracalna zmiana. Ludzie mają pełne prawo oczekiwać, że ich dzieci i ich dzieci będą mogły dorosnąć i kroczyć ścieżkami swoich przodków. Mają silne, naturalne pragnienie, aby ich wnuki były takie jak one - mówią tym samym językiem, śpiewają te same piosenki, opowiadają te same historie, modlą się do tego samego Boga, są dumni z tej samej przeszłości, mają nadzieję na te same nadzieje, miłość ten sam naród i szanuj te same tradycje. Istotne elementy ludzkości nie mogą zostać zachowane w obliczu powodzi kosmitów, zwłaszcza gdy centralne instytucje samego narodu głoszą modne kłamstwa dotyczące równoważności wszystkich ras, kultur i narodów.

Większość ludzi, którzy dorastali w Ameryce, chce się zestarzeć w Ameryce, a nie w jakiejś tętniącej życiem placówce Meksyku czy Azji Południowo-Wschodniej. Nie powinni się przeprowadzać do Montany ani Idaho, aby zestarzeć się z ludźmi takimi jak oni. Ostatecznie oczywiście, jeśli zagraniczne placówki będą się nadal rozwijać, nie będzie schronienia w Montanie i Idaho. Jest to zatem skutek zmiany rasowej na poziomie lokalnym: Biali stają się uchodźcami we własnym kraju.

Co stanie się na poziomie krajowym? Nie możemy być pewni, ale możemy zgadywać.

The merchandise in the stores and the faces behind the counters changed. So many signs appeared in strange languages that the fire department insisted that at least street numbers be legible to English-speakers. Even city council meetings began to include exchanges in languages other than English. The new-comers reworked zoning laws to permit businesses in what had been residential neighborhoods. Asians bought the little bungalows whites had lived in, bulldozed them, cut down all the trees, and built huge new houses nearly out to the property line.

All these changes and many others—some of them vastly more troubling than issues that are routinely put to the voters to decide—took place without the permission or consent of the whites who had lived there for years. One unhappy resident paid for a billboard that said, “Would the last American to leave Monterey Park please take down the flag.”

Once again, the significance of racial change does not lie in the particulars. It lies in the fact of unwelcome, uncalled for, irreversible change. People have every right to expect their children and their children’s children to be able to grow up and walk in the ways of their ancestors. They have a powerful, natural desire that their grandchildren be like them—that they speak the same language, sing the same songs, tell the same stories, pray to the same God, take pride in the same past, hope the same hopes, love the same nation, and honor the same traditions. The crucial elements of peoplehood cannot be preserved in the face of a flood of aliens, especially when the central institutions of the nation itself preach fashionable falsehoods about the equivalence of all races, cultures, and peoples.

Most people who grew up in America want to grow old in America, not in some bustling outpost of Mexico or Southeast Asia. They should not have to move to Montana or Idaho in order to grow old with people like themselves. Eventually, of course, if the foreign outposts continue to expand, there will be no refuge in Montana and Idaho either. This, then, is the effect of racial change at the local level: Whites become refugees in their own land.

What will happen at the national level? We cannot be sure but

Wielu nie-białych wydaje się teraz naprawdę wierzyć, że równe traktowanie wymaga preferencji. Może być jeszcze możliwe zniesienie preferencji rasowych, gdy biali są nadal większością, ale co zapobiegnie ich ponownemu pojawieniu się, gdy biali staną się mniejszością?

Biali nadal będą mieli wyższe dochody niż Czarni i Latynosi, ale będzie to postrzegane jedynie jako dowód białej niegodziwości i wyzysku. Czy tak dziwaczne jest wyobrażanie sobie bezpośredniej konfiskaty mienia należącego do białych? dodatkowe podatki dla białych? prawa wystawne? wykluczenie z niektórych zawodów? Azjaci będą również małą, ale odnoszącą sukcesy mniejszością rasową, a ich bogactwo również prawdopodobnie przyciągnie niechcianą uwagę rządu.

Jaką politykę zagraniczną miałaby Ameryka nie biała? Co zrobiłby - lub nie zrobiłby - z bronią nuklearną? Jakie standardy zdrowia publicznego zachowałby? Jak Ameryka trzeciego świata potraktowałaby swoje parki narodowe, lasy i rzeki? Do tej pory tylko białe wykazywały duże zainteresowanie środowiskiem.

W perspektywie długoterminowej istnieją wątpliwości, że nie biała Ameryka mogłaby nawet utrzymać funkcjonującą demokrację lub jakiegokolwiek pozory rządów prawa. Zapis narodów innych niż białe sugeruje, że nie. Nawet jeśli nasze formy rządu przetrwają, jakie fantazyjne, anty-białe odczyty znajdzie czarny i latynoski Sąd Najwyższy w Konstytucji? Jakie tematy lub opinie będą znajdować się poza ochroną pierwszej poprawki?

## Nie uncja współczucia

Ale będą to przyszłe obawy. Wracając do terażniejszości, dziś w Stanach Zjednoczonych nie ma ani odrobiny publicznego współczucia dla białych, którzy uciekają, gdy okolica staje się czarna lub meksykańska. Teoria głosi, że tylko nieświadomi bigoci uciekają przed nie-białymi, ale faktem jest, że ludzie z pieniędzmi nigdy nie muszą stawić czoła problemowi. Jak wyjaśnił kiedyś Joseph Sobran: „Celem edukacji uniwersyteckiej jest zapewnienie ludziom właściwych postaw wobec mniejszości i środków do życia jak najdalej od nich. »

I rzeczywiście, osoby z wyższym wykształceniem, dobrze myślące, opracowały cały zestaw ćwiczeń umysłowych dla nieszczęśników z klasy robotniczej, którzy nie mają pieniędzy na wysłanie swoich dzieci do prywatnej szkoły.

we can guess. Many non-whites now seem genuinely to believe that equal treatment requires preferences for themselves. It may yet be possible to abolish racial preferences while whites are still a majority, but what will prevent their reappearance when whites become a minority?

Whites will still have higher incomes than blacks and Hispanics, but this will be seen only as proof of white wickedness and exploitation. Is it so outlandish to imagine outright confiscation of property owned by whites? supplemental taxes for whites? sumptuary laws? exclusion from certain professions? Asians will also be a small but successful racial minority, and their wealth, too, is likely to attract unwelcome government attention.

What sort of foreign policy would a non-white America have? What would it do—or not do—with nuclear weapons? What sort of public health standards would it maintain? How would a third-world America treat its national parks, its forests, its rivers? So far, only whites have shown much interest in the environment.

In the long term, there is some doubt that a non-white America could even maintain a functioning democracy or any semblance of the rule of law. The record of non-white nations suggests not. Even if our forms of government survive, what fanciful, anti-white readings will a black and Hispanic Supreme Court find in the Constitution? What subjects or opinions will be found to lie outside the protection of the First Amendment?

### **Not an Ounce of Sympathy**

But these will be future concerns. To return to the present, in the United States today, there is not an ounce of public sympathy for whites who escape when the neighborhood turns black or Mexican. The theory is that only ignorant bigots run away from non-whites, but the fact is that people with money never even have to face the problem. As Joseph Sobran once explained, “The purpose of a college education is to give people the right attitudes about minorities and the means to live as far away from them as possible.”

And, indeed, college-educated, right-thinking people have come up with a whole set of mental exercises for the working class unfortunates who do not have the money to send their children

Pierwszym ćwiczeniem jest jak najtrudniejsze uwierzenie, że kosmici i niezajomi są nosicielami specjalnego daru zwanego różnorodnością. Nie przesiedlamy się; jesteśmy wzbogaceni i wzmocnieni.

Oczywiście idea, że różnorodność rasowa jest siłą, jest tak głupia, że wymyślili ją tylko bardzo inteligentni ludzie. W Ameryce nie ma niczego wielorasowego, który nie cierpiałby z powodu tarcia rasowego. Nasz kraj ustanowił gigantyczny system praw, komisji różnorodności, rasowych grup nadzorczych, oficerów EEO i komitetów pomocniczych w ramach ogromnej, brzęczącej maszyny do regulowania i próby kontrolowania różnorodności rasowej - tej niebezpiecznej, niestabilnej rzeczy, która powinna być takie źródło siły. Ludzie są tak wyczerpani tym źródłem siły, że uciekają od niego przy pierwszej okazji. Rodziny, kościoły, kluby i prywatne imprezy - wszystko, co nie jest jeszcze regulowane przez rząd - są zazwyczaj rasowo jednorodne.

Nic nie może być bardziej oczywiste: różnorodność rasowa, plemienna, językowa lub religijna to główne powody, dla których ludzie zabijają się na dużą skalę. Różnorodność - na tym samym terytorium - jest walką, a nie siłą.

Innym komicznym pomysłem jest to, że „zróżnicowana” siła robocza jest w jakiś sposób wielką zaletą dla biznesu lub handlu światowego. To jedno z tych gigantycznych, niesprawdzonych pojęć, które inaczej sceptyczni ludzie połykają bez bulgotania. Dziewięćdziesiąt dziewięć procent rzeczy, które kupujemy, nie ma nic wspólnego z « różnorodnością. » Nikogo nie obchodzi, czy jego komputer został zmontowany przez Chińczyka czy Duńczyka, czy też jego chleb został upieczony przez robota lub szympansa.

To ma *nie* brać Irlandczyka sprzedawać rzeczy do irlandzkiego. Najbardziej udanymi na świecie narodami handlowymi są Japonia, Korea, Tajwan i Chiny, z których żaden nie słyszał nawet o „różnorodności” lub „tolerancji”. » Amerykańskie firmy są pełne wściekłości na temat wielorasowej siły roboczej, która « wygląda jak Ameryka » - i są ciągle biczowane na swoich rynkach przez siły robocze wyglądające jak Jokohama.

Jednocześnie ludzie wydają się zbyt odważni tym niezrozumiałym argumentem różnorodności, aby zauważyć, że wydaje się, że są to tylko biali cierpiący na paraliż homogeniczności i dla których różnorodność stanie się takim tonikiem.

to private school. The first exercise is to try as hard as possible to believe that aliens and strangers are bearers of a special gift called diversity. We are not being displaced; we are being enriched and strengthened.

Of course, the idea that racial diversity is a strength is so obviously stupid that only very intelligent people could have thought it up. There is not one multiracial anything in America that doesn't suffer from racial friction. Our country has established a gigantic system of laws, diversity commissions, racial watchdog groups, EEO officers, and outreach committees as part of a huge, clanking machine to regulate and try to control racial diversity—this dangerous, volatile thing that is supposed to be such a source of strength. People are so exhausted by this source of strength that they run from it the first chance they get. Families, churches, clubs, and private parties—anything not yet regulated by the government—tend to be racially homogeneous.

Nothing could be more obvious: Diversity of race or tribe or language or religion is the main reasons people kill each other on a large scale. Diversity—within the same territory—is strife, not strength.

Another comical idea is that a “diverse” workforce is somehow a great advantage for business or world trade. This is one of those giant, untested notions that otherwise skeptical people swallow without a gurgle. Ninety-nine percent of the things we buy have nothing to do with “diversity.” No one cares whether his computer was assembled by a Chinaman or a Dane or whether his bread was baked by a robot or a chimpanzee.

It does *not* take an Irishman to sell things to the Irish. The world's most successful trading nations today are Japan, Korea, Taiwan, and China, none of which has even heard of “diversity” or “tolerance.” American companies are full of blather about multiracial workforces that “look like America”—and are constantly being whipped in their own markets by workforces that look like Yokohama.

At the same time, people seem to be too dazed by this incomprehensible diversity argument to notice that it seems to be only

Nikt nie zachęca Howard University, który jest w przeważającej części czarny, do rekrutacji Latynosów lub Azjatów, aby jego studenci mogli czerpać korzyści z różnorodności rasowej. Nikt nie sugeruje, że Meksyk powinien rozpocząć program imigracyjny, aby zredukować Latynosów do mniejszości w ciągu kilku dekad. Ale jeśli różnorodność rasowa jest tak wspaniałą rzeczą dla Stanów Zjednoczonych, dlaczego też nie dla Meksyku? Dlaczego nie dla Howarda i wszystkich innych „ historycznie czarnych ” uniwersytetów?

Gdyby biali Amerykanie przelewali się przez granicę do Meksyku, domagając się, aby ich dzieci uczyli się angielskiego, nalegając na dobrobyt, demonstrując na kartach do głosowania w języku angielskim, a nie hiszpańskim, domagając się prawa głosu dla kosmitów, świętując 4 lipca zamiast Cinco de Mayo, każdy mógłby oszukać Meksykanów, by myśleli, że to radosna różnorodność? Nie. Meksykanie rozpoznają inwazję, kiedy ją zobaczą. Otworzyliby ogień.

Kiedyś dużo mówi o « brzydkich Amerykanów, » którzy podróżowali nadmiernie morzami spodziewając się hamburgery i anglojęzycznych i którzy nieświadomie przestarzałej osobliwy zwyczaj tubylców. Mieliliśmy się ich bardzo wstydzić - a oni byli tylko turystami! « Brzydki Meksykanie » i « brzydki Haitańczyk » przybywają tutaj, *aby żyć na stałe*, ale powinniśmy być nieskończenie wrażliwi na ich osobliwości i rozkoszować się różnorodnością zaspokajania ich żądań etnicznych.

„ Różnorodność rasowa ” jest zatem ulicą jednokierunkową. Oczekuje się, że tylko biali będą go ćwiczyć lub z niego korzystać. Ostateczną zniewagą jest oczekiwanie, że biali będą *świętować* różnorodność. To nic innego jak proszenie ich o świętowanie własnej kapitulacji, malejącej liczby i malejących wpływów. Zdumiewające jest to, że tak wielu białych faktycznie przechodzi przez radość z upadku.

## Tylko pustynie

Oczywiście, niektórzy biali nie chcą wierzyć, że wyłączenie jest dobrą rzeczą. W przypadku tych upartych przypadków istnieje zupełnie inny argument uzasadniający zmianę demograficzną: Biali zabrali Amerykę od Indian, więc teraz jest kolej na kogoś innego.

whites who suffer from the paralysis of homogeneity and for whom diversity is going to be such a tonic. No one is urging Howard University, which is overwhelmingly black, to recruit Hispanics or Asians so its students can benefit from racial diversity. No one is suggesting that Mexico should start an immigration program to reduce Hispanics to a minority in a few decades. But if racial diversity is such a great thing for the United States, why not for Mexico, too? Why not for Howard and for all the other “historically black” universities?

If white Americans were pouring across the border into Mexico demanding that their children be educated in English, insisting on welfare, demonstrating for ballot papers in English rather than Spanish, demanding voting rights for aliens, celebrating July 4th rather than Cinco de Mayo, could anyone trick the Mexicans into thinking this was joyous diversity? No. The Mexicans would recognize an invasion when they saw one. They would open fire.

There used to be much talk about “ugly Americans,” who traveled over-seas expecting to find hamburgers and English-speakers, and who ignorantly deprecated the quaint customs of the natives. We were supposed to be deeply ashamed of them—and they were only tourists! “Ugly Mexicans” and “ugly Haitians” come here *to live permanently*, but we are supposed to be endlessly sensitive to their peculiarities, and revel in the diversity of toadying to their ethnic demands.

“Racial diversity,” therefore, is strictly a one-way street. Only whites are ever expected to practice it or benefit from it. The ultimate insult is to expect whites to *celebrate* diversity. This is nothing less than asking them to celebrate their own capitulation, their dwindling numbers and declining influence. The astonishing thing is that so many whites actually do go through the motions of rejoicing in their decline.

### **Just Deserts**

Of course, a few whites refuse to believe that dispossession is a fine thing. For these stubborn cases, there is a completely different argument to justify demographic shift: Whites took America away from the Indians, so it is now someone else’s turn. This argument

Ten argument wysuwają ci sami ludzie, którzy intonują mantrę różnorodności, ale domyślnie przyznaje, że różnorodność jest oszustwem.

Zwolennicy różnorodności *nigdy nie* sugerują, że to, co stało się z Indianami, było dobrą rzeczą. Ale czy Hindusi nie skorzystali bardziej niż jakikolwiek inny lud w historii z radości z tego właśnie rodzaju różnorodności, którą mają dziś powitać biali? Aby świętować różnorodność, dla Hindusów powinny to być Boże Narodzenie przez cały rok. Oczywiście nikt nie stara się o tym mówić. Argument, który zabrałeś Indianom, uznaje, że europejski podbój kontynentu był dla Indian katastrofą, a to, co dzieje się teraz, jest katastrofą dla białych. Jest to katastrofa, którą biali powinni radośnie zaakceptować, ponieważ zabrali Amerykę jej prawowitym właścicielom.

Ale to także jest całkowicie jednostronny argument. Indianie wielokrotnie zabierali sobie ziemię, eksterminując całe wioski wroga. Dopiero kiedy to samo zrobiło - z większym powodzeniem - stało się przestępstwem.

Jeśli biali mają stać na boku, podczas gdy każde plemię trzeciego świata maszeruje do Stanów Zjednoczonych, ponieważ biali zabrali kraj od Indian, wówczas Lakota powinni byli stanąć na boku Europejczyków - ponieważ zabrali ziemię Pawnee, Ponca, Arikara, Iow, Mandan, Hidatsa, Assiniboine i Crow. Nie trzeba dodawać, że obecna ortodoksja utrzymuje, że dla Indian nie ma znaczenia, ilu ludzi zabili, aby zdobyć ziemię, lub jak niedawno; ich bronili wszelkimi dostępnymi środkami. Z drugiej strony Biali mają dług niekończący się nie tylko wobec potomków ludów, których powstrzymali od eksterminacji, ale wobec każdego innego niebiałego narodu na powierzchni ziemi. Podobnie jak bajki o radościach z różnorodności, argument o tytuł ziemi służy wyłącznie do krytykowania i demoralizacji białych.

## Udane społeczeństwa

Co jednak powoduje ruchy ludzi i debaty na temat tego, kto ma prawa do ziemi? Faktem jest, że biali budują udane społeczeństwa, do których nie chcą się biec. Hojni Nikaraguańczycy i Haitańczycy nie przyjeżdżają do Ameryki chętni dzielić się darem „różnorodności” z biednymi, oślepienymi białymi ludźmi, którzy niedługo wygasną z powodu zaawansowanego przypadku jednorodności.

is made by the same people who chant the mantra of diversity, but it implicitly concedes that diversity is a fraud.

Diversity advocates *never* suggest that what happened to the Indians was a good thing. But have Indians not benefited more than any other people in history from the joys of precisely the kind of diversity whites are, today, supposed to welcome? If diversity is to be celebrated, it should be Christmas all year 'round for the Indians. Of course, no one tries to make this point. The you-took-it-away-from-the-Indians argument recognizes that the European conquest of the continent was a catastrophe for Indians and that what is happening now is a catastrophe for whites. It is a catastrophe whites are supposed to accept cheerfully because they took America from its rightful owners.

But this, too, is a completely one-sided argument. The Indians repeatedly took land from each other, exterminating entire enemy villages. It was only when whites did the same thing—more successfully—that it became a crime.

If whites are supposed to stand aside while every third-world tribe marches into the United States because whites took the country from Indians, then the Lakota should have stood aside for the Europeans—because they took land away from the Pawnee, Ponca, Arikara, Iowa, Mandan, Hidatsa, Assiniboine, and Crow. Needless to say, current orthodoxy holds that for Indians it makes no difference how many people they killed to get the land or how recently; it was theirs to defend with every means at their disposal. Whites, on the other hand, have an unending debt not just to the descendants of the peoples they refrained from exterminating but to every other non-white people on the face of the earth. Just like fairy tales about the joys of diversity, the land-title argument is used exclusively to criticize and demoralize whites.

### **Successful Societies**

What is it, though, that gives rise to movements of peoples and debates about who has rights to the land? It is the fact that whites build successful societies non-whites want to move into. Generous Nicaraguans and Haitians do not come to America eager to share the gift of “diversity” with poor, benighted white people who are

Przychodzą, ponieważ ich społeczeństwa nie działają i wiedzą, że życie tutaj będzie lepsze.

Ten sam proces działa w Europie, Australii, Kanadzie i Nowej Zelandii. Biali tworzą najbardziej pożądane społeczeństwa w historii człowieka. Zdesperowani ludzie z nieudanych, nie-białych społeczeństw są gotowi zaryzykować prawie wszystko - czasem nawet swoje życie - dla szansy życia w tych społeczeństwach.

Gdyby Europejczycy zamienili Amerykę Północną w gigantyczny szlam, nikt nie chciałby przyjść. Nikt nie musiałby wtedy wymyślać powodów, dla których wszyscy mieli prawo przyjść, ani dlaczego biali faktycznie czerpią korzyści z przewagi liczebnej i odpychania przez ludzi w przeciwieństwie do siebie.

To samo dotyczy mniejszej skali. Rzadko się to mówi, ale w Stanach Zjednoczonych praktycznie każde pożądane miejsce do życia, pracy lub chodzenia do szkoły jest pożądane, ponieważ biali tak zrobili. Nie-biali naturalnie chcą dostępu do tych miejsc, nawet jeśli ich nie stworzyli i nie mogli ich stworzyć. To dlatego, że zawsze jest nie-białych, którzy pchania swoje sposoby na białych instytucji - nigdy na odwrót - i dlaczego wszyscy przekwitły dramaty « wykluczenia » « tolerancja » « sprawiedliwość, » i « rasizm » rozgrywane są na białym terytorium i postawić białych w defensywie.

Biali oczywiście nie domagają się dostać na Uniwersytet Howarda, zamieszkać w Harlemie lub przenieść się do Gwatemali. Ale gdyby w tych miejscach było coś rzadkiego i pożadanego, nie-biali, którzy sprawiali, że byli pożądani, walczyliby, aby odeprzeć innych.

Smutna prawda jest taka, że ogólnie rzecz biorąc, kiedy nie-biali otrzymali to, czego chcą i przybyli w dużej liczbie do wcześniejszych białych instytucji lub dzielnic, instytucje i dzielnice powoli tracą cechy, które przyciągały niebiałych miejsce. Biali odchodzą, a spłot człowieka europejskiego zaczyna zanikać. W większości imigranci z trzeciego świata w końcu odtwarzają w Stanach Zjednoczonych społeczeństwa, które pozostawili za sobą - ze wszystkimi niedociągnięciami, które skłoniły ich do opuszczenia domu.

about to expire from an advanced case of homogeneity. They come because their societies don't work and they know life will be better here.

The same process is at work in Europe, Australia, Canada, and New Zealand. Whites establish the most desirable societies in the history of man. Desperate people from failed, non-white societies are willing to risk nearly everything—sometimes even their lives—for a chance to live in these societies.

If Europeans had turned North America into a giant pesthole no one would want to come. No one would then have to think up reasons why everyone had the right to come, or why whites actually benefit from being outnumbered and pushed aside by people unlike themselves.

The same is true on a smaller scale. Rarely is it ever said, but in the United States virtually every desirable place to live, work, or go to school is desirable because whites made it that way. Non-whites naturally want access to these places even if they did not—and could not—create them. This is why it is always non-whites who are pushing their ways into white institutions—never the other way around—and why all the overblown dramas of “exclusion,” “tolerance,” “justice,” and “racism” are played out on white territory and put whites on the defensive.

Whites are not, of course, clamoring to get into Howard University, live in Harlem, or to move to Guatemala. But if there were something rare and desirable in those places, the non-whites who made them desirable would fight to keep others out.

The sad truth is that, generally speaking, once non-whites have gotten what they want, and have arrived in large numbers in what were previously white institutions or neighborhoods, those institutions and neighborhoods slowly lose the qualities that attracted non-whites in the first place. Whites leave, and the spoor of European man begins to fade. For the most part, third-world immigrants eventually recreate in the United States the societies they left behind—with all the shortcomings that prompted them to leave home in the first place.

The mystery in all this is not why non-whites want the benefits

Tajemnicą tego wszystkiego nie jest to, dlaczego nie-biali chcą korzyści z białego społeczeństwa, ale dlaczego biali tak chętnie przekazują nieznanym ziemię swoich przodków - dlaczego wydają się tak chętni, aby pozwolić kosmitom na zamieszkanie i przekształcenie ich naród. Podobnie jak w przypadku każdego innego argumentu dotyczącego rasy w Ameryce dzisiaj, biała pasywność opiera się na jeszcze jednym podwójnym standardzie: nie-biali mają potężne i uzasadnione interesy grupowe, ale biali zachowują się tak, jakby tego nie robili.

Przed zamordowaniem premier Izraela Icchak Rabin wyjaśnił, że dla niego, jako Izraelczyka, najważniejsze jest to, że jego kraj pozostaje co najmniej w 80% żydowski. Nikt nie sugerował, że pan Rabin był bigotą lub hatemongerem - i oczywiście nie był. Stwierdził jedynie oczywiste: że jeśli Izrael przestanie być głównie Żydem, zmieni się w nieodwracalny sposób, który byłby nie do zniesienia dla Żydów.

Meksykanie, Japończycy, Algierczycy, Senegale - wszyscy nie-biali rozumieją, że transformacja demograficzna jest klęską narodową. Jest to tak oczywiste, że nawet nie trzeba tego mówić. Dla białych jest to tak samo klęska narodowa, a moralność i rozumowanie białych, którzy chcą, aby Ameryka pozostała co najmniej w 80% biała, są dokładnie takie same jak u Icchaka Rabina.

Formy uprzejmości, drogi ludowe, postawa i tekstura życia, które biali uważają za coś oczywistego, nie mogą przetrwać w objęciach dużej liczby kosmitów. Rzeczy, które najbardziej kochają w kulturze i społeczeństwie ludzkim, nie przetrwały w Detroit i Miami. Nie uważa się tego za „miłe” ; skłania to do okrzyków „rasizmu” . Ale dlatego, że rzeczy, które kochają, nie przetrwały, biali oddalili się od Detroit i Miami. Indywidualnie białe reagują w całkowicie naturalny sposób na zmiany rasowe. *Amerykański renesans* jest niezwykle tylko po to, by wyrazić to, co właściwie wszyscy biali czują, ale nigdy nie mówią.

Kryzys że biali zmierzyć dzisiaj jest to, że z obawy przed nazywa « rasiści, » z obawy przed myślą nieładnie, wydają przygotowany do niech ich zmianę kraju w sposób, który nie wiedzą, będzie poprawa. Jak to może być dobre dla Ameryki - lub dla białych - aby stawała się coraz bardziej podobna do tych części kraju, w których odmawiają życia?

of white society, but why whites are so willing to hand over to strangers the land of their ancestors—why they appear to be so willing to permit aliens to occupy and transform their nation. Just like every other argument about race in America today, white passivity is based on yet another double standard: Non-whites have powerful and legitimate group interests but whites act as though they do not.

Before he was assassinated, Israeli Prime Minister Yitzhak Rabin explained that what mattered most to him as an Israeli was that his country remain at least 80 percent Jewish. No one suggested that Mr. Rabin was a bigot or hater—of course he was not. He was merely stating the obvious: That if Israel ceased to be predominantly Jewish it would change in irreversible ways that would be intolerable to Jews.

Mexicans, Japanese, Algerians, Senegalese—all non-whites understand that demographic transformation is a national calamity. It is so obvious it need not even be stated. For whites it is just as much a national calamity, and the morality and reasoning of a white who wants America to stay at least 80 percent white are exactly the same as those of Yitzhak Rabin.

The forms of civility, the folkways, the demeanor and the texture of life that whites take for granted cannot survive the embrace of large numbers of aliens. The things whites love most about culture and human society have not survived in Detroit and Miami. It is not considered “nice” to say so; it prompts shouts of “racism” to say so. But it is because the things they love have not survived that whites have moved away from Detroit and Miami. Individually, whites react in an entirely natural way to racial change. *American Renaissance* is unusual only in making explicit what virtually all whites feel but never say.

The crisis that whites face today is that for fear of being called “racists,” for fear of being thought not nice, they seem prepared to let their country change in ways that they know will not be an improvement. How can it be good for America—or good for whites—for it to become increasingly like those very parts of the country in which they refuse to live?

Biali tak bardzo boją się zarzutu „rasizmu”, że nie chcą nawet dyskutować o tym, co mogą zrobić, aby uniknąć pozostawienia narodu trzeciego świata swoim wnukom. Biali przygotowują się zatem do przekazania przyszłym pokoleniom narodu, w którym równie dobrze mogliby nie chcieć żyć.

Koloniści nie walczyli o niepodległość od Wielkiej Brytanii, aby nasze pokolenie przekazało ten kraj Meksykanom i Haitańczykom. Założyciele nie sformułowali Konstytucji, aby uczcić różnorodność. Amerykanie nie przelali swojej krwi w Gettysburgu, Europie ani na Pacyfiku za wielokulturowość. A jednak prawowici spadkobiercy czegoś, co mogło być Iśniącym światłem Zachodniej Cywilizacji, porzucają swój kraj bez walki - w obawie, że inaczej byłoby „rasistowskie”. »

To, czego jesteśmy świadkami, to jedna z wielkich tragedii w historii ludzkości. Ruszają potężne siły, które pozostawione bez kontroli będą powoli odsuwać na bok człowieka europejskiego i cywilizację europejską, a następnie zatańczyć jig zwycięstwa na ich zbiorowym grobie. Jeśli nic nie zrobimy, naród, który zostawiamy naszym dzieciom i wnukom, będzie opustoszałą klęską trzeciego świata, w której biel będzie pogardzaną mniejszością. Zachodnia cywilizacja będzie słabym echem, oczernianym, jeśli w ogóle będzie słyszalna. Nie ma innej tragedii, która byłaby jednocześnie tak wielka, tak nienaturalna i tak niepotrzebna.

*Artykuł pierwotnie ukazał się w czerwcowym wydaniu „American Renaissance” z czerwca 1996 r.*

Whites are so fearful of the charge of “racism” that they are unwilling even to discuss what they might do to avoid leaving a third-world nation to their grandchildren. Whites are therefore preparing to pass on to future generations a nation in which they might well be unwilling to live.

The colonists did not fight for independence from Britain in order for our generation to turn this country over to Mexicans and Haitians. The Founders did not frame the Constitution to celebrate diversity. Americans did not spill their blood at Gettysburg or in Europe or the Pacific for multiculturalism. And yet, the rightful heirs to what could have been a shining beacon of Western Civilization are giving up their country without a struggle—for fear that to do otherwise would be “racist.”

What we are witnessing is one of the great tragedies in human history. Powerful forces are in motion that, if left unchecked, will slowly push aside European man and European civilization and then dance a victory jig on their collective grave. If we do nothing, the nation we leave to our children and grandchildren will be a desolated, third-world failure, in which whites will be a despised minority. Western Civilization will be a faint echo, vilified if it is even audible. There is no other tragedy that is at once so great, so unnatural, and so unnecessary.

*This article originally appeared in the June 1996 issue of American Renaissance.*

# Sposoby naszego ludu

## O co walczymy, aby zachować i dlaczego jest zagrożony?

Czy biały człowiek i jego cywilizacja są wyjątkowi? Czy zasługują na naszą lojalność? Dlaczego tak wielu białych straciło wszelką rasową świadomość?

Te pytania nigdy nie powinny być zadawane. Żaden zdrowy człowiek nigdy nie wątpi w swoją własną legitymację - nawet w wyższość. Zgodnie z francuskim przysłowiem każdy naród uważa się za lepszy od swoich sąsiadów i każdy naród ma rację. Nawet najbardziej prymitywne plemię Nowej Gwinei prawdopodobnie nie przeprowadzi inwentaryzacji jego cech, aby ustalić, czy powinien odstąpić, aby inni ludzie mogli zająć jego miejsce. Bez względu na to, jak nieuprzejmi lub zdegenerowani mogą się wydawać innym, są oni, w ich własnych umysłach, najlepszymi ludźmi na ziemi.

Wszyscy nie-biali myślą w ten sposób. Ani Japończycy, ani Meksykanie, ani Malezyjczycy, ani Izraelczycy nie tolerują najazdów obcych lub wysiedleń. Zwalczają te rzeczy instynktownie, bez konieczności wyjaśniania sobie nawzajem, dlaczego z nimi walczą i dlaczego powinni przetrwać jako naród. Tylko biali udają, że pluralizm i przesiedlenie są dobre, a środki niezbędne do zapewnienia przetrwania grupy mogą być niemoralne.

Ten artykuł jest niechętnym badaniem niektórych z tych pytań. Jest to przegląd cech, które moim zdaniem odróżniają białych od innych ras, ale jest to także próba zrozumienia, dlaczego biali na całym świecie stracili świadomość rasową i wolę przetrwania jako grupa. Ta kwestia kapitulacji jest najbardziej niepokojąca ze wszystkich, ale jej wyjaśnienie może polegać na lepszym zrozumieniu charakterystycznych cech białych. Opisując drogi naszego ludu, możemy odkryć, że to, co odróżnia nas od innych, jest tym, co nas paraliżuje. To, co uważamy za nasze cnoty, poprzez degenerację stało się potencjalnie śmiertelną słabością.

W końcu naszymi wrogami nie są Afrykanie, Amerykanie Ameryki Łacińskiej czy Azjaci. Inne rasy chętnie biorą wszystko, co jesteśmy na tyle głupi, by im to dać.

# The Ways of Our People

WHAT ARE WE FIGHTING TO PRESERVE, AND WHY  
IS IT THREATENED?

Are the white man and his civilization unique? Do they deserve our loyalty? Why have so many whites lost all racial consciousness?

These questions should never have to be asked. No healthy people ever doubts its own legitimacy—even its *superiority*. According to the French proverb, every nation thinks itself better than its neighbors, and every nation is right. Not even the most primitive tribe of New Guinea is likely ever to take an inventory of its characteristics to determine whether it should step aside so other people can take its place. No matter how squalid or degenerate they may appear to others they are, in their own minds, the finest people on earth.

All non-whites think this way. Neither the Japanese nor the Mexicans nor the Malays nor the Israelis tolerate alien incursion or displacement. They fight these things instinctively, without having to explain to each other why they fight them and why they should survive as a people. Only whites pretend that pluralism and displacement are good, and that the measures necessary to ensure group survival may be immoral.

This article is a reluctant investigation of some of these questions. It is a survey of characteristics that I believe distinguish whites from other races, but it is also an attempt to understand why whites, all around the world, seem to have lost their racial consciousness and their will to survive as a group. This matter of capitulation is the most troubling of all, but an explanation for it may lie in a better understanding of the distinctive traits of whites. In describing the ways of our people we may find that the very things that set us apart from others are what paralyze us. What we think of as our virtues have become, through degeneration, potentially fatal weaknesses.

After all, our enemies are not Africans or Latin Americans or Asians. Other races are happy to take whatever we are foolish

To my sprowadziliśmy na siebie wywłaszczenie, więc musimy spojrzeć na własną naturę, jeśli chcemy zrozumieć, dlaczego to zrobiliśmy.

## Kim jesteśmy?

We współczesnych cechach człowieka europejskiego występuje wspólny wątek, który przenosi te cechy wszędzie tam, gdzie migruje. Ten wspólny wątek jest trwałym poczuciem wzajemności, przekonaniem, że inni mają prawa, których należy przestrzegać. To przekonanie, które można określić jako rodzaj moralności publicznej, leży u podstaw instytucji wspólnych dla większości białych społeczeństw i nieobecnych w większości innych niż białe: demokracji, wolności słowa i rządów prawa.

Spółczesne europejskie dały początek wielu niepolitycznym tradycjom opartym również na trosce o innych. Ustanowili one unikalną teksturę życia wśród białych, ale teraz praktycznie wszystkie te tradycje zmieniły się w sposób, który stanowi zagrożenie dla naszego przetrwania.

Biorąc pod uwagę egocentryczną naturę człowieka, demokracja jest zjawiskiem mało prawdopodobnym. Opiera się na założeniu, że opinie wszystkich wyborców są jednakowej wartości. To niezwykle, a nawet nadmierny szacunek dla innych. Historia odnotowuje kilka przykładów osób u władzy, które dobrowolnie się poddały, tylko dlatego, że poprosiła ich większość wyborców. Wymaga to od potężnych podporządkowania ich ambicji opiniom nieznanym i, w przeważającej części, tylko biali mogą sobie z tym poradzić. Kilka narodów azjatyckich rozwinęło wątplą tradycję demokracji, ale tylko wśród białych jest to oczywiste.

To samo można powiedzieć o praworządności. Idea, że władza nie usprawiedliwia się, wymaga zrozumienia, że inni mają uzasadnione prawa. W praktycznie każdym nie-białym społeczeństwie klika rządząca egzekwuje prawa w skorumpowany sposób, który służy własnym interesom. Wszyscy to akceptują. Chociaż potężni biali czasami unikają prawa, białe społeczeństwa zbudowane są na założeniu, że sprawiedliwość jest ślepa i że wszyscy są równi wobec prawa.

Jeden z naszych szczególnych rytuałów rządowych wymaga od amerykańskich polityków ujawnienia swoich dochodów i wartości netto. Afrykanie i inni ludzie z trzeciego świata są zdumieni tym, jak są mali.

enough to give them. It is we who have brought dispossession upon ourselves, so we must look to our own natures if we are to understand why we have done so.

### **Who Are We?**

There is a common thread to the modern characteristics of European man, and he carries these characteristics wherever he migrates. This common thread is an abiding sense of reciprocity, a conviction that others have rights that must be respected. This conviction, which can be described as a kind of public morality, is at the heart of the institutions that are common to most white societies and absent from most non-white ones: democracy, free speech, and the rule of law.

European societies have also given rise to a broad range of non-political traditions also based on concern for others. These established the unique texture of life among whites, but now virtually all of these traditions have changed in ways that make them threats to our survival.

Given the self-centered nature of man, democracy is an unlikely development. It is based on the assumption that the opinions of all voters are of equal worth. This is remarkable, even excessive respect for others. History records few examples of people with power who willingly gave it up just because a majority of voters asked them to. This requires the powerful to subordinate their ambition to the opinions of strangers and, for the most part, only whites can manage this. A few Asian nations have developed a tenuous tradition of democracy, but only among whites is it taken for granted.

The same can be said for the rule of law. The idea that power is not self-justifying requires an understanding that others have legitimate rights. In virtually every non-white society, the power-holding clique enforces laws in a corrupt way that serves its own interests. Everyone accepts this. Although powerful whites sometimes evade the law, white societies are built on the assumption that justice is blind and that everyone is equal before the law.

One of our peculiar government rituals requires that American politicians disclose their incomes and net worths. Africans and other third-worlders are astonished at how small they are. Many

Wielu nie-białych przyjmuje za pewnik, że władza polityczna jest licencją na kradzież i nie może zrozumieć, w jaki sposób nasi prezydenci i gubernatorzy potrafią kraść tak mało.

Kolejną niemal unikalną cechą europejską opartą na uznaniu praw innych osób jest ochrona prawna przed cenzurą. Pokusa, by tłumić mowę innych, jest zawsze silna; większość nie-białych reżimów poddaje się temu bez namysłu. Choć wrócimy do tej kwestii, powstanie przeciwności « nienawiść » prawa w Europie i Kanadzie, które zakazują mowy myśli obrazić mniejszości chronione jest istotnym krokiem w tył ewolucji zasad europejskich. Jest to jednak dobry przykład choroby, która nas teraz dotyka: wypaczanie dobrych cech w ich przeciwieństwa. Gwarancje wolności słowa, wprowadzone z poszanowania praw człowieka, są skracane - w imię jeszcze większego poszanowania praw człowieka.

Innym białym wyrazem troski o innych jest eliminacja dziedzicznych różnic klasowych i zapewnienie edukacji publicznej. Ludzie z Zachodu przyjmują za pewnik ideał, że obywatele powinni powstać lub upaść zgodnie ze swoimi umiejętnościami, a nie według statusu w chwili urodzenia. W wielu społeczeństwach innych niż białe jest to wciąż noworodek.

## Sportowe i rycerskie

Szacunek dla innych przesycą inne cechy, które uważamy za typowe dla człowieka Zachodu. Ideały sportowe, na przykład, ograniczają triumfalizm i chronią przegranego przed poniżeniem. Mają także zaszcześcić konkurentom szacunek dla fair play, który jest silniejszy niż chęć wygranej. W najbardziej ekstremalnej formie, uczciwa gra wymaga, aby gracz nie wierzył, że został oszukany.

W młodości Teddy Roosevelt prowadził « ciężkie życie. » Historycy piszą o czasie, w którym grał w boksie, kiedy gong zabrzmiał pod koniec rundy. Gdy Roosevelt upuścił straż, jego przeciwnik puścił i uderzył go prosto w twarz.

Krew tryskała z nosa Roosevelta. Z tłumu rozległo się warczenie dezaprobaty. Roosevelt podszedł do krawędzi pierścienia i krzyknął: « Nie usłyszał dzwonka. Nie usłyszał dzwonka. »

Historia rzutu karnego w brytyjskiej piłce nożnej odzwierciedla tę samą tradycję.

non-whites take it for granted that political power is a license to steal and cannot understand how our presidents and governors manage to steal so little.

Another almost uniquely European characteristic founded on recognition of the rights of others is legal protection against censorship. The temptation to suppress the speech of others is always strong; most non-white regimes give in to it without a second thought. Though we will return to this question, the rise of anti-“hate” laws in Europe and Canada that prohibit speech thought to offend protected minorities, is a significant step backwards in the evolution of European principles. It is a good example of the disease that now afflicts us, however: the perversion of good qualities into their opposites. Guarantees of free speech, enacted out of respect for human rights, are being abridged—in the name of even greater respect for human rights.

Another white expression of concern for others is the elimination of hereditary class distinctions and the provision of public education. Westerners take for granted the ideal that citizens should rise or fall according to their abilities rather than according to status at birth. This is still an infant concept in many non-white societies.

### **Sportsmanship and chivalry**

Respect for others suffuses the other qualities we think of as typifying Western man. Ideals of sportsmanship, for example, curb triumphalism and protect the loser from humiliation. They are also meant to instill in competitors a respect for fair play that is more powerful than the desire to win. In its most extreme form, fair play requires that a player refuse to believe he was cheated.

In his younger days Teddy Roosevelt pursued “the strenuous life.” Historians write of the time he was in a boxing match when the gong sounded the end of the round. Just as Roosevelt dropped his guard his opponent let fly and hit him square in the face.

Blood gushed from Roosevelt’s nose. A growl of disapproval rose from the crowd. Roosevelt went to the edge of the ring and shouted: “He didn’t hear the bell. He didn’t hear the bell.”

The history of the penalty kick in British soccer reflects the

Kopnięcie zostało przyznane przy założeniu, że zawodnik, który został sfaulowany w odległości punktacji, musiał zostać umyślnie sfaulowany. Kiedy piłka nożna stała się sportem profesjonalnym, wielu byłych brytyjskich amatorów nie wykonało rzutu karnego. Nie chcieli uwierzyć, że ktokolwiek w tym sporcie mógłby popełnić celowy faul.

Rootowanie słabszych to kolejna europejska tradycja sportowa. To także pokazuje troskę Zachodu o punkt widzenia drugiej osoby. Niektórzy konkurenci mogą nie mieć nadziei, ale cieszymy się z ich wysiłków i mamy nadzieję na niespodziewane zdenerwowanie. Dla wielu nie-białych jest to niezrozumiałe.

Bunczuczne, « Dyskusja śmieci, » naginania, a nieobecność dżentelmeński zabaw powszechne w sporcie są dziś w dużej mierze import niż biały zachowań w poprzednio białym arenie. Niestety wiele białych zostało zarażonych i działa równie brutalnie.

Jednym z najbardziej dramatycznych sposobów, w jaki białka różnią się od wszystkich innych ludzi, jest traktowanie kobiet. Dla amerykańskich Indian i Afrykanów kobiety były bestiami obciążającymi. Muzułmanie trzymali kobiety poza zasięgiem wzroku, a konfucjaniści zarezerwowali dla nich wyraźnie służącą rolę. Niedawny premier Japonii, Kakuei Tanaka, wezwał nowego zięcia, by czasami spoliczkował córkę premiera. To najlepszy sposób na utrzymanie jej w ryzach, wyjaśnił, nadając pewną treść pogładowi, że w Japonii status kobiety jest gdzieś pomiędzy statusem mężczyzny i ptaka.

Tylko na Zachodzie obiektywnie słabszy seks został podniesiony i chroniony przez skomplikowany kodeks rycerski. Tylko biali mężczyźni tradycyjnie stoją w obecności kobiety, trzymają przed nią drzwi, niosą jej ciężary. Prawie 2000 lat temu rzymski historyk Tacyt był zaskoczony dużym szacunkiem, w jakim plemiona germańskie trzymały kobiety. Uważał za niezwykle, że nawet najpotężniejsi mężczyźni byli zadowoleni tylko z jednej żony i że kobiety zostały dopuszczone do rad wojennych. Jak wszyscy członkowie białych społeczeństw, kobiety mają prawa i wrażliwość, których należy przestrzegać.

Idea miłości i romansu jest prawie wyłącznie europejska. Nigdzie indziej, niż na Zachodzie, nie przypuszczano, że kobiety i mężczyźni mogliby dzielić romantyczną miłość, która trwała aż do śmierci.

same tradition. The kick was granted on the assumption that a player who was fouled within scoring distance must have been deliberately fouled. When soccer became a professional sport, many former British amateurs would not take the penalty kick. They refused to believe that anyone in their sport could commit a deliberate foul.

Rooting for the underdog is another European sporting tradition. This, too, shows Western man's concern for the other person's point of view. Some competitors may be no-hopers, but we cheer their efforts and hope for the unexpected upset. For many non-whites, this is incomprehensible.

The swaggering, "trash talk," corner cutting, and absence of gentlemanly play common in sports today are largely the importation of non-white behavior into a previously white arena. Sadly, many whites have been infected and act just as loutishly.

One of the most dramatic ways, though, in which whites differ from all other peoples is in their treatment of women. For American Indians and Africans, women were beasts of burden. Muslims kept women out of sight, and Confucianists reserved for them a distinctly servile role. A recent Prime Minister of Japan, Kakuei Tanaka, urged a new son-in-law to slap the prime minister's daughter around occasionally. It was the best way to keep her in line, he explained, giving some substance to the view that in Japan the status of a woman is somewhere between that of a man and a bird.

Only in the West was the objectively weaker sex elevated and protected through an elaborate code of chivalry. Only white men traditionally stand in the presence of a woman, hold doors for her, carry her burdens. Nearly 2,000 years ago, the Roman historian Tacitus was struck by the high regard in which Germanic tribesmen held women. He thought it remarkable that even the most powerful men were content with only one wife and that women were admitted to councils of war. Like all members of white societies, women have rights and sensibilities that must be respected.

The idea of love and romance is likewise almost exclusively European. Nowhere but in the West has it ever been supposed that men and women could share a romantic love that lasted until

Wiele par nie spełnia tego standardu, ale sam standard praktycznie nie jest równoległy. To, co uchodzi za „miłość” w tak słynnych niebiałych dziełach literackich, jak „*Opowieść z Genji*” lub „*Opowieści z nocy arabskich*”, to brutalna kobiecość według standardów zachodniego romansu.

Jest mało prawdopodobne, aby koncepcja *szlacheckiej oblige* miała inne niż białe podobieństwa. Prawdopodobnie tylko Europejczycy uważają, że bogaci i urodzeni mają szczególne, niepisane obowiązki. To nie przypadek, że państwo opiekuńcze jest prawie wyłącznie białym przedsiębiorstwem. Jest to logiczne przedłużenie tradycji prywatnej miłości i filantropii - podobnie rozwiniętej wyłącznie na Zachodzie. Społeczeństwa muzułmańskie mają *zakah*, czyli obowiązkową jałmużnę dla ubogich, ale wśród ludzi innej rasy nie ma zwyczajów i instytucji charytatywnych wspólnych dla człowieka Zachodu. Nigdzie indziej nie ma aż tyle wolontariatu, ani nawet zrozumienia, co to jest.

Innym wyłącznie europejskim wyrazem troski o innych jest powołanie misyjne. Chociaż modne jest sztychowanie z chrześcijańskich misjonarzy, złożyli oni ogromne ofiary, aby przynieść to, co według nich było prawdą i zbawieniem dla ludzi, którzy w przeciwnym razie płonęliby w piekle. Inni ludzie - nawet cudzoziemcy - mieli nie tylko prawa, mieli nieśmiertelne dusze, których obowiązkiem białego człowieka było ocalenie.

Biali okazują również troskę o innych, chroniąc dziką przyrodę i środowisko. Ludzie chronią środowisko dla przyszłych pokoleń, ponieważ te, które jeszcze się nie urodziły, również mają prawa. Narody trzeciego świata notorycznie nie przejmują się środowiskiem, częściowo dlatego, że mogą być zbyt biedni, aby pozwolić sobie na opiekę, ale także dlatego, że nie podzielają zachodnich zainteresowań. Zielony ruch został zainspirowany białymi i nadal jest dziełem prawie wyłącznie białych.

Nie trzeba iść dalej niż miasto wielorasowe, aby zobaczyć, kto dba o *najbliższe* otoczenie. Na przykład coroczne obchody Dnia Puerto Rico w Nowym Jorku pozostawiają ulice zatłkane śmieciami. Raczej odmienna klientela, która pikuje na Great Lawn w Central Parku przed bezpłatnym koncertem symfonicznym, pozostawia po sobie zaledwie kawałek papieru.

death. Many couples fall short of this standard, but the standard itself is virtually without parallel. What passes for “love” in such famous non-white literary works as *The Tale of Genji* or *Tales From the Arabian Nights* is brutish womanizing by the standards of Western romance.

It is unlikely that the concept of *noblesse oblige* has non-white parallels. It is probably only Europeans who believe that the wealthy and high born have particular, unwritten obligations. It is no accident that the welfare state is an almost exclusively white enterprise. It is a logical extension of the tradition of private charity and philanthropy—likewise fully developed only in the West. Muslim societies have the *zakah*, or obligatory alms for the poor, but among the people of no other race are found the habits and institutions of charity common to Western man. Nowhere else is there so much volunteer work or even an understanding of what it is.

Another exclusively European expression of concern for others is the missionary calling. Although it is fashionable to mock Christian missionaries, they made tremendous sacrifices to bring what they believed were truth and salvation to people who would otherwise burn in hell. Other people—even foreigners—not only had rights, they had immortal souls that it was the white man’s duty to save.

Whites also show concern for others by protecting wildlife and the environment. People preserve the environment for future generations because those not yet born have rights, too. Third-world nations are notoriously unconcerned about the environment, partly because they may be too poor to afford to care, but also because they do not share Western preoccupations. The green movement was inspired by whites and continues to be the work, almost exclusively, of whites.

One need go no further than a multiracial city to see who cares about the *immediate* environment. For example, the annual celebration of Puerto Rico Day in New York City leaves the streets clogged with trash. The rather different clientele that picnics on the Great Lawn in Central Park before a free symphony concert leaves scarcely a scrap of paper behind. We are told that differences

Mówi się nam, że różnice w dochodach wyjaśniają różnice w zachowaniu, ale biedni mogą zbierać śmieci równie łatwo, jak bogaci.

Wysiłki na rzecz ochrony dzikiej przyrody to krzywo biały problem. Japończycy, którzy są tak bogaci jak ludzie z Zachodu, wolą jeść wieloryby niż je ratować. Chińczycy z Hongkongu, z których wielu jest milionerami, nadal spożywają dawki rogu nosorożca bez względu na to, ile może to kosztować nosorożec. Nie obchodzi ich też to, że każda porcja niedźwiedzi łap oznacza innego martwego niedźwiedzia.

Kampanie mające na celu ochronę dzikiego życia w Afryce są również głównie białe. Afrykańscy przywódcy, którzy sami nie interesują się lwami ani słoniami, wykorzystują groźbę wyginięcia, by wydobyć pomoc z białych. Podobnie południowoamerykańscy grają na europejskich obawach związanych z kurczeniem się lasów deszczowych.

Czarny socjolog, Elijah Anderson, w swojej książce z 1990 roku, *Street Wise*, opisuje, jak odmiennie odczuwają się psy i czarni. Czarni z miasta wewnętrznego nie myślą o psach jako o towarzyszach, lecz o pożytecznych zwierzętach, które można wytresować w celu przerażania i atakowania ludzi. Prof. Anderson donosi, że obrzydzą ich widok białych, na kolanach, przytulania psów i chowania twarzy w futrze.

Surowo utylitarne, a nawet wyzyskujące podejście do zwierząt jest powszechne w trzecim świecie. Rzadko widać oznaki sympatii lub życzliwości dla osłów, wielbłądów i zwierząt pociągowych, które wciąż napędzają znaczną część nie-białego świata. Tunezyjczyk byłby zaskoczony domami emerytowanych osłów w Wielkiej Brytanii. Przepisy przeciwko okrucieństwu wobec zwierząt są zjawiskiem niemal wyjątkowo białym - nawet Japończycy ich nie mają.

Jak wszystkie cnoty europejskie, ten może wymknąć się spod kontroli. Zwierzę « praw » działacze nie przeszkadza oddanie drwali z pracy w celu ratowania puszczyk płamisty i zakłóciły eksperymentów naukowych, które wykorzystują zwierzęta. Niektórzy sprawiają, że jedzenie mięsa jest nielegalne. Skrajnie czy nie, to obawa o prawa innych, nawet praw innych gatunków, jest białą troską.

## Bohaterowie w „Saving”

Biali są niedoścignionymi mistrzami świata w „oszczędzaniu” i ulepszaniu. Walczyli w wojnach, aby zakończyć wojny, uczynić świat bezpiecznym dla demokracji i - niektórzy twierdzą - by zakończyć niewolnictwo.

in income explain differences in behavior, but the poor can pick up trash as easily as the rich.

Efforts to protect wildlife are a lopsidedly white concern. The Japanese, who are as rich as Westerners, would rather eat whales than save them. Hong Kong Chinese, many of whom are millionaires, continue to pep themselves up with doses of rhino horn without regard to what this may cost the rhinoceros. Nor do they seem to care that every serving of bear paws means another dead bear.

Campaigns to protect the wild life of Africa are likewise mainly a white concern. African leaders who, themselves, take little interest in lions or elephants, use the threat of extinction to extract aid from whites. Similarly, South Americans play on European worries about shrinking rain forests.

The black sociologist, Elijah Anderson, in his 1990 book, *Street Wise*, describes how differently blacks and whites feel about dogs. Inner city blacks do not think of dogs as companions but as useful animals that can be trained to terrify and attack people. Prof. Anderson reports that they are disgusted to see whites, on their knees, hugging dogs and burying their faces in their fur.

A strictly utilitarian, even exploitative attitude toward animals is common in the third world. It is rare to see a sign of affection or kindness for the donkeys, camels, and draft animals that still power much of the non-white world. A Tunisian would be amazed at the homes for retired donkeys that are found in Britain. Laws against cruelty to animals are an almost uniquely white phenomenon—not even the Japanese have them.

Like all European virtues, this one can get out of hand. Animal “rights” activists don’t mind putting lumberjacks out of work in order to save the spotted owl, and have disrupted scientific experiments that use animals. Some would make it illegal to eat meat. Extreme or not, this concern about the rights of others, even the rights of other species, is a white preoccupation.

### **Champions at ‘Saving’**

Whites are the world’s unsurpassed champions at “saving” and improving things. They have fought wars to end wars, make the world safe for democracy, and—some say—to end slavery. They

Oni uruchomić « wojen » na martwych wrogów, takich jak ubóstwo i narkotyków. Zawsze uciekają, aby nakarmić świat, uratować warstwę ozonową, zatrzymać globalne ocieplenie, szerzyć demokrację, wyzwolić kobiety, zatrzymać kwaśne deszcze, promować prawa człowieka, położyć kres pracy dzieci, zalegalizować małżeństwa osób tej samej płci i przekonać każdego mężczyznę na ziemi do nosić prezerwatywę. O ile liberałowie mogą myśleć, że gardzą impulsem misyjnym, o wiele bardziej przewyższają swoich przodków prawą gorliwością. Na planecie nie ma nic, co wymknęłoby się białej obsesji czynienia dobra. Dla nie-białych musi to być zadziwiający spektakl.

Skąd bierze się ta cała energia moralna? Istnieje coraz więcej dowodów na to, że osobowość - w tym trowsersja / ekstrawersja, szacunek dla autorytetu, siła przekonań religijnych i impulsywność - znajduje się pod znaczną kontrolą genetyczną. Pięćdziesiąt procent wydaje się być mniej więcej średnią wartością odziedziczalności takich cech. Oznacza to, że jest całkiem możliwe, że istnieją podstawy biologiczne rasowych różnic w co można by nazwać « przeciętnej osobowości, » tak jak istnieją różnice w przeciętnej inteligencji.

Prof. Michael Levin spekulował na temat pochodzenia różnic rasowych w altruizmie lub zdolności do respektowania życzeń innych. Przynajmniej dowody na nieodłączne różnice w moralności i sugeruje, że tak jak lokalne naciski środowiskowe skierowały ewolucję grupy na różne poziomy inteligencji, prawdopodobnie spowodowały one różne poziomy postrzegania moralnego.

Sposób, w jaki biali organizują swoje społeczeństwa, może zatem odzwierciedlać nieodłączne cechy rasowe. Szacunek dla innych, formalne ograniczenia władzy politycznej, wsparcie dla słabych, chęć utrzymania planety na przyzwyczajeniu - te typowo białe cechy są altruistyczne i znajdują jedynie niepełne podobieństwa między nie-białymi.

## Sposoby wojny

Oprócz tych ogólnych zasad organizacji społeczeństwa istnieje wiele konkretnych historycznych przykładów białych zachowań, które trudno sobie wyobrazić u innych ras. Niektóre z najbardziej uderzających pochodzą z prowadzenia wojny.

Wiosną 1863 r. Armia Potomaku i armia Północnej Wirginii rozbili obóz po przeciwnych stronach rzeki Rappa hannock .

launch “wars” on inanimate enemies like poverty and drugs. They are always running off to feed the world, save the ozone layer, stop global warming, spread democracy, liberate women, stop acid rain, promote human rights, end child labor, legalize same-sex marriage, and persuade every man on earth to wear a condom. Much as liberals may think they disdain the missionary impulse, they far exceed their ancestors in righteous zeal. There is nothing on the planet that escapes the white obsession with doing good. For non-whites it must be an astonishing spectacle.

Where does all this moral energy come from? There is increasing evidence that personality traits—including such things as introversion/extroversion, respect for authority, strength of religious convictions, and impulsiveness—are under considerable genetic control. Fifty percent seems to be about the average figure for heritability of such traits. This means it is entirely possible that there are biological bases for racial differences in what one could call “average personality,” just as there are for differences in average intelligence.

Prof. Michael Levin has speculated about the origins of racial differences in altruism, or the capacity to respect the wishes of others. He cites evidence for inherent differences in morality, and suggests that just as local environmental pressures directed group evolution towards different levels of intelligence, they probably produced different levels of moral perception.

The way whites organize their societies may therefore reflect inherent racial traits. Respect for others, formal restraints on political power, support for the weak, the desire to keep the planet habitable—these typically white traits are all altruistic and find only incomplete parallels among non-whites.

### **Ways of War**

Aside from these general principles for the organization of society, there are many specific historical examples of white behavior that are difficult to imagine in other races. Some of the most striking come from the conduct of war.

In the spring of 1863, the Army of the Potomac and the Army of Northern Virginia were camped on opposite sides of the Rappa-

Oto fragment z *Armii Pana Lincolna* Bruce'a Cartona około jednego wieczoru, kiedy zgromadzone zespoły Unii zebrały się nad rzeką w zasięgu wzroku Konfederatów:

Północni i południowi żołnierze śpiewali te piosenki („Tramp, Tramp, Tramp”, „Pij mnie tylko oczami”, „Ciało Johna Browna” itd.) Lub siedzieli i słuchali ich tysiącami na zboczach wzgórz. . . . W końcu Południowcy zawołali: „Zagraj teraz w niektóre z nas”, więc bez przerwy zespoły Yankee zamieniły się w „Dixie”, „Niebieską flagę Bonnie” i „Maryland, moja Maryland”. A potem w końcu zmasowane zespoły zagrały „Home, Sweet Home”, a 150 000 walczących mężczyzn próbowało zaśpiewać, zakrzuszyć się i po prostu siedziało tam, milcząc, wpatrując się w ciemność; w końcu muzyka ucichła, a bandyci odłożyli instrumenty i obie armie poszły spać. Kilka tygodni później rozrywali się nawzajem w samotnych zaroślach wokół Chancellorsville.

Oto ludzie, których obowiązkiem było zabijać się nawzajem i którzy rzeczywiście to robili z wielką zaciekłością. Nie przeszkodziło to zespołom grającym w Unii w graniu utworów, o których wiedzieli, że najbardziej podobają się i inspirują Konfederatów.

Oto pan Catton ponownie w „*Spokoju w Appomattox*”, opisujący incydent, który miał miejsce podczas bitwy o Petersburg:

39. Massachusetts wygrał zaawansowaną pozycję, tracąc trzech nosicieli kolorów, i w końcu został zmuszony do wycofania się, pozostawiając swoje kolory na ziemi. Pułkownik poprosił ochotników o wyjście i zdobycie flag. Kapral i szeregowiec zareagowali i wybiegli, by je zdobyć, i nagle - i całkiem nieoczekiwanie - Konfederaci przestali strzelać, pozwolili ludziom podnieść flagi, a gdy wrócili do pułku, Rebelianci pomachali czapkami i podnieśli dopingować.

To były cztery lata od najkrwawszej wojny, jaką Amerykanie stoczyli. Gdyby ci żołnierze kiedykolwiek gardzili wrogiem, nie dawali mu ćwiartki i zabijali go przy każdej okazji, ten punkt zostałby osiągnięty dawno temu. Czy możemy wyobrazić sobie zwykłych żołnierzy w armii afrykańskiej, arabskiej lub azjatyckiej wykazujących tyle samo szacunku i wspaniałomyślności, co ci trudni Konfederaci?

Bitwa pod Saratoga w 1777 roku produkowane kolejny incydent, który ilustruje zarówno galanterię działań wojennych między białymi i ONZ zwykle status kobiet.

hannock river. Here is a passage from Bruce Catton's *Mr. Lincoln's Army* about one evening when massed Union bands gathered by the river in earshot the Confederates:

Northerners and Southerners, the soldiers sang those songs ['Tramp, Tramp, Tramp,' 'Drink to Me Only with Thine Eyes,' 'John Brown's Body,' etc.] or sat and listened to them in their thousands on the hillsides . . . . Finally the Southerners called across, 'Now play some of ours,' so without pause the Yankee bands swung into 'Dixie,' and 'The Bonnie Blue Flag' and 'Maryland, My Maryland.' And then at last the massed bands played 'Home, Sweet Home,' and 150,000 fighting men tried to sing it and choked up and just sat there, silent, staring off into the darkness; and at last the music died away and the bandsmen put up their instruments and both armies went to bed. A few weeks later they were tearing each other apart in the lonely thickets around Chancellorsville.

Here were men whose duty was to kill each other and who, indeed, did so with great ferocity. This did not prevent the Union bandsmen from playing the tunes they knew would most please and inspire the Confederates.

Here is Mr. Catton again, in *A Stillness at Appomattox*, describing an incident that took place during the battle of Petersburg:

The 39th Massachusetts won an advanced position, losing three color-bearers, and at last was forced back, leaving its colors on the ground. Its colonel asked for volunteers to go out and get the flags. A corporal and a private responded and ran out to get them, and suddenly—and quite unexpectedly—the Confederates stopped firing, allowed the men to pick up the flags, and as they went back to the regiment the Rebels waved their hats and raised a cheer.

This was four years into the bloodiest war Americans ever fought. If these soldiers were ever going to despise their enemy, give him no quarter, and kill him at every opportunity, that point would have been reached long ago. Can we conceive of common soldiers in an African or Arab or Asian army showing as much consideration and magnanimity as these hard-pressed Confederates?

The Battle of Saratoga in 1777 produced another incident that illustrates both the gallantry of warfare among whites and the un-

Major Ackland, na sztabie gen. Burgoyna, został postrzelony przez obie nogi i pozostawiony na boisku, gdy czerwone płaszcze wycofały się. Jego żona była z siłami brytyjskimi i głęboko martwiła się o swojego męża. Miała bardzo ciężki odwrót wraz z żołnierzami - 12 godzin bez jedzenia w ulewnym deszczu - ale poprosiła generała Burgoyna o złożenie petycji amerykańskiemu dowódcy, gen. Gatesowi, o pozwolenie jej na przejście do męża. Burgoyn była pod wrażeniem, że podejmie kilka mil po ciemku, przekroczy rzekę i podejdzie do wroga, i została przeniesiona, aby napisać ten list do generała Gatesa:

Sir - Lacy Harriet Ackland, dama pierwszego wyróżnienia cnót rodzinnych, rangowych i osobistych, jest pod taką troską z powodu majora Acklanda, jej męża, rannego i więźnia w twoich rękach, że nie mogę odmówić jej prośbie o popelnienie ją dla twojej ochrony. Jakakolwiek ogólna niestosowność może występować u osób w mojej sytuacji i twojej, by zabiegać o przysługę, nie widzę niezwyklej wytrwałości w każdej kobiecej łasce i wywyższeniu charakteru tej damy, a także jej bardzo ciężkiej fortuny, bez poświęcania, że twoje uwagi na jej wolę nałożą na mnie obowiązki. Jestem, proszę pana, waszym posłusznym sługą, J. Burgoyne. (Cytat w Edward Creasy, *Piętnaście decydujących bitew świata*)

Została przyjęta przez linie i opiekowała się mężem. W ciągu tygodnia armia Burgoyna poddała się.

List ten może wydawać się współczesnym uszom fantastycznie wychowany, ale odzwierciedla koncepcję antagonisty i szacunek dla kobiet, którego raczej nie można znaleźć w historiach innych niż białe.

Trzeba przyznać, że białe armie nie zawsze zachowują się rycersko, a podczas drugiej wojny światowej zarówno Oś, jak i Alianci bombardowali cywilów bez większego skrupułów. Armia radziecka była notorycznie barbarzyńska. Odważne podejście do wroga może wymagać wojny w bardziej intymnej, prymitywnej technologicznie skali. Co więcej, współczesne wojny - szczególnie te toczone przez rasy demokratyczne - są wojnami masowymi, które mobilizują cały naród. Najlepszym sposobem na to jest demonizacja wroga i znacznie łatwiej jest zabijać cywilów, jeśli jesteśmy przekonani, że są demonami.

Mimo to armie białych rzadko popełniają barbarzyństwo, które często występowało wśród ich wrogów. często były wspólne wśród ich wrogów.

usual status of women. Major Ackland, on Gen. Burgoyne's staff, was shot through both legs and left on the field as the redcoats retreated. His wife was with the British forces and was deeply worried about her husband. She had had a very rough retreat along with the soldiers—12 hours without food in a driving rain—but she asked Gen. Burgoyne to petition the American commander, Gen. Gates, to let her through the lines to tend to her husband. Burgoyne was impressed that she would undertake to go several miles in the dark, cross a river, and go over to the enemy, and was moved to write this letter to General Gates:

Sir—Lacy Harriet Ackland, a lady of the first distinction of family, rank, and personal virtues, is under such concern on account of Major Ackland, her husband, wounded and a prisoner in your hands, that I cannot refuse her request to commit her to your protection. Whatever general impropriety there may be in persons in my situation and yours to solicit favors, I cannot see the uncommon perseverance in every female grace and the exaltation of character of this lady, and her very hard fortune, without testifying that your attentions to her will lay me under obligations. I am, sir, your obedient servant, J. Burgoyne. (Quoted in Edward Creasy, *Fifteen Decisive Battles of the World*)

She was accepted through the lines and cared for her husband. Within a week Burgoyne's army had surrendered.

This letter may strike modern ears as fantastically mannered, but it reflects a conception of the antagonist and a respect for women not likely to be found in non-white histories.

Admittedly, white armies do not always behave chivalrously, and during the Second World War, both the Axis and the Allies bombed civilians without much compunction. The Soviet Army was notoriously barbaric. A gallant attitude towards the enemy may require war on a more intimate, technologically primitive scale. Moreover, modern wars—especially those fought by democracies—are mass wars that mobilize an entire nation. The best way to do this is by demonizing the enemy and it is much easier to kill civilians if we are convinced they are demons.

Even so, armies of whites rarely commit the barbarities that

Indianie amerykańscy rzadko brali jeńców, chyba że torturowano ich w celach sportowych. Lubili rozbierać ciała martwych wrogów i okaleczać je, jak zauważyła kawaleria amerykańska, kiedy przybyła, za późno, na resztki ostatniego stanowiska Custer. Viet Cong często zabijał rannych Amerykanów, których znaleźli na polu bitwy, a okrucieństwo japońskich żołnierzy w Chinach i na Pacyfiku jest dobrze odnotowane. Niezależnie od kilku niefortunnych wyjątków na Bałkanach, który dzisiejszy żołnierz, mając wybór, poddałby się armii niebiałej, a nie białej?

Oczywiście modą jest dziś opisywać białych jako wyjątkowo gwałtowne. Nasi krytycy wskazują na rzeź rzeźni drugiej wojny światowej. Oczywiście skala zabójstw odzwierciedlała tylko europejski i amerykański geniusz technologiczny.

O wiele bardziej niezwykła niż przemoc białych jest przemocą, której nie dokonali. W historii tej niemal uniwersalnej instytucji, niewolnictwa, tylko biali kiedykolwiek wymyślali jej filozoficzne uzasadnienia, ponieważ tylko oni mieli o tym złe sumienie. Inne ludy po prostu zabierały niewolników, kiedy tylko mogły. Kiedy biali przekonali się, że niewolnictwo jest złe, nie tylko zniosli je we własnych królestwach, ale wymusili zniesienie niechętnych niebiałych. Czystym, antybiałym nonsensem jest udawanie, że amerykańskie niewolnictwo było w jakiś sposób wyjątkowo haniebne.

Biali w tym wieku traktowali narody niebiałe z niezwykłą wyrozumiałością. Europejskie mocarstwa ustanowiły imperia, które obejmowały większość reszty świata. Niebiali nie uzyskali niepodległości; otrzymali wolność od białych, którzy zdecydowali, że to jest moralne. Teraz, gdy dawne kolonie potykają się pod ciężarem niepodległości, kraje europejskie je wspierają. W epoce kolonialnej było na to imię: ciężar białego człowieka. W wielu przypadkach było szczere pragnienie wychowania mniej szczęśliwych ras.

W XIX i XX wieku biali mieli moc organizowania planety w system eksploatacji całkowicie dla własnej korzyści. Mogli zatrzymać całą Azję jako państwa będące klientami, zamiast pozwolić Japonii, Korei i - wkrótce - Chinom stać się prawdziwymi konkurentami .

have often been common among their enemies. American Indians seldom took prisoners unless it was to torture them for sport. They liked to strip the bodies of enemy dead and mutilate them, as the U.S. Cavalry found when it arrived, too late, at what was left of Custer's last stand. The Viet Cong frequently killed wounded Americans they found on the battlefield, and the cruelty of Japanese troops in China and the Pacific is well recorded. A few unfortunate exceptions in the Balkans notwithstanding, what soldier today, given a choice, would surrender to a non-white rather than a white army?

Of course, it is the fashion today to describe whites as uniquely violent. Our critics point to the butcheries of the Second World War as proof. Of course, the scale of the killing only reflected European and American technological genius.

Far more remarkable than the violence done by whites is the violence they have not done. In the history of that near-universal institution, slavery, only whites ever thought up philosophical justifications for it because only they had bad consciences about it. Other peoples simply took slaves when they could. When whites persuaded themselves that slavery was wrong, they not only abolished it within their own realms but forced abolition on reluctant non-whites. It is pure, anti-white nonsense to pretend that American slavery was somehow uniquely shameful.

Whites in this century have treated non-white nations with remarkable forbearance. The European powers had established empires that included most of the rest of the world. Non-whites did not win independence; they were given freedom by whites who decided this was the moral thing to do. Now, when former colonies stumble under the weight of independence, European countries prop them up. In the colonial era, there was a name for this: the white man's burden. It was in many cases a sincerely felt desire to raise up less fortunate races.

In the 19th and 20th centuries, whites had the power to organize the planet into a system of exploitation entirely for their own benefit. They could have kept all of Asia as client states rather than permit Japan, Korea, and—soon—China to become real competi-

Biali mogli zdominować inne rasy - a nawet je eksterminować - ale to po prostu nie jest częścią ich moralnego repertuaru.

Jak wyglądałby świat, gdyby jakaś inna rasa posiadała ogromnie nieproporcjonalną moc, którą biali mieli i nadal mają? Czy Afrykanie lub Azjaci postąpiliby zgodnie z wykazanymi przez białych ograniczeniami? Czy dobrowolnie schowaliby broń i zamiast tego udzielali pomocy, aby pomóc rasom mniej skutecznym od nich samych?

Dopiero w ostatnim stuleciu historia świata była czymś innym niż kroniką agresywnego plemiennego lub narodowego umacniania. Gdyby w latach 80. XIX wieku Stany Zjednoczone zdecydowały się na kolonizację Meksyku czy Ameryki Środkowej, czy byłby duży oburzenie? Dzisiejsza międzynarodowa moralność powściągliwości nie jest powszechna, ale została ustanowiona w całości przez białych. To samo powstrzymywanie się, najpierw praktykowane na sobie przez białych, a następnie narzucane przez białych przez agresywne niebiałe mocarstwa, zmieniło charakter stosunków międzynarodowych. Od 1945 r. Ogranicza wojnę na wielką skalę. A jednak, jak na ironię, biali powinni być złoczyńcami historii świata.

Co to ma wspólnego z pokonanym stanem umysłu, który jest obecnie powszechny wśród białych? Każda z tych instytucji i cechy odzwierciedlają szczególną moralność białych. W ostatnich dziesięcioleciach każdy został zboczony w coś niebezpiecznego i autodestrukcyjnego. Instytucje, które niegdyś równoważyły poszanowanie praw innych osób wobec rzeczywistości nielegalnej, teraz służą ślepemu egalitaryzmowi. Historia tego stulecia to historia niemal histerycznego ataku na wszelkiego rodzaju wyróżnienia.

Różnice wymagają osądu, a osądzenie jest bolesne dla tych, którzy są sądzeni. Niektórzy ludzie chcą, gdy społeczeństwo rozróżnia przestępców od przestępców, kompetentnych i niekompetentnych, godnych i niegodnych, zdrowych i przewrotnych, naszego ludu i tych, którzy nim nie są. Białe społeczeństwa pchnęły swoją uwagę za innych do niemożliwych granic; stracili zdolność osądzania. Istotne dla przeżycia rozróżnienia są zatarte i wygładzone w imię „wrażliwości” i „tolerancji”. » Uznanie nierówności jest obecnie pogwałceniem liberalnej wizji człowieka (obecnie znanej oczywiście jako ludzkość).

tors. Whites could have dominated other races—even exterminate them—but this is simply not part of their moral repertoire.

What would the world be like if some other race had the tremendously disproportionate power that whites have had and continue to have? Would Africans or Asians act with the restraint whites have shown? Would they voluntarily sheath their weapons and instead give aid to help races less successful than themselves?

Only in the last century has the history of the world been much other than a chronicle of aggressive tribal or national aggrandizement. If, in the 1880s, the United States had decided to colonize Mexico or Central America would there have been much outcry? Today's international morality of self-restraint is not universal, but it was established entirely by whites. It is this self-restraint, first practiced upon themselves by whites and then forced upon aggressive non-white powers *by* whites, that has changed the character of international relations. Since 1945, it has curbed large-scale war. Yet whites, ironically, are supposed to be the villains of world history.

What does any of this have to do with the defeated state of mind now common among whites? Every one of these institutions and characteristics reflect the particular morality of whites. In recent decades, every one has been perverted into something dangerous and self-destructive. Institutions that once balanced respect for the rights of others against inequalitarian reality now serve blind egalitarianism. The history of this century is the history of an almost hysterical assault on distinctions of all kinds.

Distinctions require *judgment*, and judgment is painful for those who are judged. Some people are found wanting when a society distinguishes between criminal and non-criminal, competent and incompetent, worthy and unworthy, healthy and perverse, our people and those who are not. White societies have pushed their consideration for others to impossible limits; they have lost the capacity to judge. Distinctions that are vital for survival are blurred and smoothed over in the name of “sensitivity” and “tolerance.” Recognition of inequality is now a violation of the liberal vision of man (now known, of course, as humankind).

Na przykład w imię równości praca Ojców Założycieli została zdemontowana, aby zredukować reprezentatywny rząd do demokracji mafijnej. Większość ograniczeń franczyzy została zniesiona. Aby prowadzić samochód lub zostać fryzjerem, konieczne są pewne kwalifikacje, ale każdy głupiec, który ukończył osiemnaście lat, może głosować. Prezydenci i senatorowie USA są teraz wybierani bezpośrednio w głosowaniu masowym. Założyciele starali się odróżnić swoją republikę od demokracji, której się obawiali; mamy teraz demokrację. Dlaczego ich praca została cofnięta? Ponieważ uznali, że niektórzy ludzie są mądrzejsi od innych - wywrotowy sentyment w erze egalitarnej.

W podobny sposób, ponieważ nie możemy już osądzać, prawo zostało wypaczone, aby służyć tak zwanym prawom przestępców i skazanych - teraz uważa się, że zasługują na więcej uwagi niż przestrzeganie prawa. Kody mowy Campus naruszają zasady wolności słowa w imię równości przez fiat. Wysoki szacunek dla kobiet zamienił się w nedorzeczne wyobrażenia o fizycznej i psychicznej równoważności płci. Troska o dobro wspólne leżące u podstaw edukacji publicznej przerodziła się teraz w zajęcie niekompetentnymi, ułomnymi i innymi beneficjentami edukacji „specjalnej”. Prywatna, dobrowolna działalność charytatywna została przyćmiona przez bezwzględne programy rządowe, które próbują zlikwidować różnice, odejmując od produktywnych i dając nieproduktywne.

Również w wojsku rozróżnienia nie są już dozwolone, więc czarni, biali, latynosi, kobiety i homoseksualiści są uważani za wymiennych, a zatem równie dobrych żołnierzy. Inżynieria społeczna ma pierwszeństwo przed skutecznym zabijaniem. Roczne raporty efektywności dla żołnierzy zawierają element « Wspiera EO / EEO » [Równe szanse / Równe szanse zatrudnienia]. Niedobór może zakończyć karierę.

Oficjalny pogląd jest taki, że „zróżnicowana” armia jest lepszą armią. Jest to udowodniona recepta na katastrofę na polu bitwy. W XIX wieku, pod rządami Camillo Cavour, armia włoska stała się narzędziem budowania narodu, a nie walki. Włosi z różnych regionów zostali przydzieleni do mieszanych jednostek w nadziei, że rozwiną poczucie jedności narodowej. Rezultatem była niezgoda, dezercja i żalony rekord walki.

For example, it was in the name of equality that the work of the Founding Fathers was dismantled so as to reduce representative government to something like mob democracy. Most of the restrictions on the franchise have been stripped away. Some kind of qualification is necessary to drive a car or become a barber, but any fool who turns eighteen can vote. Presidents and U.S. Senators are now chosen directly by mass ballot. The Founders were careful to distinguish their republic from a democracy, which they feared; we now have a democracy. Why has their work been undone? Because it recognized that some men are wiser than others—a subversive sentiment in this egalitarian era.

In like manner, because we can no longer judge, law has been perverted to serve the so-called rights of criminals and convicts—now sometimes thought to deserve more consideration than the law-abiding. Campus speech codes violate principles of free speech in the name of equality by fiat. High regard for women has collapsed into preposterous notions of physical and psychological equivalence of the sexes. Concern for the common good that underlay public education has now degenerated into a preoccupation with incompetents, defectives, and other beneficiaries of “special” education. Private, voluntary charity has been overshadowed by ruthless government programs that attempt to erase distinctions by taking from the productive and giving to the unproductive.

In the military as well, distinctions are no longer permitted, so blacks, whites, Hispanics, women, and homosexuals are all thought to be interchangeable and therefore equally good soldiers. Social engineering takes precedence over effective killing. Annual efficiency reports for soldiers include an item, “Supports EO/EEO” [Equal Opportunity/Equal Employment Opportunity]. A deficiency can end a career.

The official view is that a “diverse” army is a better army. This is a demonstrated prescription for battlefield disaster. In the 19th century, under Camillo Cavour, the Italian army was made into a tool for nation-building rather than fighting. Italians from different regions were assigned to mixed units in the hope that they would develop feelings of national unity. The result was discord,

Armia niemiecka ze swoimi spójnymi, jednorodnymi jednostkami rekrutowanymi z małych obszarów w pojedynczych prowincjach miała wysokie morale i walczyła znakomicie.

Jedną z najdziwniejszych strat starożytnego rozróżnienia jest rozpad dorosłych autorytetów. W latach sześćdziesiątych XX wieku, na całym białym świecie, administratorzy uczelni pokazali fantastyczne przejawy bezkręgowości, gdy młodzi degeneraci przejęli budynki i wydali „niepodlegające negocjacom” żądania. Nawet dzisiaj „demonstracja” lub groźba, że ktoś może rzucić uniwersytet na kolana. Naturalna hierarchia pokoleń została zniszczona w imię równości.

Wszystkie te zmiany były częścią ataku na praktycznie każdą różnicę, hierarchię, rozróżnienie i dyskryminację, które ludzie przyjęli za pewnik. To, co widzimy w Stanach Zjednoczonych i innych białych krajach, jest atakiem na rozróżnienia, który jest tak daleko posunięty, jak komunistyczna próba zniszczenia prywatnego przedsiębiorstwa.

Typowa biała troska innych wywołuje amok. W dyskursie publicznym i życiu politycznym niewiele pozostało ze starych różnic między mężczyzną i kobietą, hetero- i homoseksualistą, uzdolnionym i niekompetentnym, obywatelem i obcym, producentem i pasożytem, dżentelmenem i barbarzyńcą. Ta kampania zakończyła się sukcesem ze względu na altruistyczne skłonności, które prawdopodobnie są nieodłączne od białych. W dół tej ścieżki leży zawalenie się wszystkich wartości.

Oczywiście obowiązkowa równość - a nawet równoważność - ras jest jednym z najbardziej desperacko bronionych złudzeń tego desperacko egalitarnego wieku. Złudzenie zaczęło kształtować społeczeństwo najpierw w Stanach Zjednoczonych, a następnie rozprzestrzeniło się na inne białe narody. Doktryna rasowa znajduje się obecnie w centrum egalitarnego wojownika, który miażdży białego człowieka. Zdolność do dokonywania rozróżnień rasowych została zmieciona, podobnie jak możliwość dokonywania niezliczonych innych wyróżnień.

Każdy, kto może przejrzeć centralne kłamstwo równoważności rasowej, może przejrzeć inne egalitarne kłamstwa. Właśnie dlatego biali, którzy nadal dokonują rozróżnień rasowych, wciąż tworzą tak wielu innych.

## Objaśnienia

Co spowodowało zniszczenie różnic? Niektórzy uważają, że chrześcijaństwo, kładąc nacisk na równość wobec Boga i nadstawiając drugi policzek, śmiertelnie osłabiło białego człowieka.

desertion, and a miserable combat record. The German army, with its cohesive, homogeneous units recruited from small areas within single provinces had high morale and fought brilliantly.

One of the strangest losses of an ancient distinction has been the crumbling of adult authority. In the 1960s, all across the white world, college administrators put on fantastic displays of spinelessness as young degenerates took over buildings and issued “non-negotiable” demands. Even today, a “demonstration” or the threat of one can bring a university to its knees. The natural hierarchy of generations was destroyed in the name of equality.

All these changes have been part of an assault on virtually every difference, hierarchy, distinction, and discrimination that men have taken for granted. What we see in the United States and in other white nations is an attack on distinctions that is almost as far-reaching as the Communist attempt to destroy private enterprise.

The typical white concern for others has run amok. In public discourse and political life, not much is left of the old distinctions between man and woman, hetero- and homosexual, gifted and incompetent, citizen and alien, producer and parasite, gentleman and barbarian. This campaign has succeeded because of the altruistic inclinations that are probably inherent in whites. Down this path lies the collapse of all values.

Of course, the mandatory equality—even equivalence—of races is one of the most desperately defended illusions of this desperately egalitarian century. The illusion began to shape society first in the United States and then spread to other white nations. Racial doctrine is now at the heart of the egalitarian juggernaut that is crushing the white man. The ability to make racial distinctions has been swept away, along with the ability to make countless other distinctions.

Anyone who can see through the central lie of racial equivalence is likely to see through the other egalitarian lies. That is why whites who still make racial distinctions still make so many others.

### **Explanations**

What has brought about the destruction of distinctions? Some people think Christianity, with its emphasis on equality before

Dzisiaj główny nurt chrześcijaństwa jest z pewnością ważną siłą kapitulacji, ale prawdopodobnie jest to raczej objaw niż przyczyna choroby białego człowieka. Tradycyjne chrześcijaństwo w żadnym wypadku nie wymaga zniszczenia różnic. Europejczycy są chrześcijanami od ponad tysiąca lat, a chrześcijaństwo z pewnością nie podważyło zdolności Stonewall Jackson do rozróżnienia - ani zdolności konkwistadorów i krzyżowców.

Wiara została przycięta w zależności od czasu. Biblia mówi, że homoseksualiści mają zostać skazani na śmierć, ale dziś wielu chrześcijan chce zarówno wyświęcić homoseksualistów, jak i znieść karę śmierci. Chrześcijaństwo się nie zmieniło; Chrześcijanie się zmienili.

Niektórzy twierdzą również, że Żydzi są winni zatrutemu stanowi umysłu powszechnemu wśród białych. Nie ma wątpliwości, że Żydzi przejęli wiodącą rolę w promowaniu sił wyłączenia i atakowaniu podstaw tradycyjnych rozróżnień. Znaleźli jednak więcej niż chętnych współników wśród nie-Żydów, a obwinianie Żydów za kapitulację białych przypomina trochę obwinianie białych za wszystkie niepowodzenia czarnych. Bez wątplenia wielu, którzy zachęcają białych do samobójczych skłonności, to Żydzi, ale skłonności te musiały istnieć, zanim można je było zachęcić.

Co spowodowało nagły rak egalitaryzmu? Dewastacja pierwszej wojny światowej sprawiła, że wielu Europejczyków wątpi w ważność swojej cywilizacji. Druga wojna światowa - kolejny niszczycielski cios dla zachodniej pewności siebie - zakończyła się zwycięstwem najbardziej ideologicznie egalitarnych narodów na ziemi: Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Czegokolwiek innego oznaczało, Oś walczyła o wyróżnienia - narodowe, rasowe, kulturowe, biologiczne. Jego porażka zdyskredytowała eugenikę i świadomość rasową. Zdyskredytowało nawet nacjonalizm, a Organizacja Narodów Zjednoczonych została stworzona w celu wyeliminowania nacjonalizmu i konfliktów narodowych.

Postęp materialny odegrał również rolę w niszczeniu różnic. „Luksus jest bardziej bezwzględny niż wojna” - powiedział rzymski satyryk Juwenal. Zamożność lat powojennych ułatwiła zatuszowanie katastrofalnych skutków polityki społecznej. Wielkie bogactwo, przymusowo rozdzielone na nieproduktywne, stworzyło złudzenie *tak* postępów *społecznych*, jak i materialnych.

God and turning the other cheek, has fatally weakened the white man. Today, mainstream Christianity is certainly an important force for capitulation, but this is probably a symptom rather than a cause of the white man's disease. Traditional Christianity by no means requires the destruction of distinctions. Europeans have been Christian for more than a thousand years, and Christianity certainly did not undermine Stonewall Jackson's capacity to draw distinctions—nor that of the Conquistadors and Crusaders.

The faith has been pruned to suit the times. The Bible says that homosexuals are to be put to death, but today many Christians want to both ordain homosexuals and abolish the death penalty. Christianity has not changed; Christians have changed.

Some people likewise insist that Jews are to blame for the poisoned state of mind common among whites. There is no doubt Jews have taken the lead in promoting the forces of dispossession and in attacking the bases for traditional distinctions. However, they have found more than willing accomplices among non-Jews, and to blame Jews for white capitulation is a little like blaming whites for all the failures of blacks. Without a doubt, many who encourage whites in their suicidal proclivities are Jews, but those proclivities had to exist before they could be encouraged.

What precipitated the sudden cancer of egalitarianism? The devastation of the First World War made many Europeans doubt the validity of their civilization. The Second World War—another devastating blow to Western self-confidence—ended with victory by the most ideologically egalitarian nations on earth: the Soviet Union and United States. Whatever else it stood for, the Axis fought for distinctions—national, racial, cultural, biological. Its defeat discredited eugenics and racial consciousness. It even discredited nationalism, and the United Nations was created with the goal of eliminating nationalism and national conflicts.

Material progress has also played a role in the destruction of distinctions. "Luxury is more ruthless than war," said the Roman satirist, Juvenal. The affluence of the post-war years made it easier to cover up the disastrous results of social policy. Great wealth, forcibly redistributed to the non-productive, created the illusion of *so-*

Wyższe standardy życia były pretekstem do zignorowania niewypowiedzianej degeneracji. Rosnące bogactwo pozwoliło uwierzyć, że reguły ludzkiej natury uległy zmianie i że społeczeństwo można doskonalić.

## Co stracili biali

Jednak spośród wszystkich kategorii, które zacierały się w ostatnich dziesięcioleciach, utrata różnic rasowych ma najgorsze długoterminowe konsekwencje. Grupa nie może przetrwać bez poczucia tożsamości. Nie może kontynuować, chyba że jego członkowie są świadomi, że należą do grupy i są gotowi postawić na pierwszym miejscu jej interesy.

Gdy ta grupa jest białą rasą, świadomość grupowa jest traktowana jako zło czyste, ale we wszystkich innych obszarach życia uważamy to za coś oczywistego.

Rodzina istnieje w sensownym sensie tylko wtedy, gdy jej członkowie stawiają interesy rodzinne nad interesami nieznanymi. Partia polityczna rozwiązałaby się, gdyby jej członkowie nie chcieli dochodzić interesów partii w stosunku do wszystkich innych. Pracownicy firmy muszą być gotowi konkurować z konkurencją. Jeśli obywatele danego narodu nie mają świadomości narodowej, naród się rozpuści. Żadna grupa nie może przetrwać bez świadomości grupowej, a biali muszą odrodzić świadomość rasową lub zostać odepchnięci na bok.

Oczywiste jest, że biali nie stracili instynktu do identyfikowania się z grupami. Są lojalni wobec szkół wyższych, klubów, rodzinnych miast, pracodawców i rodzin. Nawet siły jednego globalizmu nie są w stanie zapobiec oddaniu narodowi.

Ale jeśli chodzi o rasę, biali potwierdzają rasową solidarność innych, zaprzeczając własnej. Robert Frost zdefiniował niegdyś liberała jako kogoś, kto nie może się wypowiedzieć po swojej stronie. Jako rasa, biali nie mogą brać swoich stron w żadnym jawnie rasistowskim sporze. Kiedy nie-biały stawia wymagania rasowe, białka prawie zawsze ustępują.

Jednym z powodów, dla których biali to robią, jest to, że system zarządzania zbudowany w białych społeczeństwach opiera się na założeniu, że interesy innych czasami wymagają poświęcenia własnego. Tego wymagają wszystkie zasady zachodniej moralności. Jeśli poświęcanie indywidualnych interesów jest dobre i hojne, to dlaczego nie skupić się na zainteresowaniach?

*cial* as well as material progress. Higher standards of living were an excuse to ignore unspeakable degeneracy. Increasing wealth made it possible to believe that the rules of human nature had changed, and that society could be perfected.

### **What Whites Have Lost**

However, of all the categories that the last few decades blurred, the loss of racial distinctions has the worst long-term consequences. A group cannot survive without a sense of identity. It cannot continue unless its members are aware that they are part of a group and are willing to put its interests first.

When that group is the white race, group consciousness is treated as an unalloyed evil, but in all other areas of life we take it for granted.

A family exists in a meaningful sense only if its members put family interests before the interests of strangers. A political party would dissolve if its members were not willing to assert the party's interests against all others. A company's employees must be willing to compete against competitors. Unless the citizens of a nation have a national consciousness a nation dissolves. No group can survive without group consciousness, and whites must rekindle racial consciousness or be pushed aside.

It is obvious that whites have not entirely lost the instinct to identify with groups. They are loyal to colleges, clubs, home towns, employers, and families. Not even the forces of one-worldism can prevent devotion to nation.

But when it comes to race, whites affirm the racial solidarity of others while denying their own. Robert Frost once defined a liberal as someone who cannot take his own side in an argument. As a race, whites cannot take their own side in any explicitly racial argument. When a non-white makes racial demands whites almost always give in.

One reason why whites do this is because the system of governance built up in white societies is based on the assumption that the interests of others sometimes require that we sacrifice our own. All principles of Western morality require this. If it is good and generous to sacrifice individual interests, then why not group in-

To zamieszanie wokół dobroci i poświęcenia powoduje, że walka z „rasizmem” jest tak bardzo moralna. Liberalni biali mówią jako *biali* tylko po to, aby potępić własną rasę i chwalić niebędących białymi - w ten sposób przyjmując aurę moralnej wyższości, która towarzyszy ofiarom. Inne białka, one sugerować, pławić się w rasowej własnym interesie, ale *one* wzrosły tak daleko ponad to mogą go wypowiedzieć.

Doniesienia o „rasizmie” wynoszą zatem dziesięć centów, ale mają ten sam moralny blask, co dawanie biednym. Kaznodzieje, politycy, żołnierze, nauczyciele, sędziowie i Rotarianie - wszyscy wygłaszają kazania o „bigoterii”. »W ten sposób można gromadzić wielkie zasługi - i dlatego są tak atrakcyjne - *bez żadnych kosztów*. Wielu z tych, którzy najgłośniejszą mówią o integracji, wysłała własne dzieci do szkół prywatnych. Bohaterowie akcji afirmatywnej nigdy nie oferują *własnej* pracy dla mniej wykwalifikowanych nie-białych i prawdopodobnie walczą o utrzymanie projektów mieszkaniowych poza *ich* dzielnicami.

Nawet najbardziej odważni biali liberałowie zwykle żyją, utrzymują kontakty towarzyskie i żenią się między sobą. Codzienne stosunki z Meksykanami i Haitańczykami byłyby zapewne ekscytujące, ale liberałowie wolą pozostawiać to niższym klasom. Implikowana ofiara anty-białego aktywizmu jest więc prawie zawsze czystą hipokryzją. Zupełnie dopuszczalne jest grzmot przeciwko „rasizmowi” i nie ma ani jednego niebiałego przyjaciela, krewnego lub sąsiada.

Biali twierdzą, że przeszkadzają im sentymenty niebiałych, prawdopodobnie uznaliby to za absurd. W 1987 r. Były prezydent Jimmy Carter wyznał, że kiedy zobaczył głodujące etiopskie dzieci w telewizji, nie mógł się nimi przejmować tak bardzo, jak własnej córce Amy. Powiedział, że jest „zawstydzony” tym „rasistowskim” brakiem sentymentów.

Większość białych nie poddaje się tak otwarcie. Nie są jednak w stanie działać we własnym interesie. Większość białych nie chce mieszać się z innymi rasami. Chcą, aby ich dzieci poślubiły białych. Nie chcą, aby biali stali się mniejszością. Jednak nauczono ich, aby wstydzić się myśleć o tych rzeczach i nie robią nic, aby chronić swoją grupę. Są sparaliżowani przez swoją własną wypaczoną moralność.

terests?

It is this confusion about goodness and sacrifice that gives the fight against “racism” so much moral fervor. Liberal whites speak as *whites* only to denounce their own race and to praise non-whites—thereby assuming the aura of moral superiority that comes with sacrifice. Other whites, they imply, wallow in racial self-interest but *they* have risen so far above it they can denounce it.

Denunciations of “racism” are therefore ten a penny, but they have the same moral sheen as giving to the poor. Preachers, politicians, soldiers, teachers, judges, and Rotarians all deliver sermons blasting “bigotry.” Great merit can be accumulated this way and—this is why it is so attractive—*at no cost*. Many of those who whoop the loudest about integration send their own children to private schools. The champions of affirmative action never offer their *own* jobs to less qualified non-whites, and would probably fight to keep housing projects out of *their* neighborhoods.

Even the giddiest white liberals normally live, socialize, and marry among themselves. Daily intercourse with Mexicans and Haitians would be exhilarating, to be sure, but liberals prefer to leave it to the lower orders. The implied self-sacrifice of anti-white activism is therefore almost always pure hypocrisy. It is perfectly acceptable to thunder against “racism” and not have a single non-white friend, relative, or neighbor.

Whites claim to be bothered by sentiments non-whites would probably find absurd. In 1987, former President, Jimmy Carter confessed that when he saw starving Ethiopian children on television he could not manage to care as much about them as he did about his own daughter, Amy. He said he was “embarrassed” by this “racist” lack of sentiment.

Most whites do not abase themselves so openly. However, they are unable to act in their own interests. Most whites do not want to mix with other races. They want their children to marry whites. They don’t want whites to become a minority. Yet, they have been taught to be ashamed to think these things, and they do nothing to protect their group. They are paralyzed by their own perverted morality.

W końcu moglibyśmy zapytać, czy biała rasa jest w stanie przetrwać. Czy naród, który stawia kobiety w walce poważnie traktuje o przetrwaniu, pomijając całkowicie rasowe formy kapitulacji? Czy ludzie, dla których homoseksualizm jest ważną alternatywą dla życia rodzinnego, poważnie podchodzą do przetrwania? Czy naród, który zmusza kompetentnych do subwencjonowania i nagradzania prokreacji niekompetentnych, poważnie traktuje o przetrwaniu? Czy ludzie, których dorośli nie są w stanie stawić czoła swoim nastolatkom, poważnie podchodzą do przetrwania? Tacy ludzie - i tylko biali robią te rzeczy - zaczęli pisać własne nakazy śmierci, nawet bez groźby wzrostu populacji innych osób.

Co jeszcze pogarsza obecny kryzys, to fakt, że biali nigdy nie przedstawili żadnych moralnych uzasadnień dla własnego przetrwania rasowego. Jak każdy inny lud, nigdy nie musieli. Teraz, gdy formułuje się argumenty przeciwko temu, co wszyscy zawsze uważali za coś oczywistego, nie ma zapasów sprawdzonych pomysłów, z których ludzie mogliby czerpać, by bronić swojego stylu życia. W kościach czują, że to, co się dzieje, jest złe, ale nie mają słów, za pomocą których mogliby wyrazić te uczucia. Bez słów, bez przekonujących podstaw moralnych, biali nie mogą działać.

Nie powinno być więcej potrzeby wyjaśniania, dlaczego biali jako grupa mają prawo do przyszłości, niż wyjaśniania, dlaczego lepiej żyć, niż umrzeć, ale w erze samobójczej jesteśmy zmuszeni tłumaczyć się. I, jak się tłumaczymy, straszne konsekwencje utraty świadomości rasowej powoli stają się jasne dla większej liczby ludzi. Powraca świadomość rasy. Akcja afirmatywna, działalność autobusowa, przestępstwa między rasowe oraz transparentne anty-białe nastawienie mediów otwierają coraz więcej oczu każdego dnia. Jest więcej grup i publikacji niż kiedykolwiek, które wyraźnie potwierdzają interesy białych.

Świadomość rasowa nadchodzi. Jego moc tylko wzrośnie, a podstawowa moralna legitymacja gwarantuje, że zwycięży.

*Ten artykuł pojawił się w wrześniu i październiku 1996 r zagadnień z amerykańskiego renesansu.*

Ultimately, we might well ask whether the white race is fit to survive at all. Entirely aside from explicitly racial forms of capitulation, is a people that puts women in combat serious about survival? Is a people for which homosexuality is a valid alternative to family life serious about survival? Is a people that forces the competent to subsidize and reward the procreation of incompetents serious about survival? Is a people whose adults are unable to face down their adolescent children serious about survival? Such people—and only whites do these things—have begun to write their own death warrant, even without the threat from growing populations of non-whites.

What makes the current crisis even worse is that whites have never articulated any moral justifications for their own racial survival. Like every other people, they never had to. Now, when arguments are formulated against what everyone always took for granted, there is no stock of tested ideas on which people can draw to defend their way of life. In their bones they feel that what is happening is wrong, but they do not have the words with which to express those feelings. Without words, without convincing moral foundations, whites cannot act.

It should be no more necessary to explain why whites, as a group, have the right to a future than to explain why it is better to live than to die, but in our suicidal era we are forced to explain ourselves. And, as we explain ourselves, the terrible consequences of lost racial consciousness are slowly becoming clear to more people. Consciousness of race is returning. Affirmative action, busing, inter-racial crime, and the transparently anti-white bias of the media are opening more and more eyes every day. There are more groups and publications than ever that clearly assert the interests of whites.

Racial consciousness is on the march. Its power will only grow, and its fundamental moral legitimacy ensures that it will prevail.

*This article first appeared in the September and October 1996 issues of American Renaissance.*

# Czy możliwy jest naród wielorasowy?

## ODPOWIEDŹ JEST W KSIĘGI HISTORII TWOJEGO DZIECKA.

Ze wszystkich sposobów, w jakie naród sam się określa, niewiele jest ważniejszych niż to, czego uczy o sobie dzieci. Na lekcjach historii szkół publicznych naród opowiada własną historię i budzi narodową tożsamość w umysłach młodych obywateli. W dzisiejszej Ameryce, gdzie konkurujące ze sobą roszczenia rasowe, kulturowe i językowe prawie uniemożliwiają nawet mówienie o tożsamości narodowej, pytania o historię stały się walką o posiadanie amerykańskiej przeszłości.

Wielokulturowa, wieloaspektowa historia, która powstała w wyniku tej walki, nie jest jedynie odejściem od historii, której Ameryka tradycyjnie uczyła swoje dzieci. Być może po raz pierwszy naród porzucił jednolitą tożsamość swojego pochodzenia i świadomie postanowił przyjąć wiele tożsamości narodowych.

Co znamienne, zrozumienie przez wielu nie-białych historii wielokulturowej jest całkowicie odmienne od rozumienia białych. W przypadku białych głównymi pojęciami są „włączenie” i „pluralizm”. » Amerykańska historia ma zostać przepisana, aby perspektywy rasowe i kulturowe, które kiedyś były „ignorowane” lub „zaniedbywane”, były traktowane jednakowo. Jednak dla wielu nie-białych historia wielokulturowa jest ważnym krokiem na drodze do wyraźnej rasowej, afro-centrycznej lub latynoskiej historii. Ich celem jest raczej separacja niż integracja.

« Konserwatywny » pogląd, że historia wyraźnie rasowe są bezprawne. Argumentuje się, że Ameryka musi być zjednoczona wspólną historią, a historie wykluczające nas jednoczą. Ta pozycja jest logicznie poprawna; historie wykluczające są dzielące. Ale jak zobaczymy, stanowisko „konserwatywne” jest złe - praktycznie, emocjonalnie, a nawet moralnie. Ameryka jest już podzielona przez rasę i żadne podejście do historii nie może tego zmienić. Tak jak niemożliwe byłoby korzystanie z tej samej książki historycznej zarówno w Chinach, jak i Japonii, tak niemożliwe jest napisanie jednej amerykańskiej historii, która zadowoli białych, czarnych, indyjskich, latynoskich i azjatyckich.

# Is a Multiracial Nation Possible?

THE ANSWER IS IN YOUR CHILD'S HISTORY BOOK.

Of all the ways in which a nation defines itself, few are more important than what it teaches its children about itself. In the history classes of its public schools, a nation retells its own story and instills a national identity in the minds of young citizens. In today's America, where competing racial, cultural, and linguistic claims now make it nearly impossible even to speak of national identity, questions about history have become a struggle for the possession of America's past.

The multicultural, multi-perspective history that has arisen from this struggle is not merely a departure from the history America has traditionally taught its children. It may be the first time that a nation has abandoned the single identity of its origins and set out deliberately to adopt multiple national identities.

Significantly, the understanding by many non-whites of multicultural history is entirely different from that of whites. For whites, the central concepts are "inclusion" and "pluralism." American history is to be rewritten so that racial and cultural perspectives that were once "ignored" or "neglected" will get equal treatment. For many non-whites, however, multicultural history is a vital step on the way to an explicitly racial, Afro-centric or Hispanic history. Their goal is separation rather than inclusion.

The "conservative" view is that explicitly racial histories are illegitimate. America, it is argued, must be united by a common history, and exclusionist histories disunite us. This position is logically correct; exclusionist histories are divisive. But as we shall see, the "conservative" position is wrong—practically, emotionally, and even morally. America is *already* disunited by race, and no approach to history can change that. Just as it would be impossible to use the same history book in both China and Japan, it is impossible to write a single American history that satisfies white, black, Indian, Hispanic, and Asian.

## Szkolnictwo jako asymilacja

Celem amerykańskiej edukacji publicznej nigdy nie było po prostu przekazywanie wiedzy. Jednym z jego głównych celów było uczynienie dzieci Amerykanami. Amerykańskie szkoły latają amerykańską flagą, a uczniowie przysięgają jej wierność. Najważniejsze wydarzenia historyczne pochodzą z amerykańskiej przeszłości. Najbardziej chwalebny osiągnięciami są osiągnięcia amerykańskie. Nie ma w tym nic dziwnego. Każdy naród zapewnia swoim dzieciom edukację narodową.

Niemniej jednak amerykańskie szkoły miały jeszcze bardziej wyraźny cel budowania narodu niż inne ze względu na potrzebę asymilacji imigrantów. John Quincy Adams napisał, że imigranci « muszą porzucić europejską skórę, nigdy jej nie wznawiając. » Horace Mann argumentował, że « obcy naród. . . nie można go przekształcić w pełną pozycję obywateli amerykańskich jedynie poprzez podróż przez Atlantyk. » Jednym z najsilniejszych motywów budowy szkół publicznych była zatem potrzeba wykluczenia *Amerykanów* z Europejczyków.

Europejczycy nie mieli zostać przekształceni w Amerykanów, ucząc ich o wkładzie Afrykanów, Meksykanów i Indian. Stara, standardowa historia jednoczyła Amerykanów, ponieważ miała spójny cel i jeden głos. Podkreślił jeden punkt widzenia i zignorował inne. Mówiąc wprost, była to historia białych ludzi dla białych ludzi.

Ta historia dobrze służyła krajowi, o ile populacja była w przeważającej mierze biała, a dwie tradycyjne mniejszości - czarni i Indianie - nie mieli głosów. Wszystko to uległo zmianie, począwszy od lat 60. XX wieku. Ruch na rzecz praw obywatelskich dał głos Czarnym i Indianom, a zmiany w przepisach imigracyjnych spowodowały ogromny napływ nie-białych. To był koniec pewnego rodzaju Ameryki i uniemożliwił tradycyjną historię Ameryki.

Nie-biali zaczęli narzekać na wersję historii, która ich pominęła. Historia budowania narodu, która łączyła Europejczyków w jeden naród, nie łączyła białych i nie-białych w jeden naród. Historia „ wielokulturowa ” miała zatem być szerszą, bardziej włączającą historią, która dałaby każdemu Amerykaninowi należną mu część przeszłości Ameryki. Jednocześnie „ istotna kulturowo ” historia zatrzymałaby czarnych i Latynosów w szkole i powstrzymałaby ich przed wypadaniem w coraz większym tempie.

## Schooling as Assimilation

The purpose of American public education has never been simply to impart knowledge. One of its central goals has been to make children into Americans. American schools fly the American flag and students pledge allegiance to it. The central events of history are from the American past. The most glorious achievements are American achievements. There is nothing odd about that. Every nation gives its children a national education.

Nevertheless, American schools have had an even more explicitly nation-building purpose than others because of the need to assimilate immigrants. John Quincy Adams wrote that immigrants “must cast off their European skin, never to resume it.” Horace Mann argued that “a foreign people . . . cannot be transformed into the full stature of American citizens merely by a voyage across the Atlantic.” One of the strongest motives for building public schools was, therefore, the need to make *Americans* out of Europeans.

Europeans weren't going to be made into Americans by teaching them about the contributions of Africans, Mexicans and Indians. The old, standard history united Americans because it had a coherent purpose and a single voice. It emphasized one point of view and ignored others. To put it bluntly, it was history about white people for white people.

This history served the country well, so long as the population was overwhelmingly white, and the two traditional minorities—blacks and Indians—did not have voices. All this changed, beginning in the 1960s. The civil rights movement gave voices to blacks and Indians, and changes in immigration laws brought a massive influx of non-whites. It was the end of a certain kind of America, and it made the traditional story of America impossible.

Non-whites began to complain about a version of history that left them out. The nation-building history that had bound Europeans into a single people had not bound whites and non-whites into a single people. “Multicultural” history was therefore to be a broader, more inclusive history that would give every American his rightful share of America's past. At the same time, “culturally relevant” history would keep blacks and Hispanics in school and

## Kwadratowanie koła

Coś, czego dobroduszni biali nie rozumieli, to to, że historia „obejmująca” - taka, która byłaby wszystkim dla wszystkich ludzi - jest niemożliwa. Historia ma zwycięzców i przegranych i widzą te same wydarzenia różnymi oczami. Jednocześnie praktycznie każda nie-biała grupa postrzega konflikty przeszłości jako zmagania się z białymi, więc wielokulturowa historia staje się zbiorem perspektyw, które często nie są jedynie nie-białe, ale są anty-białe.

Jak na przykład historia wielokulturowa traktuje odkrycie i zasiedlenie Ameryki Północnej przez Europejczyków? Stara historia nazywała to triumfalnym postępowaniem cywilizacji. Ale dla Indian te same wydarzenia historyczne są niekończącą się sekwencją klęsk i katastrof. Czy podręcznik wielokulturowy nazywa to triumfem, katastrofą, czy obie, czy nie?

Co z wojną meksykańsko-amerykańską? W tamtym czasie uznano go za wspaniały sukces, ponieważ dodał ogromne części amerykańskiemu Zachodowi. Ale czy zamiast tego było to imperialistyczne okrucieństwo? Czy dzisiejsze dzieci w wieku szkolnym cieszą się z faktu, że Kalifornia jest częścią Ameryki, czy płaczą nad skradzionym prawem rodowym swoich latynoskich braci?

Niewolnictwo stanowi podobną zagadkę. Czarni chcą, aby stała się centralnym punktem ich historii, i to na wiele sposobów. Przez prawie 300 lat większość czarnych w Ameryce była niewolnikami i praktycznie wszystko, co czarni robili lub myśleli, było ograniczone przez niewolnictwo. Dziś jest nadal centralnym punktem czarnej historii, ponieważ usprawiedliwia porażkę i może być wykorzystywany do wydobycia korzyści z białych.

Jednak dla białych niewolnictwo jest drobnym wydarzeniem historycznym. Poza wojną secesyjną (która została zainicjowana i toczona przez białych) bieg historii narodu prawie nie byłby inny, gdyby nie było Czarnych i niewolnictwa. Nadanie jej znaczącego miejsca w białej historii jest przejrzystym wysiłkiem, aby manipulować sposobem, w jaki biali myślą o teraźniejszości.

Gdy niewolnictwo osiągnie status niezrównanego zła, znaczna część przeszłości staje się niezrozumiała. Czy George Washington jest *zarówno* ojcem swego kraju, jak *i* niegodziwym człowiekiem, ponieważ posiadał niewolników?

stop them from dropping out at ever-increasing rates.

### **Squaring the Circle**

Something that well-meaning whites did not understand is that an “inclusive” history—one that would be all things to all people—is impossible. History has winners and losers, and they see the same events with different eyes. At the same time, virtually every non-white group sees the conflicts of the past as struggles with whites, so multicultural history becomes a collection of perspectives that are often not merely non-white but anti-white.

How, for example, is a multicultural history to treat the discovery and settlement of North America by Europeans? The old history called it a triumphant advance for civilization. But for Indians, the same historical events are an unending sequence of defeats and disasters. Does a multicultural textbook call this a triumph or a disaster or both or neither?

What about the Mexican-American War? At the time, it was thought a glorious success because it added huge chunks to the American West. But was it instead, an imperialist atrocity? Are today’s school children to rejoice that California is part of America or are they to weep over the stolen birthright of their Hispanic brothers?

Slavery poses a similar riddle. Blacks want to make it the centerpiece of their history, and in many ways it is. For nearly 300 years, most American blacks were slaves, and virtually everything that blacks did or thought was circumscribed by slavery. Today, it is still the centerpiece of black history, because it excuses failure and can be used to extract benefits from whites.

For whites, though, slavery is a minor historical event. Except for the Civil War (which was set in motion and fought by whites) the course of the nation’s history would hardly have been different if there had been no blacks and no slavery. To give it a prominent place in white history is a transparent effort to manipulate the way whites think about the present.

Once slavery is promoted to the status of unparalleled evil, much of the past becomes incomprehensible. Is George Washington *both* the Father of his Country *and* a wicked man because he

Czy Abraham Lincoln jest piętrowym wybawcą Unii, czy też jest diabłem, ponieważ uważał, że czarni są gorsi i powinni zostać odesłani z powrotem do Afryki?

Ci z nas, którzy chodzili do szkoły, gdy historia Ameryki wciąż była spójna, prawdopodobnie dowiedzą się o nowej, wielokulturowej historii tylko przez przypadek. Jednym z takich wypadków jest to, że w tym roku przypada 500. rocznica odkrycia Ameryki. Typowy problem wielokulturowy wylał się z klasy i został zauważony: czy Kolumb był wielkim odkrywcą, czy był ludobójczym tyranem? Czy mamy świętować inspirujące pół tysiąclecie Ameryki Europejskiej, czy zawstydić się? A może mamy robić obie rzeczy?

## Problemy i niepewności

Wielokulturowe historie ze swej natury nie potrafią odpowiedzieć na te pytania. A ponieważ nie mogą, przedstawiają amerykańską historię jako pakiet niepewności, jako serię nierozwiązanych « problemów. » W przeciwieństwie do starej historii, która z dumą i przyszłością patrzyła na przeszłość, wielokulturowe historie są różne i zakłopotane. W przeciwieństwie do starej historii, która przynajmniej dała białym dzieciom solidne podstawy tożsamości narodowej, historia wielokulturowa mówi, że Ameryka nie ma żadnej tożsamości. Jediną rzeczą, która została zjednoczona w wielokulturowej Ameryce, jest geografia.

Jednym ze sposobów zrozumienia niemożliwego zadania, jakie postawiła sobie historia wielokulturowa, jest wyobrazenie sobie, jak napisałby szkolny podręcznik historii, który miałby być używany zarówno we Francji, jak i Wielkiej Brytanii. Jak leczyłoby Napoleona? Geografia Londynu - Waterloo Station, Trafalger Square - jest pomnikiem Anglików, którzy zabili Francuzów. Grób Napoleona, stacja Austerlitz i nazwy ulic, takie jak Jena i Ulm, oznaczają dumę Francuzów z gotowości ich przodków do rzezi cudzoziemców. « Wielokulturowym » Historia Księga wojen napoleońskich byłoby absurdem, i każdy to wie. A jednak nie byłoby to bardziej absurdalne niż książki historyczne, których używają dziś amerykańskie dzieci.

Nie-biali mają o wiele większe wyczucie swoich interesów grupowych niż biali. Widzą bardzo wyraźnie, że przyszłość będzie miała zwycięzców i przegranych, tak jak ich historia.

owned slaves? Is Abraham Lincoln the storied savior of the Union or is he a fiend because he thought blacks were inferior and should be sent back to Africa?

Those of us who went to school when American history still had coherence are likely to learn about the new, multicultural history only by accident. One such accident is that this year is the 500th anniversary of the discovery of America. A typical multicultural problem has thus spilled out of the classroom and gotten wider notice: Was Columbus a great explorer or was he a genocidal tyrant? Are we to celebrate an inspiring half millennium of European America or are we to hang our heads in shame? Or are we to do both?

### **Problems and Uncertainties**

Multicultural histories, by their very nature, cannot answer these questions. And because they cannot, they present American history as a bundle of uncertainties, as a series of unsolved “problems.” Unlike the old history, which viewed the past with pride and the future with confidence, multicultural histories are diffident and perplexed. Unlike the old history, which at least gave white children a firm foundation for national identity, multicultural history says, in effect, that America has no identity. The only thing left to unite a multicultural America is geography.

One way to understand the impossible task that multicultural history has set itself is to imagine how one would write a school history book to be used in both France and Britain. How would it treat Napoleon? The very geography of London—Waterloo Station, Trafalger Square—is a monument to Englishmen who killed Frenchmen. Napoleon’s tomb, Austerlitz station, and street names like Jena and Ulm all mark the pride the French take in their ancestors’ readiness to slaughter foreigners. A “multicultural” history book of the Napoleonic wars would be an absurdity, and everyone knows it. And yet, it would be no more absurd than the history books American children use today.

Non-whites have a much keener sense of their group interests than whites. They see very clearly that the future will have winners and losers, just as history had them. Thus, while virtually every

Tak więc, podczas gdy praktycznie każdy okręg szkolny z białą większością stara się wyrównać koło, nauczając historii, która jest wszystkim dla wszystkich, okręgi szkolne z czarną większością zaczynają zastępować stary program „eurocentryczny” programem, który jest otwarcie « Afro-centryczny. » Nie są zainteresowani uzupełnieniem tradycyjnej historii różnymi punktami widzenia. Chcą jednego afrykańskiego punktu widzenia.

W Atlancie, gdzie 92% uczniów szkół publicznych jest czarnych, kursy historii i nauk społecznych zostały przepisane z perspektywy „afroamerykańskiej”. Niedawno nowojorskie szkoły publiczne zatwierdziły rewizję programu nauczania opartą na jawnie antybiałym stanowisku opracowanym częściowo przez profesora czarnej supremacji, Leonarda Jeffriesa. W Kalifornii okręgi szkolne w mocno czarnym Oakland i East Palo Alto rozpoczęły rok szkolny 1991/1992 *bez podręczników do nauki o społeczeństwie*. Postanowili opracować własne czarne materiały, ponieważ nie mogli znaleźć niczego odpowiedniego.

Prywatne czarne szkoły poszły najdalej. Niektórzy odrzucają Amerykę i uczą swoich uczniów, że są diasporą afrykańską. Wielu uczy nonsensów patentowych, twierdząc, że starożytni Egipcjanie, a nawet król Salomon byli czarni. Niemniej jednak, nawet jeśli niektóre z ich materiałów są absurdalne, nauczyciele afro-centryczni rozpoznają coś, o czym biali nauczyciele zapomnieli: historia ma punkt widzenia; nie może być wszystkim dla wszystkich ludzi.

## Budowanie narodu

Czarni uczą się więc historii, której kiedyś się uczyli: historii, która buduje tożsamość i pewność. Białe dzieci uczą się, że każda interpretacja jest poprawna, że nic nie jest pewne, że przeszłość ich narodu jest plątaniną paradoksów i nierozwiązanych problemów. Patriotyzm nie wzrośnie w sercu dziecka, które nie może dumnie patrzeć w przeszłość swojego narodu. Przeszliśmy długą drogę od nauki, która uczyniła Europejczyków Amerykanami. Teraz przekształcamy Amerykanów w nic.

Historia wielokulturowa jest jak akcja afirmatywna. Tak jak biali mają się odsunąć, aby dać preferencje dotyczące zatrudniania mniejszościom, tak biali powinni odłożyć na bok swój własny punkt widzenia i studiować opinie innych. Z drugiej strony, non-biali mogą promować własne interesy i historie wykluczające.

school district with a white majority is trying to square the circle by teaching a history that is everything to everyone, school districts with black majorities are beginning to replace the old “Euro-centric” curriculum with one that is openly “Afro-centric.” They are not interested in supplementing the traditional history with different points of view. They want a single, African point of view.

In Atlanta, where 92 percent of the public school students are black, history and social studies courses have been rewritten from an “African-American” perspective. New York’s public schools recently authorized a curriculum revision based on an openly anti-white position paper drafted, in part, by the black-supremacist professor, Leonard Jeffries. In California, school districts in heavily-black Oakland and East Palo Alto started the 1991/1992 school year *without social studies textbooks*. They decided to develop their own black-centered materials because they could find nothing suitable.

Private black schools have gone the farthest. Some reject America, and teach their pupils that they are the African Diaspora. Many teach patent nonsense, claiming that the ancient Egyptians and even King Solomon were black. Nevertheless, even if some of their material is ridiculous, Afro-centric teachers have recognized something that white teachers have forgotten: History has a point of view; it cannot be all things to all people.

### **Building a Nation**

Blacks, then, are learning the kind of history that whites once learned: a history that builds identity and certitude. White children are learning that every interpretation is valid, that nothing is certain, that their nation’s past is a tangle of paradoxes and unsolved problems. Patriotism will not grow in the heart of a child who cannot look back with pride upon his nation’s past. We have come a long way from schooling that made Europeans into Americans. We now make Americans into nothing at all.

Multicultural history is like affirmative action. Just as whites are to step aside to give hiring preferences to minorities, whites are to set aside their own point of view and study those of others. Non-whites, on the other hand, are free to promote their own interests

Podobnie jak akcja afirmatywna, historia wielokulturowa jest możliwa tylko dlatego, że większość porzuciła swoją pozycję w centrum. Gdyby biali nalegali na własną historię tak mocno, jak nie-biali nalegają na swoją, nieuchronność oddzielnych historii zostałaby uznana dawno temu. Biali też nie będą chcieli porzucić swojej historii na zawsze. W końcu zdadzą sobie sprawę, że tylko studium przeszłości bez odpowiedzi i pewności. W końcu zobaczą, że nie może być jednej historii, która zadowoli wszystkich. I zaczną się zastanawiać, czy może być jeden naród, który zadowoli wszystkich.

*Artykuł pierwotnie ukazał się w wydaniu American Renaissance z lutego 1992 roku .*

and exclusionist histories.

Like affirmative action, multicultural history is possible only because the majority has abandoned its position at the center. If whites insisted on their own history as strongly as non-whites insist on theirs, the inevitability of separate histories would have been recognized long ago. Nor will whites be willing to forego their own history for ever. They will eventually realize that only they are studying a past with no answers and no certainties. They will eventually see that there *cannot* be one history that satisfies all. And they will begin to wonder whether there can be one nation that satisfies all.

*This article originally appeared in the February 1992 issue of American Renaissance.*

# Przetrwanie białych: Poza Konserwatywny i liberalny

## OCHRONA MAGAZYNU AMERYKAŃSKIEGO POWINNO BYĆ POZA POLITYKĄ.

Tematem tej konferencji jest „poza konserwatyzmem” i chciałbym zacząć od kilku rzeczy, które tak naprawdę są poza konserwatyzmem i liberalizmem, to znaczy, pewnych rzeczy, które ludzie zgadzają się w jakiegokolwiek polityce. To, o czym myślę, wiąże się z konserwatyzmem, ponieważ ma ten sam korzeń. Jest to idea ochrony lub konserwacji.

Są rzeczy, w których zasadniczo wszyscy ludzie - bez względu na ich politykę - są konserwatywni. Na początek planeta. Prawdopodobnie są mizantropowie, którzy chcieliby wysadzić go w powietrze, ale większość ludzi z całego spektrum politycznego chce to zachować.

Większość ludzi chce także utrzymać planetę nadającą się do życia, abyśmy mogli ocalić ludzi, którzy na niej żyją. Mark Twain mawiał: «Czasami chciałabym spędzać całego rodzaju ludzkiego, a zakończyć farsę,» ale przez większość czasu, ludzie nie czują, że ostro o naszych gatunków.

I chcemy chronić zwierzęta. Przykro nam, że żyrafy lub pawiany wymierają. Biolodzy chcą ocalić gatunki, o których nigdy nie słyszałeś. Weźmy przykład kubańskiego krokodyla. Jest krewnym amerykańskiego krokodyla i powiedział, że jest szlachetną bestią. Ale Kubańczycy krzyżują się z Amerykanami i mogą zostać genetycznie zalewani. Jak wyjaśnia jeden naukowiec, «krzyżowanie dwóch gatunków krokodyli może stanowić poważne zagrożenie dla krokodyli kubańskich. W najgorszym przypadku jeden rodowód krokodyla może spowodować wyginięcie drugiego.» Naukowcy obawiają się, jak zapobiec tej tragedii.

Rząd Stanów Zjednoczonych martwi się o zachowanie niektórych *naprawdę niejasnych* gatunków: na przykład chrząszcza jaskiniowego Kretschmarr lub pająka świerkowo-jodłowego. Jeśli kupisz ziemię, a jedna z nich się na niej pojawi, być może nie będziesz w stanie stworzyć własnej nieruchomości.

# White Survival: Beyond Conservative and Liberal

CONSERVING THE AMERICAN FOUNDING STOCK  
SHOULD BE BEYOND POLITICS.

The theme of this conference is “beyond conservatism,” and I’d like to start with a few things that really are beyond both conservatism *and* liberalism, that is to say, some things people agree on whatever their politics. What I am thinking of is related to conservatism since it has the same root. It is the idea of conserving or conservation.

There are some things that essentially all people—no matter what their politics—are conservative about. The planet, to begin with. There are probably some misanthropes who would like to blow it up, but most folks, across the political spectrum, want to conserve it.

Most people also want to keep the planet livable so we can conserve the people who live on it. Mark Twain used to say, “Sometimes I’d like to hang the whole human race, and finish the farce,” but most of the time, people don’t feel that harshly about our species.

And we want to conserve animals. We’d be sorry to see giraffes or baboons die out. Biologists want to save species you have never heard of. Take the case of the Cuban crocodile. He’s a relative of the American crocodile and said to be a noble beast. But the Cubans are interbreeding with the Americans and could be genetically swamped. As one scientist explains, “the two crocodile species interbreeding may pose a major threat to Cuban crocodiles. In a worst-case scenario, one crocodile lineage can cause the extinction of another.” Scientists are fretting about how to prevent this tragedy.

The United States government worries about conserving some *really obscure* species: the Kretschmarr Cave mold beetle, for example, or the spruce-fir moss spider. If you buy land, and one of them turns up on it, you might not be able to develop your own

I większość ludzi chce chronić różne miejsca, w których ludzie żyją, i różne sposoby, w jakie ludzie żyją w tych miejscach. Cieszymy się, że Urugwaj lub Chiny pozostaną odrębnymi krajami. Wszyscy chcemy, aby kwitły różne języki i kultury. Pod tym względem wszyscy jesteśmy konserwatywni.

Jest nam smutno, gdy umiera ostatni mówca niejasnego języka lub gdy kończy się charakterystyczny styl życia. Właśnie dlatego Brazylia ma teraz oficjalną politykę pozostawiania nietkniętych plemion w spokoju, jeśli to w ogóle możliwe. Ludzie żyjący w epoce kamienia łupanego powinni mieć możliwość pozostania tam, jeśli tego właśnie chcą.

Zachowanie tych rzeczy dosłownie wykracza « poza konserwatyzm », powtarzając temat tej konferencji.

Są jednak rzeczy, których nie wolno ci oszczędzać. Prawie nikt się nie sprzeciwi, jeśli powiesz, że prymitywne plemiona Nowej Gwinei mają prawo do zachowania swoich zwyczajów i stylu życia, bez przeszkód ze strony osób z zewnątrz. Ale lepiej nie mów tego samego o Francuzach czy Szwedach.

Jeśli powiesz, że Francuzi mają prawo zachować kraj katolicki i europejski, nie jesteś ekologiem. Jesteś nowicjuską. Nie jesteś poza konserwatyzmem, jesteś poza bładością.

Zgodnie z obecnym myśleniem Francuzi absolutnie nie mają prawa żyć bez zakłóceń przez osoby postronne. Przeciwnie, ludzie z całego świata mają prawo się tam przeprowadzać.

To naprawdę zadziwiające. Nie mogę wymyślić ani jednej rzeczy, jaką Nowej Gwinei przyczynili się do świata. A jednak ich sposób życia przetrwa. Europejczycy, którzy ogromnie wzbogacili świat, mogą nie.

Nawet konserwatyści nie twierdzą, że Francja jest charakterystyczną jednostką biologiczną i kulturową, którą należy zachować. Nie tak powinniśmy myśleć o białych krajach. Korea? Tak. Ghana? Pakistan? Paragwaj? W porządku. Te miejsca, podobnie jak wszystkie inne niebiałe narody, mają prawo do zachowania swojej tożsamości i sposobu życia.

A co z biologiczną ochroną białych ludzi? Stanowią niewielką mniejszość populacji świata - 7 lub 8 procent - a niektóre z nich rozmnażają się z innymi grupami, tak jak krokodyl kubański.

property.

And most people want to conserve the different places where people live, and the different ways that people live in those places. We're happy for Uruguay or China to remain distinctive countries. We all want different languages and cultures to flourish. In that respect we're all conservative.

We are sad when the last speaker of an obscure language dies or when a distinctive way of life comes to an end. That's why Brazil now has an official policy of leaving untouched tribes alone, if that's at all possible. People living in the stone age should have the choice of staying there if that's what they want.

Conserving these things literally does go "beyond conservatism," to repeat the theme of this conference.

However, there are things you are not allowed to want to conserve. Hardly anyone will oppose you if you say that the primitive tribes of New Guinea have the right to maintain their customs and their way of life, undisturbed by outsiders. But you better not say the same thing about the French or the Swedes.

If you say that the French have the right to keep their country Catholic and European, you're not a conservationist. You're a hater. You're not beyond conservatism, you're beyond the pale.

According to current thinking, the French absolutely do not have the right to live undisturbed by outsiders. On the contrary, people from all over the world have the right to move there.

This is astonishing, really. I can't think of a single thing that New Guineans have contributed to the world. And yet their way of life will endure. That of the Europeans, who have immensely enriched the world, may not.

Not even conservatives argue that France is a distinctive biological and cultural entity that should be conserved. That's not the way we are supposed to think about white countries. Korea? Yes. Ghana? Pakistan? Paraguay? Fine. Those places, like all other non-white nations, have the right to maintain their identities and ways of life.

And what about conserving white people biologically? They are a small minority of the world population—7 or 8 percent—and

Ale każdy, kto mówi, że powinniśmy pomyśleć o długoterminowych perspektywach białych ludzi - tak jak robimy to z chrząszczem z jaskini Kretschmarr - nie jest już ekologiem. On jest białym supremacistą.

I tak nie ma jednego polityka w Ameryce, nawet wśród tych, którzy twierdzą, że są głęboko konserwatywni, którzy twierdzą, że chcą zachować zasoby założycielskie tego kraju lub którzy chcą zachować większość białych Stanów Zjednoczonych.

Dziwne w tym wszystkim jest to, że lewacy zachowują się tak, jakby mieli róg ochrony. Uwielbiają władzę i uwielbiają rządzić nami dla własnego dobra w imię ochrony środowiska. Dlaczego nie wszyscy trzepoczą się o perspektywach białych ludzi dokładnie tak, jak trzepoczą wokół warstwy ozonowej? Widzę, jak nas biją: « Teraz wy, biali ludzie, musicie tu zamieszkać i musicie poślubić się między sobą. » « Pamiętaj: to dla dzieci. » To po prostu coś, co ludzie zajęci kochają. Gdzie jest Hillary, kiedy jej potrzebujemy?

W idei Stanów Zjednoczonych jako narodu europejskiego nie ma nic, co jest z natury lewicowo- *politycznym* rodzajem pytania *politycznego*. Powinno być poza polityką, tak jak zachowanie białej nosorożca lub utrzymanie japońskiej Japonii.

Rasowe mieszanka kraju nie jest logicznie zamieszany *w ogóle* w położeniu wziąć od wielkości rządu, państwa opiekuńczego, aborcji, roli kobiet, małżeństw homoseksualnych, dystrybucji dochodów, polityki zagranicznej, modlitwie publicznej, jak interpretować Konstytucja lub jakiegokolwiek inne pytanie polityczne.

Możesz wierzyć w dobrobyt od kołyski do grobu *lub* surowy indywidualizm, ale całkowicie zgadzają się, że chcesz utrzymać kraj w większości biały. Na przykład Jack London był bardzo aktywny jako socjalista, ale stanowczo sprzeciwiał się wielorasowej Ameryce.

Więc: dlaczego ktokolwiek miałby chcieć chronić białych jako odrębny naród i chcieć, aby pozostali większością w Stanach Zjednoczonych? Po pierwsze, na te pytania nie trzeba nawet odpowiadać. Gdyby Navajo małało w liczbach lub traciło kulturę, nikt nie powiedziałby, że nie ma prawa nic z tym zrobić.

some of them are breeding with other groups, just like the Cuban crocodile. But anyone who says maybe we should think about the long-term prospects of white people—just as we do with the Kretschmarr Cave mold beetle—is no longer a conservationist. He's a white supremacist.

And so there is not one politician in America, even among the ones who claim to be deeply conservative, who says he wants to conserve the founding stock of this country or who wants to conserve a majority-white United States.

The odd thing about all this is that it's the Lefties who act as if they had the corner on conservation. They love government power, and they love to boss us around for our own good in the name of conserving the environment. Why aren't they all in a flutter about the prospects for white people exactly the way they are in a flutter about the ozone layer? I can see them browbeating us: "Now, you white people have to live over here, and you have to marry among yourselves." "Remember: it's for the children." That's just the busy-body sort of thing they love. Where's Hillary when we need her?

There is nothing about the idea of the United States as a nation of Europeans that is inherently a Left-Right type of *political* question at all. It should be beyond politics, just like conserving the white rhino or keeping Japan Japanese.

The racial mix of the country is not logically implicated *at all* in the position you take on the size of the government, the welfare state, abortion, the role of women, homosexual marriage, income distribution, foreign policy, public prayer, how to interpret the Constitution, or any other political question.

You can believe in cradle-to-grave welfare *or* rugged individualism, but be in complete agreement on wanting to keep the country majority-white. Jack London, for example, was very active as a socialist, but was adamantly opposed to a multiracial America.

So: Why would anyone want to conserve whites as a distinct people, and want them to remain a majority in the United States? First, these questions shouldn't even have to be answered. If the Navajo were dwindling in numbers or losing their culture, no one would say they didn't have the right to do something about it. No

Nikt nigdy nie zapytałby Navajo: Dlaczego zależy ci na przetrwaniu jako naród? Dlaczego nie znikniesz? Gdyby biała osoba zadała te pytania, byłby to szczyt rasizmu.

Ale dla białych ludzi? Przeciwnie. Pragnieniem przetrwania jako odrębnego narodu jest „nienawiść. »

Pamiętaj o kubańskim krokodylu: « W najgorszym przypadku jeden rodowód krokodyla może spowodować wyginięcie drugiego. » Cóż, tak jak artefakty biologiczne, biali ludzie są z pewnością co najmniej tak samo cenni jak krokodyle kubańskie, choćby ze względów estetycznych. I jest o wiele więcej. Europejczycy stworzyli współczesny świat. Czy nie powinni mieć takich samych praw jak plemiona Amazonki: pozostać niezakłóconym?

Są to obiektywne pytania, ale oczywiście istnieje również mój subiektywny pogląd na białe przetrwanie jako białej osoby. Przetrwanie jest pierwszym prawem i nie ma bardziej fundamentalnego instynktu niż pragnienie ochrony własnego rodzaju i pragnienie, aby się rozwijał.

Jest to oczywiste, gdy mówimy o dowolnej grupie *oprócz* białych.

Liczba Latynosów rośnie bardzo szybko w tym kraju, a Latynosi są zachwyceni tym. Oznacza to, że ich język, kultura, typ fizyczny, dziedzictwo, aspiracje zyskują na popularności i mogą ostatecznie zdominować Stany Zjednoczone. Latynosi bardzo tego chcą i konsekwentnie starają się zmieniać prawa i zasady, aby zwiększyć swoją liczbę i przynieść korzyści swoim ludziom. Jest to uważane za przejaw zdrowej zbiorowej dumy.

Ale gdyby biali próbowali opóźnić wywózkę, gdyby biali zaproponowali kroki w celu utrzymania swojego statusu większościowego, byłoby to nienawiścią i bigoterią. Dlaczego? Procesy są idealnie symetryczne. Procent Latynosów rośnie wraz ze spadkiem procentu białych. Dlaczego Latynosi powinni świętować swoje zdobycze, a biali żałować strat?

Nie ukrywam tego, co mam na ten temat. Moi przodkowie byli biali od dziesiątek tysięcy lat. Moje dzieci są białe i chcę, aby moje wnuki były białe. Lubię kulturę Europy, wolę społeczeństwo, które tworzą biali. Co z tym jest nie tak?

Zastanów się? Chociaż nie przyznają się do tego, prawie wszyscy biali czują to samo, co ja.

one would ever ask the Navajo: Why do you care about surviving as a people? Why not just fade away? If a white person asked those questions it would be the height of racism.

But for white people? It's the very opposite. The very desire to survive as a distinct people is "hate."

Remember the Cuban crocodile: "In a worst-case scenario, one crocodile lineage can cause the extinction of another." Well, strictly as biological artifacts, white people are surely at least as valuable as Cuban crocodiles, if only for aesthetic reasons. And there's a lot more than that. Europeans created the modern world. Shouldn't they have the same rights as the tribes of the Amazon: to be left undisturbed?

These are objective questions, but, of course, there is also my own subjective view of white survival as a white person. Survival is the first law, and there is no more fundamental instinct than the desire to protect one's own kind and to want it to flourish.

That's obvious when we are talking about any group *but* whites.

The number of Hispanics is growing very quickly in this country, and Hispanics are ecstatic about this. It means their language, their culture, their physical type, their heritage, their aspirations are all gaining ground and could eventually dominate the United States. Hispanics want this very much, and they consistently try to change laws and policies to increase their numbers, and benefit their people. This is considered a sign of healthy collective pride.

But if whites tried to delay their dispossession, if whites proposed steps to maintain their majority status, that would be hate and bigotry. Why? The processes are perfectly symmetrical. The percentage of Hispanics increases as the percentage of whites decreases. Why is it right for Hispanics to celebrate their gains but wrong for whites to regret their losses?

I make no secret of my view on this. My ancestors have been white for tens of thousands of years. My children are white and I want my grandchildren to be white. I like the culture of Europe, I prefer the society that whites create. What's wrong with that?

Well, guess what? Even though they don't admit it, almost all whites feel the same way I do.

Spójrz na to, co robią, a nie na to, co mówią. Gdzie oni żyją? Kim są ich przyjaciele? Do kogo zapraszają na obiad? Jeśli poprosisz białą osobę o podanie nazwy jednej nie białej dzielnicy, w której chciałby mieszkać, lub jednej nie białej szkoły, do której chciałby wysłać swoje dzieci, dostaniesz pustę.

Biali wiedzą w kościach, że nie biała Ameryka nie jest krajem, którego pragną dla siebie lub swoich dzieci. Właśnie dlatego, kiedy część Ameryki, w której żyją, staje się placówką Afryki lub Meksyku, przenoszą się - w miejsce, gdzie białka nadal stanowią większość. I większość białych ludzi nadal chce, aby ich dzieci poślubiły innych białych.

Nie odważą się powiedzieć tych rzeczy otwarcie. Nie przyznają się nawet do tych rzeczy. Ale spójrz, jak się zachowują - a lewacy nie różnią się od nikogo innego. Jak to ujął Joseph Sobran: „ W nawykach godowych i migracyjnych nie można odróżnić liberała od Klansmana. »

Jak mawiali hipisi, biali ludzie muszą po prostu skontaktować się ze swoimi uczuciami.

Biali byli całkowicie szczerzy wobec swoich uczuć i nie ma wątpliwości, że ludzie, którzy nazywają siebie konserwatystami, pozostali uczciwi dłużej niż lewicy.

W latach 60. *narodowy przegląd* Williama F. Buckleya poparł apartheid w Południowej Afryce i stwierdził, że polityka imigracyjna mająca na celu utrzymanie białego kraju « nie wymaga uzasadnienia. » Zachowanie białej Ameryki było celem tak oczywistym, że nie musiało być uzasadnione. To było „ poza konserwatyzmem ” i „ poza liberalizmem. »

*Przegląd Krajowy* nie zajmuje teraz tego stanowiska. Wygnałoby to każdego, kto zrobił się w ciemnościach VDARE.com. I to tylko jedna z niezliczonych pozycji, które konserwatyzm po prostu porzucił.

Jednym z problemów jest to, że kiedy 50 lat temu *National Review* powiedział, że pragnienie, by Ameryka była biała « nie wymaga usprawiedliwienia », biel nigdy tego nie wymyśliła. To duża część problemu. Biali nigdy nie przedstawiali moralnych powodów uzasadniających własne przetrwanie. Przez setki lat - tysiące lat - biali, jak wszyscy inni, nigdy nie musieli.

Look at what they do, not what they say. Where do they live? Who are their friends? Who do they invite over for dinner? If you ask a white person to name a single non-white neighborhood he'd like to live in, or a single non-white school he'd want to send his children to, you get a blank.

Whites know in their bones that a non-white America is not the country they want for themselves or for their children. That is why, when the part of America in which they live becomes an outpost of Africa or Mexico, they move away—to some place where whites are still the majority. And most white people still want their children to marry other whites.

They wouldn't dare say these things openly. They don't even admit these things to themselves. But look at how they behave—and lefties are no different from anyone else. As Joseph Sobran used to put it, "In their mating and migratory habits, you can't tell a liberal from a Klansman."

As the hippies used to say, white people just need to get in touch with their feelings.

Whites used to be entirely honest about their feelings, and there is no doubt that people who call themselves conservative remained honest for longer than lefties did.

In the 1960s, William F. Buckley's *National Review* supported apartheid in South Africa, and said that an immigration policy designed to keep the country white "requires no justification." Preserving a white America was a goal so obviously legitimate that it didn't have to be justified. It was "beyond conservatism" and "beyond liberalism."

*National Review* doesn't take that position now. It would banish anyone who did to the outer darkness of VDARE.com. And that's just one of the countless positions that conservatism has simply abandoned.

One problem is that when, 50 years ago, *National Review* said that the desire to keep America white "requires no justification" whites never came up with one. That's a big part of the problem. Whites never articulated moral reasons to justify their own survival. For hundreds of years—thousands of years—whites, like ev-

Po prostu przyjęli przetrwanie za pewnik jako uzasadniony cel.

Ale teraz oznacza to, że biali nie mają zapasów sprawdzonych pomysłów i argumentów, z których mogliby skorzystać, aby uzasadnić przetrwanie. Mają głębokie przeczucie, co się dzieje, ale nie mają słów, aby wyrazić to przeczucie. Bez słów, bez przekonujących podstaw moralnych, biali nie mogą działać.

I właśnie to odróżnia białych od wszystkich innych i czyni nas wyjątkowo wrażliwymi. Niebiałi imigranci nie muszą uzasadniać podboju Stanów Zjednoczonych. Nie muszą wyjaśniać, dlaczego chcą, aby ich liczba rosła na nasz koszt. Instynktownie wiedzą, że to dla nich dobre i to wszystko, co muszą wiedzieć.

To samo dotyczy imigrantów z trzeciego świata do Europy. Nie muszą uzasadniać podboju. Nie, to Europejczycy musieliby uzasadnić nawet najbardziej podstawowe kroki niezbędne do zapewnienia przetrwania.

Nie powinno być więcej potrzeby wyjaśniania, dlaczego biali mają prawo do przyszłości, niż wyjaśniania, dlaczego lepiej żyć niż umrzeć. Ale to jest dylemat, przed którym stoimy. Powoli, powoli, zarówno w Ameryce, jak i w Europie, budzimy się do tego dylematu.

*Jest to fragment rozmowy dałem na konferencji Narodowego Instytutu Polityki, « Beyond Konserwatyzm, » gościł w National Press Club w Waszyngtonie, na luty 2015 ZZ.*

erybody else, never had to. They just took survival for granted as a legitimate goal.

But now, it means whites have no stock of tested ideas and arguments that they can draw on to justify survival. They have a deep foreboding about what is happening, but they don't have words to express that foreboding. Without words, without convincing moral foundations, whites cannot act.

And that is what makes whites different from everyone else and what makes us uniquely vulnerable. Non-white immigrants don't have to justify their conquest of the United States. They don't have to explain why they want their numbers to grow at our expense. They know instinctively that it's good for them, and that is all they need to know.

The same is true for Third-World immigrants to Europe. They don't have to justify conquest. No, it is Europeans who would have to justify even the most basic steps necessary to assure survival.

It should be no more necessary to explain why whites have the right to a future than to explain why it is better to live than to die. But that is the dilemma we face. Slowly, slowly, both in America and in Europe, we are waking up to this dilemma.

*This is an excerpt from a talk I gave at a National Policy Institute conference, "Beyond Conservatism," hosted at the National Press Club in Washington, DC, on February 27, 2015.*

# Różnorodność niszczy zaufanie

## HARVARD ODKRYWA JEDNORODNOŚĆ.

Robert Putnam z Harvardu stał się celebrytą akademickim w 2000 roku w swojej książce *Bowling Alone*, w której dowodził, że społeczeństwo jest w trudnej sytuacji, ponieważ załamuje się tak wiele przywiązań społeczności. Amerykanie są coraz bardziej mobilni i odizolowani, z kilkoma powiązaniem grupowymi. Prof. Putnam chce przywrócić to, co nazywa « sieci społeczne, » bo mówi, że uszczęśliwiać ludzi, przyczyniają się do demokracji, pomoc tylnych dzieci i sprawi, że gospodarka działać lepiej.

Później przeanalizował spis i dane ankietowe, aby dowiedzieć się, jaką rolę odgrywa w tym wszystkim różnorodność rasowa - czy pogłębia to przywiązanie do społeczności, czy też dalej atomizuje ludzi. Ku swojemu przerażeniu odkrył, że różnorodność rasowa i etniczna niszczy zaufanie do sąsiadów i instytucji.

Profesor Putnam nie spodobał się tym odkryciom i nie spieszył się z ich opublikowaniem, ale reporter „ *Financial Times* ” mógł wymusić na nim rękę. W artykule, który ukazał się w dniu 9 października 2006 roku, John Lloyd cytowany prof Putnam jako powiedzenie, że badał sposoby, aby zrekompensować złych skutków różnorodności i że « byłby nieodpowiedzialny publikować bez tego. »

Putnam głęboko żałuje swoich słów. Nikt nie lubi przyznawać się tak *otwarcie* , że kąpie się, fryzjer i perfumuje znaleźiska, zanim publicznie je zobaczy. W wywiadzie przeprowadzonym kilka tygodni później przez *Harvarda Crimsona*, prof. Putnam zasugerował, że Lloyd cytował go nieuczciwie i nazwał „ prawie przestępczym ”, że *Financial Times* nie podkreślił jego przekonania, że w średnim i długim okresie ludzie nauczyć się lubić różnorodność, a społeczeństwo jest do tego silniejsze. Jego nieszczęście spotęgowały setki wiadomości e-mail od tego, co nazwał „ działaczami rasistowskimi i antyimigracyjnymi ”, gratulując mu odkrycia tego, co oczywiste.

Profesor Putnam opublikował teraz swoje badanie w najnowszym numerze *Scandinavian Political Studies* (Vol. 30, No. 2, 2007, ss. 137-174). Robi wszystko, co w jego mocy, aby nadać temu artykułowi szczęśliwe zakończenie, ale jego ustalenia są trudne do płaszcza cukrowego.

# Diversity Destroys Trust

HARVARD DISCOVERS HOMOGENEITY.

Robert Putnam of Harvard became an academic celebrity in 2000 with his book, *Bowling Alone*, which argued that society is in dire straits because so many community attachments are breaking down. Americans are increasingly mobile and isolated, with few group affiliations. Prof. Putnam wants to bring back what he calls “social networks,” because he says they make people happy, contribute to democracy, help rear children, and make the economy run better.

He later analyzed census and survey data to find out what role racial diversity plays in all this—whether it deepens attachment to community or further atomizes people. To his dismay, he found that racial and ethnic diversity destroys trust in neighbors and institutions.

Prof. Putnam did not like these findings, and was in no hurry to publish them, but a reporter for the *Financial Times* may have forced his hand. In an article that appeared on October 9, 2006, John Lloyd quoted Prof. Putnam as saying that he was studying ways to compensate for the bad effects of diversity and that it “would have been irresponsible to publish without that.”

Prof. Putnam deeply regrets his words. No one likes to admit so *openly* that he is going to bathe, barber and perfume the findings before he lets the public see them. In an interview several weeks later with the *Harvard Crimson*, Prof. Putnam implied that Mr. Lloyd quoted him dishonestly, and called it “almost criminal” that the *Financial Times* had not emphasized his belief that in the mid- to long-run, people learn to like diversity and that society is stronger for it. His unhappiness was compounded by hundreds of e-mail messages from what he called “racists and anti-immigration activists” congratulating him on discovering the obvious.

Professor Putnam has now published his study in the latest issue of *Scandinavian Political Studies* (Vol. 30, No. 2, 2007, pp. 137-174.) He does his best to give the article a happy ending, but

## Komu ufasz?

Badanie Putnam to ankieta przeprowadzona wśród ludzi żyjących w 41 różnych społecznościach amerykańskich, od jednorodnej rasowo wiejskiej Południowej Dakoty po San Francisco, które jest jednym z najbardziej mieszanych rasowo miejsc na ziemi. Najwyraźniejszym odkryciem było to, że im bardziej zróżnicowany obszar, tym mniej ludzie sobie ufali.

Jedyną niespodzianką w danych było to, że różnorodność zmniejsza zaufanie do *wszystkich*, nawet do ludzi własnej rasy. To prowadzi do szeroko cytowanego wniosku prof. Putnama, że różnorodność sprawia, że ludzie zachowują się jak żółwie - wbijają się w swoje skorupy. Na podstawie innych danych z ankiety wymienia inne nieszczęśliwe konsekwencje dla osób, które muszą żyć z różnorodnością:

- Niższe zaufanie do władz lokalnych, lokalnych liderów i lokalnych mediów.

- Niższa skuteczność polityczna - to znaczy wiara we własne wpływy.

- Niższa częstotliwość rejestracji do głosowania, ale większe zainteresowanie i wiedza na temat polityki oraz większy udział w marszach protestacyjnych i grupach reform społecznych.

- Mniejsze oczekiwanie, że inni będą współpracować w celu rozwiązania problemów poprzez wspólne działania (np. Dobrowolna konserwacja w celu zmniejszenia niedoboru wody lub energii).

- Mniejsze prawdopodobieństwo pracy nad projektem społecznościowym.

- Niższe prawdopodobieństwo przekazania na cele charytatywne lub wolontariackie.

- Mniej bliskich przyjaciół i powierników.

- Mniej szczęścia i niższa jakość życia.

- Więcej czasu spędzonego na oglądaniu telewizji i większa zgoda, że « telewizja jest moją najważniejszą formą rozrywki. »

Jest to przekonujący zestaw powodów, aby sprzeciwić się różnorodności, o której zawsze mówimy, aby świętować. Rzeczywiście, potwierdza to, co od dziesięcioleci mówią aktywiści imigracyjni i realiści rasowi. Same te odkrycia i rozgłos, który otrzymali, są godne świętowania.

his findings are hard to sugarcoat.

### **Whom Do You Trust?**

The Putnam study is a survey of people living in 41 different American communities that run from racially homogeneous rural South Dakota to San Francisco, which is one of the most racially mixed places on earth. The clearest finding was that the more diverse the area, the less people trusted each other.

The only surprise in the data was that diversity reduces trust in *everyone*, even in people of one's own race. This is what leads to Prof. Putnam's widely quoted conclusion that diversity makes people behave like turtles—they pull into their shells. On the basis of other survey data, he lists other unhappy consequences for people who must live with diversity:

- Lower confidence in local government, local leaders and the local news media.
- Lower political efficacy—that is, confidence in their own influence.
- Lower frequency of registering to vote, but more interest and knowledge about politics and more participation in protest marches and social reform groups.
- Less expectation that others will cooperate to solve problems through collective action (e.g., voluntary conservation to ease a water or energy shortage).
- Less likelihood of working on a community project.
- Lower likelihood of giving to charity or volunteering.
- Fewer close friends and confidants.
- Less happiness and lower perceived quality of life.
- More time spent watching television and more agreement that “television is my most important form of entertainment.”

This is a convincing set of reasons to oppose the sort of diversity we are always told to celebrate. Indeed, it confirms what immigration activists and race realists have been saying for decades. These findings alone, and the publicity they have received, are worthy of, well, celebration.

Prof. Putnam admits he did not like the results, and carefully

Prof. Putnam przyznaje, że nie podobały mu się wyniki, a następnie starannie przesiał i pokroił dane w celu znalezienia czegoś innego niż różnorodność - ubóstwo, wiek, przestępczość, gęstość zaludnienia, edukacja, czas dojazdów do pracy, wskaźniki własności domów itp. - *które* wydawały się niszczyć zaufanie. Nauczył się kilku przydatnych rzeczy: młodzi ludzie są mniej ufni niż ludzie starsi, czarni i Latynosi są mniej ufni niż biali i Azjaci, ludzie mieszkający w rejonach o wysokiej przestępczości nie są zbyt ufni, ani biedni i niewykształceni. Jednak zmienną główną była różnorodność. „Różnorodność per se ma znaczący wpływ” - pisze.

Zastanówmy się jednak nad interesującymi informacjami, których prof. Putnam nie zawarł w swoim raporcie. Najbardziej jednorodne dzielnice, które badał, są w przeważającej mierze białe. Istnieją traktaty spisowe, które w przeważającej części są latynoskie lub czarne - a zatem jednorodne - ale nie podał ich wyników. Dlatego te badania powinny być uważane za badanie wpływu różnorodności *na białka*. Byłoby interesujące poznać jego wpływ na czarnych lub Latynosów.

Jeśli jednorodność jest zaletą, czarni mieszkający w getcie powinni czerpać z niej korzyści, podobnie jak biali. Czy w porównaniu z Murzynami mieszkającymi w mieszanych dzielnicach bardziej ufają białym ludziom, wykonują dużo pracy wolontariackiej, spędzają mniej czasu na oglądaniu telewizji i mają większe zaufanie do lokalnych władz? Prawdopodobnie nie.

Równie dobrze może być tak, że jednorodność nie wpływa na osoby niebędące białymi w ten sam sposób, co na białych. Od lat wiadomo, że biali w izolacji rasowej mają wyższą opinię o czarnych niż biali mieszkający w ich pobliżu. Podczas kampanii Jessego Jacksona na prezydenta USA w 1984 i 1988 r. Jego procent białych głosów był najwyższy na obszarach o najmniejszej liczbie czarnych. Jest tak prawdopodobnie dlatego, że biali, których wiedza o czarnych pochodzi tylko z mediów, mają o nich lepszą opinię niż biali, którzy mają z nimi bezpośredni kontakt. Już samo to może wyjaśnić, dlaczego ludzie w jednorodnych białych obszarach wysoko oceniają ludzi innych ras.

Czy to samo dotyczy Czarnych i Latynosów? Może nie. Media rutynowo obwiniają białych za napięcie rasowe w Ameryce, więc Murzyni i Latynosi, którzy mają z nimi najmniejszy kontakt, mogą mieć największy powód, by im nie ufać. Z drugiej strony, mocno czarne i latynoskie dzielnice nie są zwykle przyjemnymi miejscami.

sifted and diced the data to find something other than diversity—poverty, age, crime, population density, education, commuting time, home ownership rates, *anything*—that seemed to be destroying trust. He did learn some useful things: Young people are less trusting than old people, blacks and Hispanics are less trusting than whites and Asians, people who live in high crime areas are not very trusting, nor are the poor and uneducated. Still, the master variable was diversity. “Diversity *per se* has a major effect,” he writes.

However, let us consider interesting information Prof. Putnam did not include in his report. The most homogeneous neighborhoods he investigated are overwhelmingly white. There are census tracts that are overwhelmingly Hispanic or black—and therefore homogeneous—but he did not report results for them. This research therefore should more properly be thought of as a study of the effects of diversity *on whites*. It would be interesting to know its effect on blacks or Hispanics.

If homogeneity is an advantage, blacks who live in the ghetto should benefit from it just as whites do. Compared to blacks who live in mixed neighborhoods, do they trust white people more, do a lot of volunteer work, spend less time watching television, and have more confidence in local government? Probably not.

It may very well be that homogeneity does not affect non-whites the same way it affects whites. It has been known for years that whites in racial isolation have a higher opinion of blacks than do whites who live close to them. During Jesse Jackson’s campaigns for US president in 1984 and 1988, his percentage of the white vote was highest in areas with the fewest blacks. This is probably because whites whose knowledge of blacks comes only from the media have a better opinion of them than whites who have direct contact with them. This alone could explain why people in homogeneous white areas think highly of people of other races.

Would the same be true for blacks and Hispanics? Maybe not. The media routinely blame whites for racial tension in America, so blacks and Hispanics who have the least contact with them may have the most reason to distrust them. On the other hand, heavily black and Hispanic neighborhoods are not usually nice places.

Ludzie, którzy w nich mieszkają, mogą myśleć, że biali nie są wcale tacy źli.

## Oszalałający spin

Teraz, gdy prof. Putnam odkrył, że różnorodność sprawia, że ludzie oglądają więcej telewizji, nie ufają samorządowi, przestają głosować, podejrzewają lokalne media, mniej przekazują datki na cele charytatywne i sprawiają, że są po prostu niezadowoleni. Opowiada swoją historię na dwa różne sposoby, po pierwsze argumentując, że ludzie w końcu nauczyli się ją lubić. Jego dowód? Ta prowadzona przez WASP, założona przez WASP Ameryka zdołała wchłonąć europejskich etnicznych, którzy przybyli na przełomie XX i XXI wieku. Ta lekcja szczęśliwej historii ignoruje Murzynów i Hindusów, którzy byli tu o wiele dłużej niż biali etniczni, ale nadal nie są wchłaniani. Prof. Putnam wspomina mimochodem « możliwie bardziej widoczny odrębność współczesnych migrantów » , ale nie wydaje się, że będzie to żadnej różnicy.

Ignoruje także fakt, że etniczni Europejczycy zostali wchłonięci, ponieważ nauczyli się angielskiego i stali się w dużej mierze *nie do odróżnienia* od WASP dzięki takim dochodom, edukacji, wskaźnikom przestępczości itp. To była ulica jednokierunkowa: stali się Amerykanami. Ludzie nie nauczyli się lubić różnorodności; przybysze stali się bardziej podobni do dawnych czasów, a różnorodność zniknęła.

Drugim twierdzeniem prof. Putnama jest to, że różnorodność jest z natury dobra. Kiedy przewyżczyliśmy naszą niechęć do tego, co z pewnością zrobimy, wielkim argumentem prof. Putnama na jego korzyść jest to, że pobudza kreatywność. Mówi nam, że imigranci byli czterokrotnie bardziej niż Amerykanie urodzeni w następujących nagrodach: Nagrody Nobla, Nagrody Akademii za reżyserię, nagrody Kennedy Center w sztukach scenicznych oraz członkostwo w National Academy of Science.

Zakładając, że to prawda, jest to jeden z najgłupszych argumentów przemawiających za „ różnorodnością ” , jaką kiedykolwiek ktoś próbował. Ciągłe słyszymy, że „ różnorodność ” jest dla nas dobra. Jeśli były jakoś prof Putnam w stanie pokazać, że imigracja tak stymulowane urodzonych Amerykanów, że zdobył nagrody Nobla w czterech razy szybciej musieliby *bez* imigracji byłby do czegoś. Jego dane pokazują tylko, że mieliśmy inteligentnych imigrantów. Czy stali się mądrzejsi lub bardziej kreatywni, ponieważ poznali WASP?

People who live in them may think white people are not so bad after all.

### **A Dizzying Spin**

Now that Prof. Putnam has found that diversity makes people watch more TV, distrust local government, stop voting, suspect the local media, give less to charity, and makes them just plain unhappy, how does he defend it? He spins his story two different ways, first by arguing that people eventually learn to like it. His proof? That WASP-run, WASP-founded America managed to absorb the European ethnics who swarmed in at the turn of the 20th century. This lesson in happy history ignores blacks and Indians, who have been here a lot longer than the white ethnics but are still not absorbed. Prof. Putnam does mention in passing “the possibly more visible distinctiveness of contemporary migrants,” but doesn’t seem to think it will make any difference.

He also ignores the fact that European ethnics were absorbed because they learned English and became largely *indistinguishable* from WASPs by such measures as income, education, crime rates, etc. It was a one-way street: They became Americans. People didn’t learn to like diversity; the newcomers became more like the old-timers, and the diversity went away.

Prof. Putnam’s second assertion is that diversity is inherently good. Once we have overcome our dislike for it, as we surely will, Prof. Putnam’s big argument in its favor is that it stimulates creativity. He tells us immigrants have been four times more likely than the American-born to win the following honors: Nobel Prizes, Academy Awards for film directing, Kennedy Center awards in the performing arts, and membership in the National Academy of Science.

Assuming this is true, it is one of the silliest arguments for “diversity” anyone ever tried. We keep hearing “diversity” is good for us. If Prof. Putnam were somehow able to show that immigration so stimulated native-born Americans that they won Nobel Prizes at four times the rate they would have *without* immigration he would be on to something. His figures show only that we have had some smart immigrants. Did they become smarter or more creative

Bardzo mało prawdopodobne - choć prawdopodobnie miały lepsze możliwości. Praktycznie wszystkie te wzory były z pewnością białe, wiele z nich było prawdopodobnie Żydami, a większość bez wątpienia miałyby wyróżnione zapisy w każdym miejscu, w którym żyły. Idea, że « różnorodność » ma coś wspólnego z tym, co osiągnęli, jest bzdurą. Byli sprytni i kreatywni, zanim tu przybyli.

Istnieje inny sposób pokazania absurdu argumentu prof. Putnama. Wyobraźmy sobie, że Stany Zjednoczone nigdy nie miały masowej imigracji, nigdy nie udawały, że różnorodność jest siłą, ale wpuściły tylko białych ludzi o ilorazie inteligencji powyżej 140. Imigranci mogliby wtedy mieć 100, a nawet 1000 razy więcej niż tubylcy wygrać nagrody Nobla. Czy prof. Putnam nazwałby to jeszcze silniejszym argumentem za « różnorodnością? »

Wreszcie, prof. Putnam sugeruje, że Meksykanie dołączą do National Academy of Sciences czterokrotnie więcej. Raczej nie. Są oni w więzieniu czterokrotnie wyżsi od białych.

Gwizd z przeszłości cmentarza w tym badaniu jest jeszcze bardziej zauważalny, ponieważ prof. Putnam przytacza wiele innych badań, które potwierdzają jego podstawowe (i oczywiste) ustalenia dotyczące różnorodności szkód, którym można ufać. Twierdzi, że ludzie w „ zróżnicowanych ” grupach roboczych - nie tylko rasy, ale także wieku i pochodzenia zawodowego - są mniej lojalni wobec grupy, bardziej skłonni do rezygnacji i ogólnie mniej zadowoleni niż ludzie, którzy pracują z ludźmi takimi jak oni. Prof. Putnam cytuje nawet badania, które wykazały, że wspólne przejazdy są mniej popularne w mieszanych dzielnicach. Carpooling oznacza poleganie na sąsiadach, a ludzie zwykle nie ufają sąsiadom, którzy nie wyglądają jak oni.

Prof. Putnam cytuje pół tuzina badań z tak różnych miejsc jak Australia, Szwecja i Kanada, które pokazują, że różnorodność etniczna obniża poziom zaufania, a w niektórych przypadkach obniża inwestycje w dobra publiczne. Powszechnie wiadomo na przykład, że systemy opieki społecznej są zwykle bardziej hojne w homogenicznych krajach, ponieważ ludzie chętniej płacą podatki na wsparcie beneficjentów, którzy wyglądają, jakby byli kuzynami.

Wszędzie jest tak samo. W Peru istnieją tak zwane spółdzielnie mikrokredytowe, które udzielają członkom niewielkich pożyczek. Najwyraźniej, gdy wśród członków spółdzielni występuje różnorodność, wskaźniki niewykonania zobowiązań są wyższe.

because they met WASPs? Very unlikely—though they probably had better opportunities. Virtually all these paragons were certainly white, many were probably Jews, and most would undoubtedly have had distinguished records wherever they lived. The idea that “diversity” had something to do with what they achieved is nonsense. They were smart and creative before they got here.

There is another way to show the absurdity of Prof. Putnam’s argument. Let us imagine the United States had never had mass immigration, never pretended diversity was a strength, but had let in only white people with IQs over 140. Immigrants might then be 100 or even 1,000 times more likely than natives to win Nobel prizes. Would Prof. Putnam call that an even stronger argument for “diversity?”

Finally, Prof. Putnam implies that Mexicans will be joining the National Academy of Sciences at four times the white rate. Not likely. They are in prison at four times the white rate.

The whistling-past-the-graveyard tone to this study is even more noticeable because Prof. Putnam cites many other studies that confirm his basic (and obvious) findings about the damage diversity does to trust. He reports that people in “diverse” workgroups—not only of race but also age and professional background—are less loyal to the group, more likely to resign, and generally less satisfied than people who work with people like themselves. Prof. Putnam even cites a study that found carpooling is less common in mixed neighborhoods. Carpooling means counting on your neighbors, and people tend not to trust neighbors who don’t look like them.

Prof. Putnam cites half a dozen studies from places as varied as Australia, Sweden, and Canada showing that ethnic diversity lowers levels of trust and, in some cases, lowers investment in public goods. It is well known, for example, that welfare systems are usually more generous in homogeneous countries because people are more willing to pay taxes to support beneficiaries who look as though they could be cousins.

It is the same everywhere. In Peru, there are what are called micro-credit cooperatives that make small loans to members. Apparently, when there is diversity among co-op members, default

Podobnie w kenijskich okręgach szkolnych pozyskiwanie funduszy jest łatwiejsze na obszarach bardziej homogenicznych i etnicznych.

Prof. Putnam oferuje nawet ciekawy przykład historyczny. W armii Unii podczas wojny domowej wskaźniki ofiar były wysokie, a wskaźniki dezercji - niskie. Żołnierze walczyli z powodu patriotyzmu, ale to głównie lojalność wobec ich mesmańskich żołnierzy utrzymywała ich w armii i podczas walki. W związku z tym wskaźniki dezercji były wyższe w jednostkach o największej różnorodności, nie tylko ze względu na pochodzenie etniczne, ale także wiek, miasto rodzinne, zawód itp.

Preferowanie własnego rodzaju jest głęboko zakorzenione w ludzkiej - a nawet zwierzęcej - naturze. Nic nie dziwi w odkryciach prof. Putnam ani w innych cytowanych przez niego badaniach. Zaskakujące jest jego desperacka wiara w ostateczne korzyści płynące z czegoś, co najwyraźniej nigdzie nie działa.

Prof. Putnam kończy swoje badanie zwykłymi bromkami: „ [Potrzebujemy] więcej okazji do znaczącej interakcji między grupami etnicznymi. »« [L] oparte na lokalnych programach dotarcie do nowych społeczności imigrantów są potężnym narzędziem do wzajemnego uczenia się. » Zwróć uwagę na słowa „ interakcja ” i „ wzajemne uczenie się. » Celem tego wszystkiego nie jest przekształcenie imigrantów w Amerykanów w taki sposób, w jaki kiedyś: „ [M] y przecucie, że na końcu przekonamy się, że najlepiej jest sprostać wyzwaniu, nie czyniąc z nich „nas”, takich jak „my”, ale raczej poprzez stworzenie nowego, bardziej pojemnego poczucia „my”. . . » Innymi słowy, każdy z nas powinien stać się trochę Haitańczykiem, trochę Chińczykiem i zasadniczo zasadniczo czarnym i Meksykiem.

W ostatnim zdaniu prof. Putnam mówi nam, że nawet motto Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych, *e pluribus unum* (spośród wielu jeden), jest świętem różnorodności. Albo Harvard nie jest już tym, czym był kiedyś, albo Profesor Putnam próbuje szybko zwrócić uwagę czytelników *skandynawskich studiów politycznych*. Motto odnosi się oczywiście do 13 kolonii jednoczących się jako jeden naród, a nie do mieszania etnicznego.

*Artykuł ten ukazał się po raz pierwszy we wrześniowym wydaniu magazynu American Renaissance.*

rates are higher. Likewise, in Kenyan school districts, fundraising is easier in more tribally and ethnically homogenous areas.

Prof. Putnam even offers an interesting historical example. In the Union Army during the Civil War, casualty rates were high and desertion rates were low. Soldiers fought because of patriotism, but it was mainly loyalty to their messmates that kept them in the army and in the fight. Consequently, desertion rates were higher in units with the greatest diversity, not just of ethnicity but of age, hometown, occupation, etc.

The preference for one's own kind is deeply rooted in human—even animal—nature. There is nothing surprising about Prof. Putnam's findings or the other research he cites. What is surprising is his desperate faith in the eventual benefits of something that clearly does not work anywhere.

Prof. Putnam concludes his study with the usual bromides: “[W]e need more opportunities for meaningful interaction across ethnic lines.” “[L]ocally based programs to reach out to new immigrant communities are a powerful tool for mutual learning.” Note the words “interaction” and “mutual learning.” The purpose of all this is not to turn immigrants into Americans the way we used to: “[M]y hunch is that at the end we shall see that the challenge is best met not by making ‘them’ like ‘us,’ but rather by creating a new, more capacious sense of ‘we,’ . . .” All of us, in other words, should become a little bit Haitian, a little bit Chinese, and quite substantially black and Mexican.

In his final sentence, Prof. Putnam tells us that even the motto on the Great Seal of the United States, *e pluribus unum* (out of many, one), is a celebration of diversity. Either Harvard is not what it used to be or Prof. Putnam is trying to pull a fast one on the readers of *Scandinavian Political Studies*. The motto, of course, refers to the 13 colonies uniting as one nation, not to ethnic mixing.

*This article first appeared in the September 2007 issue of American Renaissance.*

# Patologiczny altruizm

## PSYCHOLOGIA BIAŁEJ DYSPOZYCJI.

Barbara Oakley i wsp., *Pathological Altruism*, Oxford University Press, 2012, 465 s., \$55,00.

*Patologiczny Altruizm* to fascynująca książka. Jako długoletni student najczęstszych i najgroźniejszych ze wszystkich patologicznych altruizmów - chęci białych do oddania ojczyzny niebędącym białymi - miałem nadzieję, że przynajmniej jeden z 48 wypowiedzi wspomniał o tym problemie. Żadne tego nie robi, ale kilka rzuca na nią użyteczne, ale pośrednie światło. Książka jest również pełna otwierających spostrzeżeń na temat ludzkiej natury i tego, jak działa mózg, a jej główna redaktorka, Barbara Oakley z University of Michigan, wykonała wspaniałą robotę, eliminując powtarzalność i sprzeczność. Nawet Edward O. Wilson z Harvardu napisał, że ta książka nauczyła go czegoś zupełnie nowego i wierzę mu.

» Altruizm patologiczny » (PA) to stosunkowo nowa koncepcja; termin ten wszedł do literatury naukowej dopiero w 1984 r. Niewiele o nim napisano, częściowo dlatego, że altruizm jest tak wysoko oceniany na Zachodzie, że niewielu naukowców ośmiela się go krytykować. Ta książka wyjaśnia, że PA jest problemem wartym przestudiowania.

PA jest ogólnie definiowana jako szczerą próbą pomocy innym, która zamiast tego krzywdzi innych lub siebie i jest « niezdrowym skupieniem się na innych ze szkodą dla własnych potrzeb. » Kilku współpracowników podaje zwodnicze definicje: PA jest prawdopodobne, gdy ludzie « fałszywie wierzą, że spowodowali problemy drugiej osoby, lub fałszywie wierzą, że mają środki na ulgę osobie cierpiącej. » Lub « fałszywym przekonaniem, że własny sukces, szczęście lub dobre samopoczucie jest źródłem nieszczęścia dla innych. » PA « często wiąże się z zarozumiałością » i może skutkować « impulsywnymi i nieskutecznymi wysiłkami w celu wyrównania lub wyrównania szans. »

Razem te definicje są prawie doskonałym opisem białych liberalnych postaw wobec nie-białych, ale wydaje się, że żaden z 48 autorów tej książki nie zdaje sobie z tego sprawy.

# Pathological Altruism

THE PSYCHOLOGY OF WHITE DISPOSSESSION.

**Barbara Oakley, et al., *Pathological Altruism*, Oxford University Press, 2012, 465 pp., \$55.00.**

*Pathological Altruism* is a fascinating book. As a long-time student of the most common and dangerous of all pathological altruisms—the willingness of whites to give up their homelands to non-whites—I was hoping at least one of the 48 contributions would mention this problem. None does, but several throw useful but indirect light on it. The book is also filled with eye-opening observations about human nature and how the brain works, and its main editor, Barbara Oakley of the University of Michigan, has done a wonderful job of eliminating repetition and contradiction. Even Edward O. Wilson of Harvard has written that this book taught him something completely new, and I believe him.

“Pathological altruism” (PA) is a relatively new concept; the term entered the scientific literature only in 1984. There has been very little written about it, partly because altruism is so highly regarded in the West that few scientists dare criticize it. This book makes it clear that PA is a problem well worth studying.

PA is generally defined as a sincere attempt to help others that instead harms others or oneself, and is “an unhealthy focus on others to the detriment of one’s own needs.” Several of the contributors offer tantalizing definitions: PA is likely when people “falsely believe that they caused the other’s problems, or falsely believe that they have the means to relieve the person of suffering.” Or, it is “the false belief that one’s own success, happiness, or well-being is a source of unhappiness for others.” PA “often involves self-righteousness,” and can result in “impulsive and ineffective efforts to equalize or level the playing field.”

Together, these definitions are an almost perfect description of white liberal attitudes towards non-whites, yet none of the 48 contributors to this book seems to be aware of this.

Typowym przypadkiem PA jest zmltretowana żona, która uważa, że jej własne zachowanie powoduje, że jej mąż jest brutalny, i zostaje z nim, ponieważ obawia się, że popełni samobójstwo, jeśli odejdzie. Innym byłby człowiek w depresji, który błędnie uważa, że jeśli sam się zabije, nie będzie już obciążeniem dla swojej rodziny - i dlatego sam się zabije. Niektórzy ludzie błędnie sądzą, że ich własny sukces odbywa się kosztem członków rodziny lub współpracowników i starają się naprawić swoje niezасłużone osiągnięcia.

To, co jest znane jako współzależność lub pomoc komuś, kto w oczywisty sposób rani siebie, może być innym rodzajem PA. Przykładami mogą być zbyt dużo jedzenia dla chorebliwie otyłego dziecka lub okłamywanie pracodawcy małżonka, aby zatuzszować jego alkoholizm. Współzależni często mają niskie opinie o sobie i poświęcają własne potrzeby osobie, którą się opiekują. Czasami kieruje nimi niezdolność do tolerowania nieszczęścia lub gniewu z powodu ich PA; ponownie, dobry opis tego, jak biali traktują niebiałych.

« Zwierzęta gromadzące » są kolejnym przykładem PA. Wypełniają swoje domy „uratowanymi” zwierzętami, ale nie dbają o nie. Deklarują swoją miłość do zwierząt, nawet gdy przekraczają ciała psów i kotów, które zmarły z powodu niedożywienia. Często zaniedbują własne zdrowie, żyjąc w burzliwych domach wypełnionych brudem zwierząt. Hoarderzy zwykle zaczynali od silnego przywiązania dzieci do zwierząt, ale byli zaniedbywani lub wykorzystywani przez własnych rodziców. Często zaczynają gromadzić po tym, jak cierpią z powodu osobistych niepowodzeń, takich jak rozwód lub utrata pracy.

Ludzie, którzy mają przewlekłe chorych członków rodziny, czasami stają się patologicznymi altruistami, poświęcając się służbie pacjentowi. Jeśli sami zachorują, mają skłonność wierzyć, że są bolesnym ciężarem dla innych i nie chcą szukać pomocy.

Anorektycy mają w sobie pasmo PA. Większość to kobiety, które były wyjątkowo troskliwe i dawały z siebie dzieci. Gdy się starzeją, chcą się karmić i opiekować ludźmi, nawet gdy głodują. Niektórzy oprócz jedzenia odmawiają snu lub opieki medycznej. Ludzie z zaburzeniami odżywiania bardzo dobrze czytają potrzeby innych, a kliniki dla nich są pełne kobiet próbujących się sobą opiekować. Większość anorektyczek jest biała.

A typical case of PA is the battered wife who thinks her own behavior makes her husband violent, and who stays with him because she fears he will commit suicide if she leaves. Another would be a depressed person who mistakenly believes that if he kills himself he will no longer be a burden on his family—and so he kills himself. Some people falsely think their own success comes at the expense of family members or co-workers, and they try to make amends for their undeserved achievements.

What is known as co-dependency, or helping someone who is obviously hurting himself, can be another kind of PA. Examples would be giving too much food to a morbidly obese child or lying to a spouse's employer to cover up his alcoholism. Co-dependents often have low opinions of themselves, and sacrifice their own needs for the person they are caring for. Sometimes they are driven by an inability to tolerate unhappiness or anger from the object of their PA; again, a good description of how whites treat non-whites.

“Animal hoarders” are another example of PA. They fill their houses with “rescued” pets but fail to look after them. They declare their love for animals even as they step over the bodies of dogs and cats that have died of malnutrition. They often neglect their own health, living in tumble-down houses filled with animal filth. Hoarders usually started out with a strong childhood attachment to animals but were neglected or abused by their own parents. They often start hoarding after they suffer some kind of personal setback, such as a divorce or losing a job.

People who have chronically sick family members sometimes become pathological altruists, devoting themselves to serving the patient. If they, themselves, get sick, they tend to believe they are a painful burden on others and refuse to seek help.

Anorexics have a streak of PA in them. Most are women, who were unusually considerate and giving when they were children. As they get older they want to feed and look after people, even as they starve themselves. Some refuse sleep or medical care in addition to food. People with eating disorders are very good at reading the needs of others, and clinics for them are full of women trying to take care of each other. Most anorexics are white.

## Natura ludzka i biologia

Empatia i altruizm mogą wyraźnie wymknąć się spod kontroli, ale są częścią ludzkiej natury. Nawet niemowlęta i małe dzieci wykazują oznaki empatii i starają się pomóc ludziom w trudnej sytuacji. Kiedy dzieci słyszą płacz innych dzieci, płaczą ze współczuciem. Jeśli jednak dzieci były krzywdzone lub mieszkają w napiętych domach, mogą być wrogo nastawione do cierpiących osób.

Prawie wszyscy dorośli współczują, kiedy widzą cierpienie - ci, którzy nie są psychopatami - i ten instynkt ewoluował z dwóch powodów. Altruizm w rodzinie lub rodzinie ma sens ewolucyjny, ponieważ beneficjenci noszą wiele takich samych genów jak altruista. Ponadto nasze środowisko ewolucyjne było środowiskiem, w którym mogliśmy łatwo znaleźć się twarzą w twarz z ludźmi, którzy mieli mniej jedzenia niż my. Prawdopodobnie wyewoluowaliśmy impuls do dzielenia się, zarówno dlatego, że to poprawiło relacje społeczne, jak i dlatego, że ci, którym pomogliśmy, mogą nam kiedyś pomóc. Prawdopodobnie dlatego żebracy sprawiają, że ludzie czują się niekomfortowo; stymulują naszą wbudowaną potrzebę dzielenia się. Niektórzy ludzie poddają się tej potrzebie, ale inni po prostu próbują uciec od żebraków.

Eksperymenty, w których ludzie są testowani, aby zobaczyć, jak altruistyczni będą się zachowywać w kontrolowanych warunkach, sugerują, że jesteśmy o wiele bardziej altruistyczni niż powinniśmy być: Ludzie często zwracają utracone portfele, oddają krew i robią przysługi dla ludzi, których nigdy więcej nie zobaczą. Jeden z autorów, Satoshi Kanazawa, twierdzi, że dzieje się tak dlatego, że mózg ma trudności ze zrozumieniem rzeczy, które nigdy nie miały miejsca w małym środowisku pasm ewolucyjnych: « Współcześni ludzie mogą współpracować z innymi, niezwiązanymi genetycznie, błędnie (i nieświadomie) myśląc, że są krewnymi lub powtarzającymi się partnerami wymiany »

Nie ma żadnej genetycznej ani materialnej korzyści za bycie miłym dla nieznajomych, ale i tak jesteśmy dla nich mili, ponieważ nasi odlegli przodkowie rzadko mieli do czynienia z całkowitymi nieznajomymi. Oszukiwanie i kradzież miałyby lepszy sens, ale traktujemy nieznajomych jak członków plemienia.

Co sprawia, że altruizm znika z szyn? Jedna z teorii mówi, że może to być skrajny przykład cechy osobowości, którą wszyscy mamy.

## Human Nature and Biology

Empathy and altruism can clearly get out of hand, but they are part of human nature. Even infants and toddlers show signs of empathy, and try to help people in distress. When babies hear other babies crying, they cry in sympathy. However, if children have been abused or live in tense households they may be hostile to people who are suffering.

Almost all adults sympathize when they see suffering—those who do not are psychopaths—and this instinct appears to have evolved for two reasons. Altruism within the family or kin group makes evolutionary sense because the beneficiaries carry many of the same genes as the altruist. Also, our evolutionary environment was one in which we could easily find ourselves face to face with people who had less food than we did. We probably evolved an impulse to share, both because this improved social relations, and because those we helped might someday help us. This is probably why beggars make people uncomfortable; they stimulate our built-in urge to share. Some people give in to that urge but others just try to get away from beggars.

Experiments in which people are tested to see how altruistic they will behave under controlled conditions suggest that we are a lot more altruistic than we need to be: People often return lost wallets, donate blood, and do favors for people they will never see again. One of the contributors, Satoshi Kanazawa, theorizes that this is because the brain has a hard time comprehending things that never happened in the small-band evolutionary environment: “Contemporary humans may cooperate with genetically unrelated others, mistakenly (and unconsciously) thinking that they are kin or repeated exchange partners.”

There is no genetic or material payoff for being nice to total strangers, but we are nice to them anyway because our distant ancestors rarely had to deal with total strangers. Cheating and stealing would make better sense, but we treat strangers like members of the tribe.

What makes altruism go off the rails? One theory is that it can simply be an extreme example of a personality trait we all

Psychologowie mówią o pięciostopniowym modelu osobowości, który mierzy neurotyczność, ekstrawersję, otwartość na doświadczenie, ugodowość i sumiennność. Patologiczni altruści mogą być zbyt zgodni i dlatego ludzie mogą z nich korzystać.

Możemy wykryć ugodowość i życzliwość, nawet u nieznanym. Badania gwałcicieli sugerują, że są skierowane do kobiet, które wydają się otwarte i przyjemne. Ludzie, którzy są uprzejmi, również często się ze sobą ożenią - choć niektórzy dawcy zostają zniewoleni przez zabierających.

Inną teorią na temat pochodzenia PA jest to, że można ją postrzegać jako wynik nadmiernie kobiecego mózgu. Kobiety częściej niż mężczyźni są współzależne i mają zaburzenia odżywiania. Dziewczeta są bardziej podatne niż chłopcy, lepiej się zachowują i chętniej się podobają. Są w stanie lepiej zrozumieć potrzeby innych. Są politycznie bardziej „liberalni” i częściej myślą, że ważną funkcją rządu jest dbanie o ludzi. Niski poziom testosteronu w macicy podczas rozwoju płodu jest związany z wyższym poziomem empatii u obu płci.

PA może być lustrzanym odbiciem autyzmu, który jest znacznie częstszy u chłopców niż u dziewcząt i charakteryzuje się niezdolnością wyczuwania uczuć innych. Jeden z autorów spekuluje, że prawdopodobnie jest tyle kobiet altruistek patologicznych, jak mężczyzn z autyzmem.

Są części mózgu, które zapalają się i sygnalizują współczucie, gdy widzimy ludzi cierpiących lub karanych. Rozpoczęto badania psychologiczne, w których mózgi badanych osób były skanowane podczas oglądania kary osób, które oszukiwały w grze. Zapalały się obwody współczucia w mózgach kobiet; ci u mężczyzn nie. Mężczyźni wydają się tracić instynktowną sympatię do bólu, kiedy myślą, że jest na to zasłużony, podczas gdy kobiety pozostają współczujące.

Istnieją bardzo mocne dowody, że zachowanie altruistyczne jest pod kontrolą genetyczną. Nieprawidłowością genetyczną znane jako Zespół Williamsa został nazwany « patologia overfriendliness, » a ludzie, którzy cierpią z niego nadmiernie ufając i sympatyczny. Są nieco opóźnione i łatwo stają się ofiarami wykorzystywania seksualnego. Mają nieprawidłowości w części mózgu zwanej ciałem migdałowatym, która bierze udział w czytaniu wyrazu twarzy i ocenie zagrożeń.

have. Psychologists talk about the Five-Factor Model of personality, which measures neuroticism, extraversion, openness to experience, agreeableness, and conscientiousness. Pathological altruists may be too agreeable, and therefore let people take advantage of them.

We can detect agreeableness and friendliness, even in strangers. Studies of rapists suggest that they target women who seem open and agreeable. People who are considerate also tend to marry each other—though some givers end up enslaved to takers.

Another theory about the origins of PA is that it can be seen as the result of an excessively female brain. Women are more likely than men to be co-dependents and have eating disorders. Girls are more compliant than boys, better behaved, and more eager to please. They are better able to figure out the needs of others. They are politically more “liberal,” and more likely to think that an important function of government is to take care of people. Low levels of testosterone in the womb during fetal development is associated with higher levels of empathy in both sexes.

PA may be the mirror image of autism, which is far more common in boys than in girls, and is characterized by an inability to sense the feelings of others. One author speculates that there are probably as many female pathological altruists as there are males with autism.

There are parts of the brain that light up and signal sympathy when we see people in pain or being punished. Psychological studies have been set up in which the brains of subjects were scanned while they watched the punishment of people who had cheated in a game. The sympathy circuits in women’s brains lit up; those in men did not. Men appear to lose their instinctive sympathy for pain when they think it is deserved, whereas women remain sympathetic.

There is very strong evidence that altruistic behavior is under genetic control. The genetic abnormality known as Williams Syndrome has been called “the pathology of overfriendliness,” and people who suffer from it are excessively trusting and sympathetic. They are somewhat retarded and easily become victims of sexual abuse. They have abnormalities in the part of the brain known as

Są to być może jedyna znana grupa ludzi, którzy *nie* wykazują *uprzedzeń rasowych*.

Ciało migdałowe, przednia kora skroniowa i wysepka są częściami mózgu zaangażowanymi w wyczuwanie bólu innych. Psychopaci mają mniej materii mózgowej w tych lokalizacjach niż normalni ludzie, i może być tak, że ludzie z większą ilością materii mózgowej w tych obszarach mają tendencję do PA.

Serotonina neuroprzekaźnikowa wydaje się zmieniać moralny osąd, czyniąc ludzi mniej skłonny do obrażania innych, podczas gdy oksytocyna zwiększa towarzyskość i zaufanie - w grupie. Według jednego z badań oksytocyna zwiększa prawdopodobieństwo poświęcenia ludzi w grupie i sprzeciwia się tym w grupie zewnętrznej. Geny znane jako DRD4, IGF2 i DRD5 są związane z altruizmem i bezinteresownością. Jak zauważa jeden z autorów: „Można zatem bezpiecznie stwierdzić, że cechy kosztownych zachowań altruistycznych znajdują się pod znacznym wpływem biologicznym, który przejawia się poprzez różnorodne ścieżki i mechanizmy neurohormonalne, które dopiero zaczynają być rozumiane. »

### Uzależniające stany umysłu

Altruizm jest również powiązany z układem limbicznym, co oznacza, że robienie dobra jest związane z układem nagradzania samego mózgu. Kiedy ludzie są hojni, odczuwają taki sam przyjemny wstrząs, jak muzyka, seks, ćwiczenia i wykonywanie umiejętności. Tego rodzaju nagroda psychiczna jest normalna. Wydaje się jednak, że niektórzy ludzie uzależniają się od uczucia altruizmu. Jest to osoba, która rzuca się w ofiarę, świętość lub męczeństwo.

Dwa najbardziej fascynujące rozdziały w tej książce opisują sposób, w jaki mózg rozwija się dzięki własnej prawości i przekonaniu, że ma rację. Współpracownik Robert A. Burton z UC San Francisco Medical Center wydaje ostrzeżenie, które warto zacytować:

Pomimo tego, że przekonanie moralne wydaje się celowym racjonalnym zakończeniem określonego rozumowania, nie jest to ani świadomy wybór, ani proces myślowy. Pewność i podobne stany z « wiedząc, że wiemy, » wynikają z podstawowych mechanizmów mózgowych, które, jak miłość czy gniew, funkcjonować niezależnie od racjonalności i rozumu. . . .

the amygdala, which is involved in reading facial expressions and assessing threats. They are perhaps the only known group of people who show *no racial bias*.

The amygdala, anterior temporal cortex, and insula are parts of the brain involved in sensing the pain of others. Psychopaths have less brain matter in these locations than normal people, and it may be that people with more brain matter in these areas have a tendency towards PA.

The neurotransmitter serotonin appears to alter moral judgment, making people less willing to offend others, while oxytocin increases sociability and trusting—within the group. According to one study, oxytocin makes people more likely to sacrifice for their in-group and oppose those in the out-group. The genes known as DRD4, IGF2, and DRD5 have been associated with altruism and selflessness. As one of the contributors notes, “It seems safe to conclude, then, that traits behind costly altruistic behaviors are under a substantial biological influence that manifests itself through a variety of neurohormonal pathways and mechanisms that have only just begun to be understood.”

### **Addictive States of Mind**

Altruism is also linked to the limbic system, meaning that doing good is related to the brain’s system of rewarding itself. When people are generous, they get the same kind of pleasurable jolt as from music, sex, exercise, and performing a skill. Psychic self reward of this kind is normal. It appears, however, that some people become addicted to the sensation of altruism. This is the kind of person who throws himself into self sacrifice, sainthood, or martyrdom.

Two of the most fascinating chapters in this book describe the way the brain thrives on self-righteousness and the conviction of being in the right. Contributor Robert A. Burton of the UC San Francisco Medical Center issues a warning that is worth quoting at length:

Despite the fact that a moral conviction feels like a deliberate rational conclusion to a particular line of reasoning, it is neither a conscious choice nor a thought process. Certainty and similar states

To, co wydaje się świadomym wyborem moralnym potwierdzającym życie - moje życie będzie miało sens, jeśli pomogę innym - będzie pod wielkim wpływem siły nieświadomego i mimowolnego odczucia mentalnego, które mówi mi, że ta decyzja jest « słuszna. » To będzie to samo uczucie, które powie ci „ słuszność ” dawania jedzenia głodującym dzieciom w Somalii, wykonywania wszelkich możliwych badań medycznych u wyraźnie terminalnego pacjenta lub bombardowania izraelskiego autobusu szkolnego. Pomaga postrzegać to uczucie wiedzy jako analogiczne do innych doznań cielesnych, nad którymi nie mamy bezpośredniej kontroli.

Innymi słowy, tylko dlatego, że jesteś przekonany, że coś jest właściwe, nie czyni tego dobrze. Wrażenia słuszności i szlachetności są tak przyjemne, że ludzie są skłonni szukać ich dla siebie i bez względu na fakty lub konsekwencje. Dr Burton kontynuuje:

Porozmawiaj z natarczywym, wszechwiedzącym, który odmawia rozważania sprzecznych opinii, a masz odczuwalne wycucie, jak uczucie poznania może stworzyć stan psychiczny podobny do uzależnienia. . . . [I] odczuwam głęboki efekt poczucia pewności, że masz ostateczne odpowiedzi. . . .

Zrezygnowanie z tak silnie odczuwanych osobistych przekonań wymagałoby zlikwidowania lub zmniejszenia głównych powiązań z przytłaczająco uwodzicielskim obwodem przyjemności. Pomyśl o takiej zmianie opinii, która wywołuje ten sam typ zmian fizjologicznych, co odstawianie narkotyków, alkoholu lub papierosów.

David Brin, pisarz i pisarz naukowy, pisze o tym samym, zauważając, że « dogmatyczna zarozumiałość jest często „ uzależnieniem ”. » Dodaje, że « świętość, czyli poczucie słusznego oburzenia, może być tak intensywne i pyszne, że wiele osób aktywnie stara się do niej powracać raz po raz. » Nazywa tę potrzebę stymulowania mózgu prawością „ samodopingowania ” i definiuje ją w następujący sposób:

Przyjemność wiedzy, z subiektywną pewnością, że masz rację, a twoi przeciwnicy są głęboko, pogardliwie mylni. Albo, że twoja metoda pomagania innym jest tak czysto umotywowana i poprawna, że wszelką krytykę można odrzucić wznosząc ramionami, wraz z wszelkimi sprzecznymi dowodami.

of “knowing that we know” arise out of primary brain mechanisms that, like love or anger, function independently of rationality or reason . . . .

What feels like a conscious life-affirming moral choice—my life will have meaning if I help others—will be greatly influenced by the strength of an unconscious and involuntary mental sensation that tells me that this decision is “correct.” It will be this same feeling that will tell you the “rightness” of giving food to starving children in Somalia, doing every medical test imaginable on a clearly terminal patient, or bombing an Israeli school bus. It helps to see this feeling of knowing as analogous to other bodily sensations over which we have no direct control.

In other words, just because you are convinced something is right does not make it right. The sensations of rightness and nobility are so pleasurable that people are inclined to seek them for their own sake and without regard to facts or consequences. Dr. Burton continues:

Talk to an insistent know-it-all who refuses to consider contrary opinions and you get a palpable sense of how the feeling of knowing can create a mental state akin to addiction . . . . [I]magine the profound effect of feeling certain that you have ultimate answers . . . .

Relinquishing such strongly felt personal beliefs would require undoing or lessening major connections with the overwhelmingly seductive pleasure-reward circuitry. Think of such a shift of opinion as producing the same type of physiological changes as withdrawing from drugs, alcohol, or cigarettes.

Science writer and novelist David Brin writes about the same thing, noting that “dogmatic self-righteousness is often an ‘addiction’.” He adds that “sanctimony, or a sense of righteous outrage, can feel so intense and delicious that many people actively seek to return to it, again and again.” He calls this need to stimulate the brain with self-righteousness “self doping,” and defines it as follows:

The pleasure of knowing, with subjective certainty, that you are right and your opponents are deeply, despicably wrong. Or, that your method of helping others is so purely motivated and

Jest to rodzaj przekonania, które może prowadzić do aktów altruizmu, które są wyraźnie patologiczne. Jednocześnie, niezależnie od tego, czy ci autorzy o tym wiedzą, czy nie, przedstawili uderzająco żywy portret mentalnego stanu antyrasizmu i motywów, które go napędzają. Na Zachodzie nie ma nic, co oferowałoby bardziej ekstatyczną zarozumiałość niż potępienie „rasizmu”. »

W minionych wiekach istniały różne sposoby przeżycia mrugających, nienawistnych i radosnych donosów: fanatycy religijni palili heretyków, komisarze stracili kulaków, muzułmanie ścięli apostatów (i nadal tak robią). Dziś liberałowie nienawidzą « rasistów » -I « homofobów » i « sexists » i « faszystów » -z taką samą nienawiścią Starego Testamentu. Są tak pijani donośnymi donosami, że są odporni na rzeczywistość. Religia nie upadła na Zachodzie; przybrała tylko nowe formy. Komunizm był religią dla komunistów, a liberalizm jest religią dla liberałów.

Oczywiście ludzie we wszystkich punktach spektrum politycznego mogą wierzyć w słuszne przekonania, co jest sprzeczne z faktami. Jak zauważa dr Brin, naukowcy uzyskują interesujące wyniki, gdy wykorzystują oddanych demokratów lub republikanów jako badanych. Niech oglądają przekonującą prezentację, która przeczy ich przekonaniom, i monitorują ich mózgi, aby zobaczyć, jak zareagują. Części mózgu zaangażowane w normalne logiczne rozumowanie nie są aktywne. Zamiast tego mózg wraca do ssania kciuka, a obwody nagrodowe odpalają, zupełnie jak uzależniony od kokainy. Wydaje się, że silne przekonanie wyłącza obwody logiczne mózgu.

Efekt ten jest szczególnie silny w przypadku altruizmu, ponieważ ludzie zarówno « własny narkotyk » z nim i zdobyć chwałę innych. W jednym rozdziale poruszono kwestię, czy większość pomocy zagranicznej nie pochodzi z pomocy publicznej, zwłaszcza takiej, którą uprawiają celebrytki. Piosenkarka Madonna twierdzi, że chce „ dosłownie zmienić przyszłość całego pokolenia. » Bill Clinton mówi: « Istnieje cały świat, który cię potrzebuje, ulicą lub oceanem. Dać. » Bill i Melinda Gates, wraz z bufetem Warrena, są innymi efektownymi przykładami tego, co można nazwać « filantropokapitalizmem. »

correct that all criticism can be dismissed with a shrug, along with any contradicting evidence.

This is the kind of conviction that can lead to acts of altruism that are clearly pathological. At the same time, whether these authors know it or not, they have provided a strikingly vivid portrait of mental state of anti-racism and of the motives that drive it. In the West, there is nothing that offers more ecstatic self-righteousness than denouncing “racism.”

In past ages, there have been different ways to gorge on blinkered, hateful, joyous denunciation: Religious fanatics burned heretics, commissars executed kulaks, Muslims beheaded apostates (and still do). Today, liberals hate “racists”—and “homophobes” and “sexists” and “fascists”—with the same Old Testament hatred. They are so drunk on self-righteous denunciation they are imperious to reality. Religion has not declined in the West; it has only taken new forms. Communism was religion for Communists, and liberalism is religion for liberals.

Of course, people at all points of the political spectrum can hold self-righteous beliefs in direct contradiction to the facts. As Dr. Brin points out, scientists get interesting results when they use committed Democrats or Republicans as test subjects. They have them watch a persuasive presentation that argues against their beliefs, and monitor their brains to see how they react. The parts of the brain involved in normal, logical reasoning are not active. Instead, the brain reverts to sucking its thumb, with the reward circuitry firing away, just like an addict getting a shot of cocaine. Strong conviction seems to turn off the brain’s logic circuits.

This effect is especially strong in the case of altruism, because people both “self dope” with it *and* win the praise of others. One chapter raises the question of whether most foreign aid is not PA, especially the kind practiced by celebrities. The singer Madonna claims she wants to “literally transform the future of an entire generation.” Bill Clinton says, “There’s a whole world out there that needs you, down the street or across the ocean. Give.” Bill and Melinda Gates, along with Warren buffet, are other showy examples of what could be called “philanthrocapitalism.”

Od 1960 r. W czarnej Afryce zatopiono ponad bilion dolarów, nie dając wiele do pokazania. Dlaczego ludzie ciągle dają? Jak wyjaśnia ten rozdział, ludzie uzyskują ogromny impuls psychologiczny dzięki udzielaniu pomocy: „ Chociaż działalność charytatywna ma mieszaną historię pomagania innym, ma prawie idealną historię pomagania sobie. » Autorzy zauważają, że « wpatrywanie się w zdjęcia głodujących dzieci może w pewnym sensie porwać analityczne części mózgu », co skutkuje « altruizmem », który jest niczym szalonym. Po tsunami w 2004 r., Które spowodowało tak wiele szkód w Azji Południowej, « altruści » wystali Viagrę, garnitury Świętego Mikołaja, buty na wysokich obcasach, suknie wieczorowe i mnóstwo innych śmieci. Po trzęsieniu ziemi w Pakistanie ludzie z Zachodu wystali tyle niewłaściwych ubrań, że ludzie je spalili, aby się ogrzać.

Dziennikarka Linda Polman zwróciła uwagę, że pomoc zagraniczna może nawet wywołać okrucieństwa. Walczące gangi w Afryce lub gdzie indziej wiedzą, że nagroda jest podana na pierwszych stronach gazet, więc robią coś szczególnie okropnego i czekają na pojawienie się ciężarówek ulgi - które kradną. Przywódcy Rewolucyjnego Zjednoczonego Frontu (RUF) w Sierra Leone zasłynęli pod koniec lat 90., odcinając broń kobietom i dzieciom. Liderzy RUF wiedzieli, że przyniesie to karawany łupów.

Autorzy tego rozdziału zauważają, że źle przemyślana pomoc zagraniczna wielokrotnie miała katastrofalne skutki. Sugerują, że jeśli pomoc ma być kontynuowana, powinna być prowadzona przez inżynierów, a nie przez obecnych poszukiwaczy chwały.

Niektórzy autorzy tej książki twierdzą, że nie ma czegoś takiego jak autentycznie bezinteresowny altruizm i że nawet najbardziej pozornie hojne czyny są samolubne. Matka Teresa mogła być « święty » , ale ona po prostu robi to, co chce zrobić. W przypadku rządowej pomocy zagranicznej i organizacji non-profit ludzie, którzy gromadzą pieniądze i pławią się w pochwałach, nawet nie wydają własnych pieniędzy.

## Altruizm i grupy

Niektóre rozdziały tej książki dotyczą różnic grupowych. Dr Brin zauważa, że wychwalający altruizm jest zarówno najnowszy, jak i zachodni. Uważa, że społeczeństwo musi mieć pewien poziom bogactwa materialnego, zanim będzie w stanie docenić pewne rodzaje altruizmu.

Over a trillion dollars has been sunk into black Africa since 1960, with not much to show for it. Why do people keep giving? As this chapter explains, people get a huge psychological boost from administering aid: “While charity has a mixed record helping others, it has an almost perfect record of helping ourselves.” The authors note that “staring at pictures of starving children can, in some sense, hijack the analytical portions of the brain,” resulting in “altruism” that is nothing short of crazy. After the 2004 tsunami did so much damage in South Asia, “altruists” sent Viagra, Santa suits, high-heeled shoes, evening gowns, and loads of other junk. After an earthquake in Pakistan, Westerners sent so much completely inappropriate clothing that people burned it to stay warm.

Journalist Linda Polman has pointed out that foreign aid can even provoke atrocities. Warring gangs in Africa or elsewhere know that bounty follows headlines, so they do something especially horrible and wait for truckloads of relief to show up—which they steal. The leaders of the Revolutionary United Front (RUF) in Sierra Leone made a name for themselves in the late 1990s by cutting off the arms of women and children. The RUF’s leaders knew this would bring caravans of booty.

The authors of this chapter note that poorly thought out foreign aid has repeatedly had disastrous effects. They suggest that if aid is to continue, it should be run by engineers, not the current glory seekers.

Some of the authors in this book argue that there is no such thing as genuinely disinterested altruism, and that even the most seemingly generous acts are self serving. Mother Theresa may have been a “saint,” but she was just doing what she wanted to do. In the case of government foreign aid and non-profits, the people who ladle out uplift and bask in praise are not even spending their own money.

### **Altruism and Groups**

Some of the chapters in this book touch on group differences. Dr. Brin notes that glorifying altruism is both recent and Western. He believes that a society must have a certain level of material wealth before it can value certain kinds of altruism. Only when

Tylko wtedy, gdy ludzie mają dość jedzenia, przechodzą « z drapieżnictwa na inkluzję » i myślą o prawach zwierząt, a nie o następnym obiedzie z kurczaka. Wskazuje, że tylko Europejczycy postanowili « podnieść altruizm ponad inne ideały promowane kulturowo, takie jak plemienny patriotyzm i chwała broni, które nasi przodkowie uważali za najważniejsze. » Posunęli się nawet dalej, rozszerzając plemienny altruizm na cały świat, choć « niektóre inne kultury uważają tę zachodnią cechę za graniczącą z szaleństwem. » Oczywiście to szaleństwo, ale Europejczycy, którzy to podkreślają, są karani.

Niektóre wstępne badania sugerują, że ludzie różnych narodowości i religii mają różne poziomy winy i wykazują różne poziomy altruizmu. Bez wątpienia to, co jest uważane za normalne zachowanie społeczne w jednej kulturze, może być postrzegane jako ekstremalne poświęcenie w innej. Kiedy Koreańcy i Amerykanie działają altruistycznie, wydają się być zaangażowane różne części mózgu. Czy może to dotyczyć również Koreańczyków adoptowanych jako dzieci i wychowywanych w Ameryce?

Niektórzy z autorów piszą o « altruizmie parafialnym » lub czynach, które mają przynieść korzyść własnej grupie, szkodząc innej grupie. Najwyraźniejszym tego przykładem są zamachowcy-samobójcy, którzy umierają w celu popierania sprawy swoich ludzi. Autorzy uznają ataki samobójcze za „ racjonalną opcję, gdy słaba grupa powstańcza przeciwstawia się bardzo silnej grupie. » Są to misje o wysokiej wartości w wojnie, z którą niektórzy walczący są przygotowani do walki przy użyciu wszelkich dostępnych środków.

Jest to jedna z form altruizmu, który w przeważającej mierze jest męski; naukowcy odkryli, że tylko około 20 procent zamachowców-samobójców to kobiety. W przeciwnym razie biograficzne rekonstrukcje udanych bombowców i wywiady z schwytanymi bombowcami pokazują, że oprócz wysokiego altruizmu i poświęcenia się sprawie, nie pasują do żadnego profilu i pochodzą z różnych środowisk.

Niektórzy współautorzy tego tomu uznają, że lojalność w grupie jest częścią ludzkiej natury, ale martwią się, że doprowadzi to do prześladowania osób z zewnątrz i żałują, że nie odejdzie. Jak dowodzi się: „ [D] efekt z lokalnych grup jest najwyższą formą altruizmu. Ludzkość jako całość może przynieść największe korzyści, jeśli jednostki nie poświęcą się dla swojej lokalnej grupy. »

people have enough to eat do they shift “from predation to inclusion” and think about animal rights rather than the next chicken dinner. He points out that only Europeans have decided “to elevate altruism above other culturally promoted ideals, such as tribal patriotism and glory-at-arms, which our ancestors considered paramount.” They have gone even further, extending tribal altruism to the entire world, though “some other cultures consider this Western quality to border on madness.” Of course, it is madness, but Europeans who point this out are punished.

Some preliminary research suggests that people of different ethnicities and religions have different levels of guilt and show different levels of altruism. No doubt what is considered normal social behavior in one culture may be seen as extreme self-sacrifice in another. When Koreans and Americans act altruistically different parts of the brain appear to be involved. Could this also be true for Koreans adopted as children and reared in America?

A few of the contributors write about “parochial altruism,” or acts that are meant to benefit one’s own group by harming another group. The clearest example of this is suicide bombers, who die in order to advance the cause of their people. The authors recognize suicide attacks as “a rational option when a weak insurgent group is opposing a very powerful group.” They are high-value missions in a war that some combatants are prepared to fight with any means available.

This is one form of altruism that is overwhelmingly male; scholars find that only about 20 percent of suicide bombers are women. Otherwise, biographical reconstructions of successful bombers and interviews with captured bombers show that aside from high altruism and devotion to a cause, they fit no profile and come from all walks of life.

Some of the contributors to this volume recognize that in-group loyalty is part of human nature, but they worry about it leading to persecution of outsiders and wish it would go away. As one argues: “[D]efection from local in-groups is the highest form of altruism. Humanity as a whole might benefit the most if individuals made no sacrifices for their local group.”

Właśnie takie myślenie prowadzi do zapomnienia: my - biali - odwrócimy się od własnej grupy w nadziei, że członkowie innych grup zrobią to samo, pomimo wyraźnych dowodów, że inne grupy tego nie zrobią.

Nieco oszukany pisarz radzi, że jeśli grupy chcą działać altruistycznie wobec innych grup, powinny przynajmniej szukać grup, które przestrzegają tych samych zasad. Ale to jest tak daleko, jak idzie książka. Najwyraźniej żaden z autorów nie jest w stanie wyobrazić sobie patologii, w której wewnątrz grupy źle traktuje się na korzyść grup zewnętrznych.

Być może ta ślepota była nieunikniona w obecnym klimacie intelektualnym, ale poza tym jest to wnikliwa, prowokująca, pięknie zredagowana książka, która nauczy cię wielu rzeczy, których nie znałeś.

*Ten artykuł został opublikowany na stronie AmRen.com 6 lipca 2012 r.*

This is precisely the thinking that leads to oblivion: We—whites—will turn our backs on our own group in the hope that members of other groups will do the same, despite clear evidence that other groups will not.

A somewhat less deceived writer advises that if groups want to act altruistically towards other groups they should at least look for groups that follow the same rules. But this is as far as the book goes. Apparently, none of the authors can conceive of a pathology in which the in-group mistreats *itself* for the benefit of out-groups.

Perhaps this blindness was inevitable in the current intellectual climate, but otherwise, this is an insightful, provocative, beautifully edited book that will teach you a great deal you did not know.

*This article was published at AmRen.com on July 6, 2012.*

# Co zawdzięczamy naszym ludziom

NAUKOWA wyjaśnia genetyka nacjonalizmu.

Frank Salter, *O zainteresowaniach genetycznych: rodzina, pochodzenie etniczne i ludzkość w dobie masowej migracji*, Peter Lang, 2003, 388 s., \$38,95.

Wraz z publikacją *On Genetic Interests* Frank Salter wniósł niezwykle ważny wkład w nasze zrozumienie znaczenia rasy i pochodzenia etnicznego w sprawach ludzkich. Dr Salter, Australijczyk, który jest badaczem od 1991 r. w Max Planck Society w Andechs, Niemcy, demonstrowuje poprzez zasady genetyki populacji, że grupy rasowe lub etniczne są równoważne z dużymi, dalszymi rodzinami i że lojalność etniczna jest równie uzasadniona jak lojalność rodzinna. W rzeczy samej, twierdzi on, że członkowie grupy etnicznej mogą mieć bardziej istotne obowiązki wobec grupy, niż dla własnych rodzin.

## Co to jest zainteresowanie genetyczne?

Zgodnie z teorią darwinowską celem, do którego dążą wszystkie żywe stworzenia, jest tworzenie kopii ich charakterystycznych genów. Najwyraźniej widać to w oddaniu rodziców potomstwu. Jak pisze dr Salter: „Znaczenie ciągłości genetycznej jest celem samym w sobie, zarówno dla ludzi, jak i dla innych gatunków. » Z ewolucyjnego punktu widzenia « rozmnażanie genów jest *racją bytu życia*. »

Być może najważniejszym koncepcyjnym przełomem w *On Genetic Interests* jest uznanie lojalności wobec własnej etyki - dr. Salter woli ten termin od rasy, narodu lub grupy etnicznej - jest tak samo ważny biologicznie, jak lojalność wobec własnych dzieci. Jest tak, ponieważ każda etyka jest magazynem charakterystycznych genów jej członków, podobnie jak dzieci są nosicielami genów ich rodziców. Dzieci danej osoby są bardzo skoncentrowanymi zasobami jego genów, ale jego etyka jest znacznie większa, choć bardziej rozcieńczona, z pulą tych samych genów. Biorąc pod uwagę rozmiar większości etnies, są one repozytoriami znacznie większej liczby kopii charakterystycznych genów członka niż nawet jego własne dzieci, a zatem mają

# What We Owe Our People

A SCIENTIST EXPLAINS THE GENETICS  
OF NATIONALISM.

**Frank Salter, *On Genetic Interests: Family, Ethnicity and Humanity in an Age of Mass Migration*, Peter Lang, 2003, 388 pp., \$38.95.**

With the publication of *On Genetic Interests*, Frank Salter has made a vitally important contribution to our understanding of the significance of race and ethnicity in human affairs. Dr. Salter, an Australian who has been a researcher since 1991 at the Max Planck Society in Andechs, Germany, demonstrates through principles of population genetics that racial or ethnic groups are equivalent to large, extended families, and that ethnic loyalties are as legitimate as family loyalties. Indeed, he argues that members of an ethnic group may have more compelling duties to the group even than to their own families.

## **What is Genetic Interest?**

According to Darwinian theory, the goal towards which all living things strive is to make copies of their distinctive genes. This is seen most clearly in the devotion of parents to offspring. As Dr. Salter writes, “The importance of genetic continuity is an end in itself, for humans as well as for other species.” From an evolutionary point of view, “propagating one’s genes is life’s *raison d’être*.”

Perhaps the most important conceptual breakthrough in *On Genetic Interests* is to recognize that loyalty to one’s ethny—Dr. Salter prefers this term to race, nation, or ethnic group—is just as valid biologically as loyalty to one’s children. This is because each ethny is a storehouse of its members’ distinctive genes, just as children are carriers of their parents’ genes. A person’s children are very concentrated stores of his genes, but his ethny is a vastly larger, though more dilute pool of the same genes. Given the size of most ethnies, they are repositories of far more copies of a member’s distinctive genes than even his own children, and therefore have

teoretyczne genetyczne twierdzenie o lojalności nawet większe niż lojalność jego dzieci.

Ethny to wielopokoleniowa rodzina. Im większa etyka, tym większy staje się sklep z charakterystycznymi genami, więc jej członkowie są zainteresowani tym, aby ich liczba rosła lub przynajmniej pozostawała stała. Kurcząca się etyka jest jak rodzina, której członkowie wymierają - ich stan oznacza utratę zainteresowań genetycznych.

Według uniwersalisty, równego dla wszystkich modelu relacji międzyludzkich, który ma rządzić naszym sposobem myślenia o rasie, nie ma żadnego dobrego powodu, aby ktokolwiek z nas bardziej troszczył się o nasze dzieci, niż my o dzieciach obcych. Oczywiście robimy to nie dlatego, że są obiektywnie lepsze od innych dzieci, ale dlatego, że są *nasze*; niosą nasze charakterystyczne geny. Z genetycznego punktu widzenia nasze etnies zasługują na podobną lojalność z tego samego powodu.

Dr Salter wskazuje, że różne etny mogą być tak genetycznie odległe, że losowi członkowie tej samej etny są bliskimi krewnymi w porównaniu z członkami innej etny. Na przykład australijscy Aborygeni i pigmejowie Mbuti są tak odległe genetycznie, jak to tylko możliwe. Dwóch losowych członków każdej grupy jest - w porównaniu z członkami drugiej grupy - tak genetycznie do siebie podobnych, że są prawie równoważne identycznym bliźniakom. W porównaniu z aborygenami australijskimi wszystkie Pigmeji Mbuti są tak bardzo do siebie podobne, że faktyczne bliźniaki identyczne z Mbuti są relatywnie bliżej ze sobą powiązane niż dowolne dwa losowe Mbuti.

Co dzieje się, gdy rodzice z odległych Etnies mają razem dzieci? Reguły genetyki utrzymują, że dzieci zawsze niosą połowę genów każdego z rodziców. Jednak, gdy rodzice pochodzą z tej samej etny, mają wiele wspólnych genów, więc ich dzieci mają w rzeczywistości *więcej* niż połowę genów każdego z rodziców. W tym sensie rodzice, którzy pochodzą z tej samej linii i dzielą wiele tych samych genów, są bliżej spokrewnieni z dziećmi - pod względem liczby genów, które dzielą - niż rodzice, którzy mają dzieci z kimś odległym Zbiory.

a theoretical genetic claim to loyalty even greater than that of his children.

An ethny is an extended family. The larger one's ethny, the larger a store it becomes of distinctive genes, so its members have an interest in seeing their numbers rise or at least remain constant. A shrinking ethny is like a family whose members are dying off—either condition represents a loss of genetic interests.

According to the universalist, everyone's-equal model of human relations that is supposed to govern how we think about race, there is no good reason any of us should care more about our children than we do about the children of strangers. We do, of course, and not because they are objectively superior to other children but because they are *ours*; they carry our distinctive genes. From a genetic point of view, our ethnies deserve similar loyalties for the same reason.

Dr. Salter points out that different ethnies can be so genetically distant that random members of the same ethny are close kin in comparison to members of the other ethny. Australian Aborigines and Mbuti pygmies, for example, are about as genetically distant as two ethnies can be. Two random members of either group are—in comparison to members of the other group—so genetically similar to each other they are almost the equivalent of identical twins. Compared to Australian Aborigines, all Mbuti pygmies are, in fact, so similar to each other that actual Mbuti identical twins are, relatively speaking, not much more closely related to each other than any two random Mbuti.

What happens when parents from distant ethnies have children together? Rules of genetics hold that children always carry half the genes of each parent. However, when the parents are from the same ethny, they have many distinctive genes in common, so their children actually carry *more* than half of each parent's distinctive genes. In this sense, parents who descend from the same lineage and who share many of the same genes are more closely related to their children—in terms of the number of genes they share—than are parents who have children with someone of a distant stock.

Surprising as this may seem, if an Aborigine and a Mbuti were

Zaskakujące może się to wydawać, że jeśli Aborygeni i Mbuti mieliby razem dziecko, każdy rodzic byłby bliżej genetycznie spokrewniony ze wszystkimi w swojej pierwotnej etny niż z dzieckiem. Całowici nieznajomi byłiby bliżsi krewni niż dziecko, a z czysto genetycznego punktu widzenia mieliby większe prawo do lojalności rodziny.

Większość etnies nie jest tak odległa jak Aborygeni i Mbuti. Obowiązują jednak te same zasady. Zawarcie małżeństwa z członkiem odległej rodziny rodzi dzieci, które są względnie genetycznymi obcymi wobec swoich rodziców.

Jak te odkrycia zgadzają się z faktem, że istnieje większa różnorodność genetyczna w obrębie grup rasowych niż między nimi? Richard Lewontin zastynał, że jeśli podano całkowitą zmienność genetyczną ludzi, to 100, 85 do 90 procent tej zmiany występuje w grupach populacji, a tylko 10 do 15 procent to odmienne różnice, które nie są wspólne dla wszystkich grup.

Propagandiści błędnie wykorzystali te liczby, aby zasugerować, że ktoś może być bliżej spokrewniony z osobą innej rasy niż z inną rasą, ale ich prawdziwym znaczeniem jest podkreślenie znaczenia 10 do 15 procent. Dzielimy 90 procent naszych genów z myszami i istnieje więcej odmian genetycznych w obrębie jednej ludzkiej etny niż odmiany, które dzielą nas od myszy. Jednak wszyscy ludzie są oczywiście bliżej ze sobą spokrewnieni niż myszy - w porównaniu są bliźniakami identycznymi. Małe różnice genetyczne są tam, gdzie leżą ważne różnice, i to w obszarze tych małych różnic wszystkie Mbuti są praktycznie identycznymi bliźniakami w porównaniu z Aborygenami.

Lojalność wobec etyki jest genetycznym odpowiednikiem lojalności rodziny. Dlatego jeśli imigracja zastępuje części rodzimej etyki obcymi, dla tubylców, którzy pozostają, ta zmiana genetyczna oznacza zastąpienie krewnych obcymi. To, jak drastyczny efekt może być, zależy od tego, jak genetycznie odległe są przybysze.

Dr Salter zauważa tutaj, że Duńcy i Anglicy są pokrewnymi populacjami, ale wciąż różnią się genetycznie. Gdyby 10 000 Duńczyków zajęło miejsce 10 000 Anglików, oznaczałoby to utratę zainteresowań genetycznych dla Anglików, którzy pozostali, ponieważ charakterystyczne geny Anglików zostałyby zastąpione genami innego

to have a child together, each parent would be more closely related genetically to everyone in his original ethny than he would be to the child. Complete strangers would be closer kin than the child, and from a strictly genetic standpoint would have a greater claim on family loyalty.

Most ethnies are not as distant as aborigines and Mbuti. However, the same principles apply. Outmarriage with a member of a distant ethny produces children who are relative genetic strangers to their parents.

How do these findings square with the fact that there is more genetic variation within racial groups than between them? Richard Lewontin famously pointed out that if the total genetic variation of humans is given a figure of 100, 85 to 90 percent of that variation is found *within* population groups, and only 10 to 15 percent are distinct variations not shared by all groups.

Propagandists have used these figures mistakenly to suggest that someone could be more closely related to a person of a different race than to someone of his own race, but their real significance is to highlight the importance of the 10 to 15 percent. We share 90 percent of our genes with mice, and there is more genetic variation within a single human ethny than the variations that separate us from mice. Yet all humans are obviously more closely related to each other than to mice—they are identical twins by comparison. The small genetic variations are where the important differences lie, and it is in the area of these small differences that all Mbuti are practically identical twins by comparison with Aborigines.

Loyalty to an ethny is the genetic equivalent of family loyalty. Therefore, if immigration replaces parts of a native ethny with aliens, for the natives who remain, this genetic shift means replacement of kinfolk with strangers. Just how drastic the effect can be depends on how genetically distant the newcomers are.

Dr. Salter here notes that Danes and Englishmen are kindred populations but still genetically distinct. If 10,000 Danes were to take the place of 10,000 Englishmen it would represent a loss of genetic interests to the English who remained, because the distinctive genes of Englishmen would be replaced by those of a different

etny. Dr Salter oblicza, jak wielka byłaby strata: zniknęłyby tak wiele genów angielskich, że byłoby to równoznaczne z usunięciem z populacji 167 pozostałych dzieci lub rodzeństwa. (Liczba ta jest taka sama dla dzieci lub rodzeństwa, ponieważ dana osoba dzieli tę samą liczbę genów - 50 procent - z dzieckiem lub rodzeństwem. Utratę zainteresowań genetycznych można obliczyć inaczej, jako ekwiwalent  $167 \times 2 = 334$  kuzyni, siostrzeńcy lub ciotki.) Ponieważ angielska pula genów jest magazynem dla wszystkich Anglików i genów wspólnych dla nich, które czynią ich wyjątkowymi, utrata 167 ekwiwalentów rodzeństwa byłaby utratą zainteresowań genetycznych dla *wszystkich* członków Anglików etny.

Strata jest o wiele większa, jeśli Anglicy zostaną zastąpieni przez bardziej odległe etny. Gdyby zamiast Duńczyków 10 000 Bantusów zastąpiło 10 000 Anglików, byłby to genetyczny ekwiwalent utraty 10 854 dzieci lub rodzeństwa. Jak wyjaśnia dr Salter: „ Niektóre etny są tak różne genetycznie, że stanowią ujemne zapasy tych charakterystycznych genów. » Efekt działa w obie strony: gdyby 10 000 Anglików zastąpiło 10 000 Bantus, utrata zainteresowań genetycznych Bantu byłaby równie wielka.

Dr Salter wyciąga nieunikniony wniosek:

[Akt] dobroczynności lub heroizmu Anglika, który uniemożliwił 10 000 Duńczyków zamianę 10 000 Anglików, byłby adaptacyjny, nawet gdyby czyn kosztował altruistę życie, a wraz z nim wszystkie szanse na założenie rodziny (przynajmniej rodziny mniej niż 167 dzieci), ponieważ zaoszczędziłoby to równowartość 167 dzieci altruisty. Zapobieganie zastąpieniu przez 10 000 Bantu uzasadniałoby znacznie większe poświęcenie, ponieważ korzyść genetyczna jest około 65 razy większa; losowi Anglicy są prawie tak samo spokrewnieni jak rodzic i dziecko w porównaniu do relacji między Anglikami a Bantu. »

(Nie jest intuicyjna mądrość w tym, że czarni, którzy żyją w społeczeństwach białych, ale nie tych, którzy żyją w Afryce, odnoszą się do siebie jako « brata » i « siostrę. » W porównaniu do genetycznie odległych białych, oni są zasadniczo braci).

Dr Salter idzie dalej:

ethny. Dr. Salter calculates how great the loss would be: So many English genes would disappear that it would be the equivalent of removing from the population 167 children or siblings of the native population that remained. (The figure is the same for either children or siblings because a person shares the same number of genes—50 percent—with a child or a sibling. The loss in genetic interests could be calculated differently, as the equivalent of  $167 \times 2 = 334$  cousins, nephews or aunts.) Because the English gene pool is a storehouse for all Englishmen and of the genes common to them that make them unique, this loss of 167 sibling-equivalents would be a loss of genetic interests for *all* members of the English ethny.

The loss is far greater if the English are replaced by more distant ethnies. If, instead of Danes, 10,000 Bantus replaced 10,000 Englishmen, it would be the genetic equivalent of the loss of 10,854 children or siblings. As Dr. Salter explains, “Some ethnies are so different genetically that they amount to negative stores of those distinctive genes.” The effect works both ways: If 10,000 English replaced 10,000 Bantus, the loss of Bantu genetic interests would be just as great.

Dr. Salter draws the inevitable conclusion:

[A]n act of charity or heroism by an Englishman that prevented 10,000 Danes from replacing 10,000 English would be adaptive even if the act cost the altruist his or her life and with it all prospects of raising a family (at least a family of less than 167 children), since this would save the equivalent of 167 of the altruist’s children. Preventing replacement by 10,000 Bantu would warrant a much larger sacrifice because the genetic benefit is about 65 times larger; random Englishmen are almost as related as parent and child compared to the relationship between Englishmen and Bantu.”

(There is intuitive wisdom in the fact that blacks who live in white societies—but not those living in Africa—refer to each other as “brother” and “sister.” In comparison to genetically distant whites, they *are* essentially brothers.)

Dr. Salter goes further:

Odległość genetyczna między językiem angielskim i Bantus jest tak duża, że na pierwszy rzut oka konkurencja między nimi sprawiłaby, że altruizm wewnątrz grupy wśród losowych Anglików (lub przypadkowych Bantu) byłby prawie tak samo adaptacyjny jak altruizm rodzic-dziecko. . . . Wydaje się zatem, że bardziej adaptowalny byłby dla Anglika ryzykowanie życia lub mienia opierającego się imigracji dwóch emigrantów z Bantu do Anglii niż podejmowanie takiego samego ryzyka w celu uratowania jednego z własnych dzieci przed utonięciem. . . . »

Jakkolwiek ten wniosek wydaje się ekstremalny, jest uzasadniony ze ściśle genetycznego punktu widzenia.

Dr Salter wyjaśnia, że imigracja nie *wydaje* się zastępować, ponieważ tubylcy nie są bezpośrednio eliminowani, aby zrobić miejsce nowym przybyszom. Jednak długoterminowym efektem jest bezpośrednia wymiana, ponieważ każda część świata ostatecznie osiągnie granice swojej zdolności do wspierania ludzi. W tym momencie obecność 10.000 Bantus (i ich potomków) oznaczałaby, że Anglia nie byłaby w stanie utrzymać takiej samej liczby dodatkowych Anglików. Imigracja Bantusa pojawiłaby się wtedy w prawdziwym przebraniu - wyparciu Anglików.

Skutki imigracji są jeszcze bardziej dotkliwe, jeśli przybysze mają niską produktywność i zmniejszają nośność terytorium. Im większa liczba Bantus, tym szybciej Anglia osiągnie granice swojej zdolności do utrzymania ludności, a liczba Anglików, których ich obecność była zaludniona, byłaby jeszcze większa.

Z drugiej strony, wysoce produktywni imigranci mogą być korzyścią genetyczną dla tubylców. Biali rolnicy Zimbabwe byli kosmitami, a ich obecność była genetyczną stratą dla rodzimych czarnych. Jednak tak bardzo podnieśli produktywność Zimbabwe, że o wiele więcej czarnych mogło żyć i rozmnażać się. Wydalanie białych leży w krótkoterminowych interesach genetycznych czarnych Zimbabwe, ale bez nich kraj może utrzymać znacznie mniej czarnych - wyraźna strata genetyczna. W interesie genetycznym nieproduktywnych ludzi leży przyjęcie pewnej liczby bardzo produktywnych kosmitów.

Oczywiście dzisiaj większość imigrantów opuszcza upadające społeczeństwa dla społeczeństw odnoszących sukcesy i są mniej produktywni niż ludzie przyjmujący.

The genetic distance between English and Bantus is so great that, on the face of it, competition between them would make within-group altruism among random English (or among random Bantu) almost as adaptive as parent-child altruism . . . . Thus it would appear to be more adaptive for an Englishman to risk life or property resisting the immigration of two Bantu immigrants to England than his taking the same risk to rescue one of his own children from drowning . . . .”

Extreme as this conclusion sounds, it is justified from a strictly genetic point of view.

Dr. Salter explains that immigration does not *appear* to be replacement, because natives are not directly eliminated to make room for newcomers. However, the long-term effect is direct replacement, because each part of the world will eventually reach the limits of its capacity to support humans. At that point, the presence of 10,000 Bantus (and their descendants) would mean England could not sustain an equal number of additional Englishmen. The immigration of Bantus would then appear in its true guise—displacement of Englishmen.

The effects of immigration are even more severe if the newcomers are of low productivity and drag down the carrying capacity of a territory. The larger the number of Bantus, the more quickly England would reach the limits of its capacity to support a population, and the number of Englishmen their presence forestalled would be even greater.

On the other hand, highly productive immigrants can be a genetic gain to natives. The white farmers of Zimbabwe were aliens, and their presence was a genetic loss for native blacks. However, they raised Zimbabwe’s productivity so much that many more blacks were able to live and reproduce. Expelling whites is in the short-term genetic interests of Zimbabwe’s blacks, but without them the country can support far fewer blacks—a clear genetic loss. It is in the genetic interests of unproductive people to welcome a certain number of very productive aliens.

Of course, today, most immigrants leave failing societies for successful societies, and are less productive than the host people.

Tubylcy są zastępowani genetycznie i widzą spadek jakości społeczeństwa.

Aż do triumfu ideologii ignorujących biologię, Ethnies zawsze zazdrośnie strzegli swoich ojczyzn. Liczba ludności może spaść, ale później wyzdrowieje, jeśli ma terytorium, do którego ma wyłączny tytuł. Spadek liczby osób, któremu towarzyszy utrata terytorium - lub po prostu faktyczna utrata terytorium z powodu imigracji przez kosmitów - może prowadzić do nieodwracalnych szkód. Dr Salter pisze, że «ze względu na całe ludzkie doświadczenia z przeszłości i do dziś kontrola terytorium jest cennym zasobem dla utrzymania etnicznych interesów genetycznych w perspektywie długoterminowej. » Właśnie dlatego « polityka imigracyjna dla większości społeczeństw w większości grup wiekowych polegała na całkowitym zakazie. » Z genetycznego punktu widzenia imigranci nie różnią się niczym od uzbrojonych najeźdźców.

Niektórzy twierdzą, że kultura, a nie ciągłość biologiczna, jest wartością ostateczną. Jednak, jak zauważa dr Salter, jest to fałszywe rozróżnienie:

**Możemy konceptualizować kopie naszych genów w kategoriach fenotypowych: jako wspólna krew, jako rodzina oraz jako znajomy wygląd i zachowanie. Ocena takich cech polega na docenieniu genów, które się do nich przyczyniają.**

Inteligencja, osobowość i wygląd są ściśle powiązane z genami, a niektóre cechy znikną, jeśli znikną geny charakterystyczne. Z tego powodu, jak pisze dr Salter, « grupowe interesy genetyczne śledzić wartości kulturowych, » tak konserwowanie genów danej ethny za zachowuje swoją kulturę.

Jeśli rodzina mężczyzny zostanie zgładzona, jest to wielka tragedia osobista. Jeśli jednak całe jego plemię zniknie, zabierze ze sobą znacznie więcej kopii swoich genów, niż mógł kiedykolwiek wyprodukować jako dzieci. Zabiera także ze sobą kulturę i ludowe tradycje, które sprawiają, że jego etny jest tym, czym jest. W tym sensie wymieranie kulturowe i etniczne jest nieskończenie bardziej straszne niż śmierć własna lub rodziny.

## Homogeniczne społeczeństwa

Pomimo wielu rozmów na temat potrzeby „ różnorodnych ” społeczeństw, większość ludzi lubi żyć wśród ludzi takich jak oni. Jeśli muszą żyć w wieloetnicznym społeczeństwie, chcą być populacją większościową, która odcisnie piętno na kulturze narodowej i sposobie życia.

Natives are both replaced genetically *and* see the quality of their society decline.

Until the triumph of ideologies that ignore biology, ethnies always guarded their homelands jealously. A population may decline in numbers but later recover if it has a territory to which it has exclusive title. A decline in numbers accompanied by loss of territory—or merely the effective loss of territory due to immigration by aliens—can lead to irreparable damage. Dr. Salter writes that “for all of past human experience and still today control of territory is a precious resource for maintaining ethnic genetic interests in the long run.” This is why “immigration policy for most societies in most ages has consisted of a blanket ban.” From a genetic standpoint, immigrants are no different from armed invaders.

Some people argue that culture rather than biological continuity is the ultimate value. However, as Dr. Salter points out, this is a false distinction:

We can conceptualize copies of our genes in phenotypic terms: as shared blood, as family, and as familiar appearance and behavior. Valuing such characteristics is to value the genes that contribute to them.

Intelligence, personality, and appearance are closely tied to genes, and certain traits will disappear if distinctive genes disappear. For that reason, as Dr. Salter writes, “Group genetic interests track cultural values,” so preserving an ethny’s genes preserves its culture.

If a man’s family is wiped out it is a great personal tragedy. However, if his whole tribe disappears, it takes with it far more copies of his genes than he could ever produce as children. It also takes with it the culture and folkways that make his ethny what it is. In this sense, cultural and ethnic extinction is infinitely more terrible than one’s own death or the death of one’s family.

### **Homogeneous Societies**

Despite much talk about the desirability of “diverse” societies, most people like living among people like themselves. If they must live in a multi-ethnic society, they want to be the majority population that puts its stamp on the national culture and way of life.

Dr Salter zwraca uwagę na zalety jednorodności. Po pierwsze, jest to prawdopodobnie konieczne dla rozwoju zdrowych instytucji. Jak zauważył John Stuart Mill: „ Wolne instytucje są prawie niemożliwe w kraju złożonym z różnych narodowości. » Dzieje się tak dlatego, gdy społeczeństwo składa się z « ludu bez współczucia. . . zjednoczona opinia publiczna niezbędna do działania rządu przedstawicielskiego nie może istnieć. »

Wolność opiera się na instytucjach takich jak praworządność, wolność słowa i rząd republikański, które wymagają zaufania między narodami i prawdopodobnie nie pojawią się w mieszanych, wzajemnie podejrzanych populacjach. Dr Salter zauważa, że zdrowe instytucje ustanowione przez jednorodne populacje mogą nadal funkcjonować nawet po imigracji przez różne grupy, ale podejrzewa, że w miarę jak wybory zmieniają się w rasowe liczyć głowy, a wolność słowa zostaje poświęcona w imię « wrażliwości », wielokulturowość podważa nawet najlepsze instytucje.

Dr Salter zwraca również uwagę, że polityka dobrobytu jest najbardziej hojna w homogenicznych społeczeństwach i nawet liberalni uczeni zgadzają się, że dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że podatnicy chętniej głosują na korzyść nieznanym, którzy są do siebie podobni. Na przykład w Moskwie podobno żebracy czerpią najwięcej materiałów od ludzi z ich własnej etyki. Ludzie na ogół opierają się dobrobytowi, który dofinansowuje lekkomyślną prokreację przez rasowych lub etnicznych kosmitów. To naturalne, że powinni; pod względem genetycznym jest to zbiorowe rogiactwo.

Nawet poza bezpośrednim dobrobytem, ponieważ tak wiele współczesnych działań rządu wiąże się z przyjmowaniem pieniędzy od jednej grupy i przekazywaniem jej innej, ludzie są bardziej skłonni wspierać rząd, jeśli myślą, że korzyści trafią do krewnych. Mniej produktywni mniejszości czerpią ogromne korzyści z bogatych społeczeństw, które oferują korzyści wszystkim, bez względu na pochodzenie etniczne. Na poziomie prywatnym obywatele chętniej oddają krew, wspierają szkoły, wyposażają parki i zgłaszają się do pracy w społeczności, jeśli wiedzą, że członkowie ich własnej grupy skorzystają.

Dr Salter zwraca również uwagę, że « wychowywanie dzieci w społecznościach narodowych zwiększyłoby prawdopodobieństwo zawarcia przez nie związków etnicznych. » Jest to dobre z kilku powodów. Dzieci z małżeństw tych samych grup są bliżej spokrewnione z rodzicami.

Dr. Salter points out the advantages of homogeneity. First, it is probably necessary for the development of sound institutions. As John Stuart Mill pointed out, “Free institutions are next to impossible in a country made up of different nationalities.” This is because when a society is composed of “a people without fellow-feeling . . . the united public opinion necessary to the working of representative government cannot exist.”

Liberty reposes on institutions such as the rule of law, freedom of speech, and republican government that require trust among a people, and are not likely to arise in mixed, mutually suspicious populations. Dr. Salter notes that sound institutions established by homogeneous populations can continue to function even after immigration by diverse groups, but suspects that as elections degenerate into racial head counts and free speech is sacrificed in the name of “sensitivity,” multiculturalism eventually undermines even the best institutions.

Dr. Salter also points out that welfare policies are most generous in homogeneous societies, and that even liberal scholars agree that this is probably because taxpayers are more willing to vote benefits to strangers who are similar to themselves. In Moscow, for example, beggars reportedly get the most handouts from people of their own ethny. People generally resist welfare that subsidizes reckless procreation by racial or ethnic aliens. It is natural that they should; in genetic terms, this is collective cuckoldry.

Even aside from outright welfare, since so much modern government activity involves taking money from one group and giving it to another, people are more likely to support a government if they think benefits are going to kinfolk. Less productive minorities profit enormously from wealthy societies that offer benefits to all, regardless of ethnic origin. At the private level, citizens are also more likely to give blood, support schools, endow parks, and volunteer for community work if they know members of their own group will benefit.

Dr. Salter also points out that “raising children within national communities would increase the likelihood of them marrying fellow ethnics.” This is good for several reasons. Children from

Kontynuując poprzedni przykład, dr Salter twierdzi, że jeśli Anglik poślubi Angielkę, jego dzieci będą nosić 92 procent więcej jego charakterystycznych genów, niż gdyby poślubił Bantu. Jeśli chodzi o tworzenie kopii własnych genów, każde dziecko z Angielką jest prawie jak dwa z Bantu.

Być może rodzice tej samej rodziny traktują swoje dzieci lepiej niż rodzice w małżeństwach mieszanych, a biologiczne podobieństwo rodzica i dziecka prowadzi do bardziej intymnych więzi. Dzieci w takich małżeństwach dzielą ze sobą więcej genów i mogą rozwinąć głębsze więzi. Identyczne bliźniaki mają najbliższe wiązania rodzeństwa ze wszystkich, a im więcej genów dzieli rodzeństwo, tym bardziej stają się jak bliźniaki identyczne.

Inną zaletą małżeństw z tymi samymi grupami etnicznymi jest to, że dzieci nie będą mieć sprzecznych lojalności, jeśli pojawią się napięcia między grupami etnicznymi w społeczeństwie wieloetnicznym. Mieszane dzieci czasami nie są pewne swojej tożsamości i mogą zostać odrzucone przez obie grupy.

Dr Salter zauważa, że adopcja dziecka z innej rodziny jest oczywiście genetyczną stratą, ponieważ wysiłki wychowawcze są poświęcone genom obcym. Takie adopcje mogą być nawet postrzegane jako niełojalność wobec jednorodnego społeczeństwa, ponieważ oznaczają, że rządowe korzyści dla dzieci zmuszają innych członków grupy do wspierania genetycznych wolnych jeźdźców.

Spółeczeństwa wielokulturowe wynikające z imigracji powodują wiele problemów dla populacji przyjmującej. « Z perspektywy ewolucyjnej » pisze dr Salter, « wiele towarów zbiorowych w nowoczesnych społeczeństwach [zmieszany] stanowią szansę dla oświeconego wolnej jazdy. » Imigranci korzystają ze szkół, szpitali, parków, muzeów i infrastruktury krajowej, do której nie wnieśli wkładu i których własne etny mogą nie być w stanie wyprodukować lub utrzymać. Mieszkańcy tego nie lubią, ale dr Salter zauważa, że « reżimy wielokulturowe stosują nowoczesne formy rytualnej indoktrynacji, aby pokonać wrodzone dyskryminacyjne reakcje na różnorodność etniczną, przynajmniej przez większość etnicznych. » W rezultacie « w społeczeństwach zachodnich głównego nurtu większość strategii grup etnicznych praktycznie zniknęła, a jazda wolna jest w dużej mierze niekontrolowana. »

same-ethny marriages are more closely related to their parents. To continue with the previous example, Dr. Salter argues that if an Englishman marries an Englishwoman, his children will carry 92 percent more of his distinctive genes than if he marries a Bantu. In terms of making copies of his own genes, each child with an Englishwoman is almost like having two with a Bantu.

It may also be that parents of the same ethny treat their children better than do parents in mixed marriages, with the biological similarity of parent and child leading to more intimate bonding. The children in such marriages also share more genes with each other, and may develop deeper ties. Identical twins have the closest sibling bonds of all, and the more genes siblings share, the more they become like identical twins.

Another benefit of same-ethny marriages is that children will have no conflicting loyalties if tensions arise between the ethnies in a multi-ethnic society. Mixed children are sometimes unsure of their identities, and may be rejected by both groups.

Dr. Salter notes that it is obviously a genetic loss to adopt a child of a different ethny because the efforts of child-rearing are devoted to alien genes. Such adoptions can even be seen as disloyalty to a homogeneous society, because they mean government benefits to the children force other members of the group to support genetic free riders.

The multicultural societies that result from immigration give rise to many problems for the host population. "From an evolutionary perspective," writes Dr. Salter, "many collective goods in modern [mixed] societies represent an opportunity for enlightened free riding." Immigrants benefit from schools, hospitals, parks, museums, and national infrastructure to which they did not contribute and which their own ethnies may not be able to produce or maintain. Natives resent this, but Dr. Salter observes that "multicultural regimes deploy modern forms of ritual indoctrination to defeat inborn discriminatory responses to ethnic diversity, at least by majority ethnies." As a result, "in mainstream Western societies majority ethnic group strategies have all but vanished and free riding is largely uncontrolled."

Wiele społeczeństw wielokulturowych nawet zachęca mniejszości do mobilizacji w wyraźnym celu czerpania korzyści z większości. Większość członków może nie ufać rządowi, który działa wbrew ich interesom genetycznym, a dr Salter znajduje dowody na to, że wraz ze wzrostem różnorodności społeczeństwa zmniejsza się altruizm publiczny; ludzie wolą robić prywatne dobre uczynki dla swoich etnicznych krewnych niż dla odległych etnicznych.

W Europie białe większości zaczynają rozumieć wysoką cenę, jaką płacą za wielokulturowość. Zdaniem dr Saltera każdy przykład napięcia etnicznego lub niesymilacji jest cennym sygnałem ostrzegawczym, że większość populacji popełniła poważny błąd: „Dla narodu tracącego swój kraj jedyną rzeczą bardziej katastrofalną niż wielokulturowość, która nie działa” „byłby multikulturalizm, który zadziałałby” - niszczył interesy genetyczne bez bolesnych znaków ostrzegawczych.

Jak powinna zająć się ochrona etnicznych interesów? « Ma się rozumieć, » pisze dr Salter, « że byłoby rozsądne dla populacji bronić jej najcenniejszym zbiorowy interes - st-dis t inactive geny przenoszone przez ethny-z najpotężniejszych środków będących w jego dyspozycji. » Najsilniejszym środkiem jest oczywiście rząd. A jednak prawie każdy rząd poniósł porażkę w tym względzie, ponieważ „żadne państwo, które się jeszcze nie rozwinęło, rzetelnie dotrzymało obietnicy adaptacyjnej strategii grup etnicznych. »

Kiedyś państwa narodowe składały się zasadniczo z etnies i broniły interesów genetycznych - nawet jeśli nie w wielu słowach. Państwa narodowe działały naturalnie na rzecz swoich obywateli, broniąc terytorium kraju przed inwazją, uzbrojoną lub nieuzbrojoną. Dr Salter zauważa, że „państwo narodowe jest psychologicznym substytutem pierwotnej bandy i plemienia” oraz że „retoryka polityczna tożsamości narodowej i mobilizacji jest bogata w metafory pokrewieństwa, takie jak ojcowie założyciele, ojczyzna, bracia broni i braterstwo. » Żadne inne odwołanie nie może wywołać tego samego poziomu oddania lub poświęcenia.

Dr Salter dodaje, że według dzisiejszych standardów państwa narodowe były szczerze ksenofobiczne i czerpały z nich korzyści: „W przeszłości kultura etnocentryczna była zazwyczaj adaptacyjna. Indoktrynacja to potężna strategia zachęcania do myślenia etnocentrycznego, która pozwala liderom zmobilizować społeczność do obrony. »

Many multicultural societies even encourage minorities to mobilize for the express purpose of extracting benefits from the majority. Majority members may end up distrusting a government that acts against their genetic interests, and Dr. Salter finds evidence that as a society becomes more varied, there is a decrease in public altruism; people prefer to do private good works for their ethnic kin rather than for distant ethnies.

In Europe, white majorities are beginning to understand the high price they pay for multiculturalism. In Dr. Salter's view, every example of ethnic tension or non-assimilation is a valuable warning sign that the majority population has made a serious mistake: "For a people losing its country, the only thing more disastrous than multiculturalism that does not 'work' would be multiculturalism that did work"—that destroyed genetic interests without painful warning signs.

How should an ethny go about preserving its genetic interests? "It stands to reason," writes Dr. Salter, "that it would be prudent for a population to defend its most precious collective interest—distinctive genes carried by the ethny—with the most powerful means at its disposal." The most powerful means, of course, is government. And yet, almost every government has failed in this respect because "no state yet developed has reliably kept its promise as an adaptive ethnic group strategy."

At one time, nation-states were made up essentially of ethnies, and defended genetic interests—even if not in so many words. Nation states acted naturally in what they took to be the benefit of their citizens, defending national territory against invasion, armed or unarmed. Dr. Salter notes that "the nation state is a psychological substitute for the primordial band and tribe," and that "the political rhetoric of national identity and mobilization is rich in kinship metaphors such as the founding fathers, the motherland, brothers-in-arms, and fraternity." No other appeal can elicit the same level of devotion or sacrifice.

Dr. Salter adds that by today's standards nation-states were frankly xenophobic and benefited from it: "In the past, ethnocentric culture has usually been adaptive. Indoctrination is a power-

Mobilizacja może posunąć się za daleko i doprowadzić do agresywnej wojny, która marnuje życie, nawet jeśli powiększy terytorium, ale pewien poziom nacjonalizmu jest konieczny, aby każdy lud mógł się utrzymać.

Problem z państwem, jak widzi dr Salter, polega na tym, że « we współczesnych społeczeństwach, zwłaszcza zachodnich, nie ma mechanizmu zapewniającego lojalność elit kulturowych. » Masowa imigracja, którą rząd praktycznie każdego białego narodu nałożył na swój lud, jest najbardziej rażącym aktem nielojalności. Jak wyjaśnia dr Salter:

To odwraca rolę państwa jako obrońcy ostatecznego interesu ludu wobec interesu wroga tego interesu. Ludzie tracą swoją historyczną inwestycję w państwo narodowe, które jest skutecznie porywane w celach prywatnych. Globalizm może w ten sposób pozbawić etny ich najpotężniejszego narzędzia do realizacji interesów etnicznych.

Państwo, które powinno chronić interesy genetyczne, teraz aktywnie je rozprasza i przestaje zasłużyć na lojalność: « Trudno byłoby przystosować się do ryzykowania życia własnego lub syna, broniąc aparatu państwowego, który przewodniczyłby zastąpieniu lub podporządkowaniu ludzkie. » Rzeczywiście, jak wyjaśnia dr Salter, « obywatele byliby usprawiedliwieni, w oparciu o adaptacyjną etykę utylitarną, do reformowania lub burzenia swoich stanów i budowania nowych, których skład etniczny i konstytucja lepiej służą przetrwaniu genetycznemu. » Ludzie mają wszelkie powody, by zastępować rządy, które ich zdradzają.

Mimo że wiele narodów w przeszłości było założonych przynajmniej z domyślnym celem, jakim jest ochrona konkretnego ludu i skorzystanie z niego, prawie żaden z nich nie wyraził się wprost na ten temat. Izrael jest wyjątkowy, ponieważ jest wyznawaną ojczyzną dla Żydów, ale nawet nie zdołał zapobiec imigracji nieżydowskiej. Dr Salter pisze, że biologicznie dobrze wykształcona etyka powinna zbudować rząd w oparciu o wyraźne etniczną konstytucję:

Konstytucja etniczna poprawiłaby niektóre słabości tradycyjnego państwa narodowego. Istniejące konstytucje ograniczają się do obrony bliskich interesów. Ale ostatecznym zainteresowaniem nie jest szczęście, wolność, ani życie indywidualne, ale genetyczne przetrwanie. Naukowo poinformowana konstytucja, która poważnie traktuje interesy ludzi, nie może pominąć odniesienia do ich zainteresowań genetycznych.

ful strategy for encouraging ethnocentric thinking, one that allows leaders to mobilize the community for defense.” Mobilization can go too far, and lead to aggressive war that wastes lives even if it adds territory, but some level of nationalism is necessary for any people to maintain itself.

The problem with the state, as Dr. Salter sees it, is that “in modern societies, especially Western ones, there is no mechanism for ensuring the loyalty of cultural elites.” Mass immigration, which the government of virtually every white nation has imposed on its people, is the most egregious act of disloyalty. As Dr. Salter explains:

This reverses the state’s role as defender of the people’s ultimate interest to that of an enemy of that interest. The people lose their historical investment in the nation state, which is effectively hijacked for private purposes. Globalism can thus strip ethnies of their most powerful instrument for pursuing ethnic interests.

The state, which should protect genetic interests, now actively dissipates it, and ceases to deserve loyalty: “It would hardly be adaptive to risk one’s life, or that of one’s son, to defend a state apparatus that presided over the replacement or subordination of one’s people.” Indeed, as Dr. Salter explains, “citizens would be justified, based on adaptive utilitarian ethics, to reform or tear down their states and build new ones whose ethnic composition and constitution better serve their genetic survival.” People have every reason to replace governments that betray them.

Although many nations in the past were established with at least the implicit goal of protecting and benefiting a particular people, almost none has been explicit about it. Israel is exceptional in that it is an avowed homeland for Jews, but even it has failed to prevent non-Jewish immigration. Dr. Salter writes that a biologically well educated ethny should build a government around an explicitly ethnic constitution:

An ethnic constitution would correct some of the weaknesses in the traditional nation state. Existing constitutions are limited to defending proximate interests. But the ultimate interest is not

Taki stan etniczny byłby umową zawartą przez naród w imię jego potomności.

Dr Salter twierdzi, że prawo do życia w państwie etnicznym jest tak samo ważne jak prawo człowieka: „ Podobnie jak wolność wychowywania rodziny, w interesie każdego leży ochrona jego interesów etnicznych dzięki władzy państwa i mieć swobodę inwestowania w swój etny poprzez wkład w dobra zbiorowe, które są zabezpieczone przed wolnymi jeźdźcami. » Świat złożony z państw etnicznych nie musi być wrogi. Przeciwnie, każde państwo uznałoby ważność interesów genetycznych każdej innej grupy i mogłoby współpracować dla obopólnej korzyści. Skończy się imigracja i wymiana genów.

Jak zauważa dr Salter, dla każdego terytorium polityka imigracyjna jest równoważna kontroli ewolucji, ponieważ sprzyja rozmnażaniu niektórych genów kosztem innych. W tym sensie każde terytorium będzie kierować własną ewolucją.

Separacja etniczna jest oczywiście pożądana dla państw, które decydują się odwrócić od multikulturalizmu, ale dr Salter proponuje federalizm, jeśli etnies nie da się rozszyfrować. Słaby rząd krajowy mógłby wziąć odpowiedzialność za obronę i stosunki zagraniczne, pozostawiając wszystkie inne sprawy, w tym politykę imigracyjną, władzom lokalnym.

## Skakanie po torach

Dlaczego lojalność etniczna została zdyskredytowana w ostatnich dziesięcioleciach, podczas gdy lojalność rodziny - która opiera się na tych samych zainteresowaniach genetycznych - jest uznawana za uzasadnioną? Dr Salter nie jest pewien, ale zauważa, że « rodziny reprezentują tak wysoką i niezawodną koncentrację charakterystycznych genów swoich członków, że ewoluowały wrodzone mechanizmy psychologiczne w celu monitorowania i ochrony tego ostatecznego interesu. . . . Tak się nie stało w przypadku plemienia. » Dlaczego nie Ewoluwaliśmy w rodzinach od czasów, gdy byliśmy ludźmi, a kiedy staliśmy się ludźmi, więzi plemienne były tak ściśle, że nie istniały realne szanse poza zdradą stanu, aby pracować na rzecz interesów genetycznych innych grup etnicznych. Plemienne lojalności są zatem mniej ugruntowane w czystym instynkcie i łatwiejsze do obalenia.

happiness, nor liberty, nor individual life itself but genetic survival. A scientifically informed constitution that takes the people's interests seriously cannot omit reference to their genetic interests.

Such an ethnic state would be a contract entered into by a people in the name of its posterity.

Dr. Salter argues that the right to live in an ethnic state is as important a human right as any other: "Like the freedom to raise a family, it is in everyone's interest to have his ethnic interests protected by the power of the state and to be free to invest in his ethny by contributing to collective goods that are proofed against free riders." A world composed of ethnic states need not be hostile. On the contrary, each state would recognize the validity of every other group's genetic interests, and could cooperate for mutual benefit. Immigration and the replacement of genes would end.

As Dr. Salter notes, for any territory, immigration policy is the equivalent of controlling evolution, in that it favors the propagation of certain genes at the expense of others. Each territory would, in this sense, guide its own evolution.

Ethnic separation is obviously desirable for states that decide to turn their backs on multiculturalism, but Dr. Salter proposes federalism if ethnies cannot be unscrambled. A weak national government could take responsibility for defense and foreign relations, leaving all other matters, including immigration policy, to local authorities.

### **Jumping the Tracks**

Why has ethnic loyalty been discredited in recent decades while family loyalty—which is based on the same genetic interests—is recognized as legitimate? Dr. Salter is not sure, but notes that "families represent such a high and reliable concentration of their members' distinctive genes that innate psychological mechanisms have evolved to monitor and protect that ultimate interest . . . This has not occurred in the case of the tribe." Why not? We have been evolving in families since before we were human, and once we became human, tribal bonds were so tight there were no real opportunities short of outright treason to work for the genetic interests of other ethnies. Tribal loyalties are therefore less grounded

Jak wyjaśnia dr Salter: „ Nowość społeczeństwa przemysłowego ma tendencję do oddzielania wzorców społecznych od interesów etnicznych. » Jednocześnie « nowoczesne techniki indoktrynacji, w szczególności edukacja powszechna i środki masowego przekazu, mają tendencję do przełamywania solidarności etnicznej, powodując skierowanie altruizmu na jednostki odległe genetycznie. » Rezultat jest taki, że « pomimo wyposażenia się w potencjał uczuć zarówno rodzinnych, jak i etnicznych, ludzie nie są tak instynktownie przygotowani do identyfikowania i obrony etnicznych interesów genetycznych w nowatorskim świecie masowo anonimowych społeczeństw. » Lojalność większości białych nie wykracza zatem poza ich bliskich krewnych. Jak to ujął dr Salter: „ W efekcie zostawiają swój etniczny kapitał genetyczny przypadkowi - kaprysy natury i dobra wola konkurujących grup. »

Zwłaszcza lewica nalega, aby ludzie zachowywali się jak zatowizowane jednostki bez lojalności etnicznej. Dr Salter porównuje ten rodzaj oderwania od pochodzenia etycznego do sposobu, w jaki Marsjanin może postrzegać ludzi. Zauważa również, że lewica nie akceptuje już nawet wyników demokratycznych, jeśli ludzie głosują za obroną własnych etnic. Zniszczenie Vlaams Blok w Belgii z powodu jego „ rasistowskiego ” zobowiązania do utrzymania Flandrii Flamandzkiej jest niedawnym przykładem. Podobnie lewica stale wzywa Partię Wolności w Austrii, Partię Ludową w Danii, Front Narodowy we Francji i Brytyjską Partię Narodową « antydemokratyczną. » Oczywiście na ich platformach nie ma nic przeciwko przedstawicielskiemu rządowi. Najwyraźniej pragnienie białej etyki, by się zachować, jest tak oburzające, że nie można jej zaspokoić środkami demokratycznymi.

Jedną z najbardziej niszczących obecnie taktyk ideologicznych jest próba przekonania ludu, że jest to „ wyznanie ” lub „ uniwersalny ” naród, który nie potrzebuje ciągłości biologicznej. Jak wyjaśnia dr Salter: „ W praktyce jest to formuła pogodzenia lub oślepiania mniejszości etnicznych własnym upadkiem, służąc jednocześnie interesom grup mniejszości i elit jeździeckich. » Kontynuuje:

**Naród koncepcyjny nie jest zdolny do pryncypialnej obrony przed zastąpieniem etnicznym. Doktryna jest tak patologiczna jak koncepcja rodziny, która nie pozwalała rodzicom okazywać preferencji swoim dzieciom.**

in pure instinct and more easily subverted.

As Dr. Salter explains, “The novelty of industrial society has tended to decouple social patterns from ethnic interests.” At the same time, “modern indoctrination techniques, most notably universal education and the mass media, tend to break down ethnic solidarity, causing altruism to be directed towards genetically distant individuals.” The result is that, “despite being outfitted with the potential for both family and ethnic feelings, humans are not as instinctively equipped to identify and defend ethnic genetic interests in the evolutionarily novel world of mass anonymous societies.” The loyalty of most whites therefore does not extend past their close kin. As Dr. Salter puts it, “They are, in effect, leaving their ethnic genetic capital to chance—the vagaries of nature and the good-will of competing groups.”

The Left, in particular, insists that people should act as atomized individuals with no ethnic loyalty. Dr. Salter likens this kind of detachment from ethnicity to the way a Martian might view humans. He notes also that the Left no longer even accepts democratic results if people vote to preserve their own ethnies. The destruction of the Vlaams Blok in Belgium because of its “racist” commitment to keeping Flanders Flemish is a recent example. Likewise, the Left constantly calls the Freedom Party in Austria, the Peoples Party in Denmark, the National Front in France, and the British National Party “anti-democratic.” Of course, there is nothing in their platforms against representative government. Apparently, the desire of a white ethny to preserve itself is so outrageous it cannot be accommodated by democratic means.

One of the most damaging current ideological tactics is to try to persuade a people that it is a “creedal” or “universal” nation that needs no biological continuity. As Dr. Salter explains, “It is in practice a formula for reconciling, or blinding ethnic majorities to their own decline while serving the sectional interests of minorities and free riding elites.” He continues:

A concept nation is incapable of principled defense against ethnic replacement. The doctrine is as pathological as a conception of the family that did not allow parents to show preference for their

Warto podkreślić tę kwestię: *zachęcanie ludzi do rezygnacji z lojalności rasowej jest moralnym odpowiednikiem mówienia rodzicom, aby byli obojętni na swoje dzieci.*

W praktyce tego rodzaju propaganda jest skierowana tylko do białych i tylko na nią podatni.

Dr Salter cytuje osobę, którą opisuje jako starszy demograf Australii:

Niektórzy uważają, że stałe zastępowanie Anglo-Celtów innymi grupami etnicznymi jest wysoce pożądane. . . . Osobiście [zastąpienie Anglo-Celtów] nie martwi mnie, dopóki pozostają „wartości australijskie”: wolność słowa; wolność kultu religijnego; równość płci; rozsądna równość między klasami społecznymi (tj. brak arystokracji); i tak dalej.

Prawdopodobnie żaden Chińczyk ani Nigeryjczyk nigdy nie wyraził oficjalnej obojętności wobec perspektywy wyginięcia własnego narodu.

Dr Salter ma nadzieję, że szersze zrozumienie interesów genetycznych doprowadzi do bardziej rozsądnej polityki publicznej. Twierdzi, że oprócz silnego pragnienia ochrony najbliższej rodziny, ludzie nie mają bardzo silnych instynktów, aby chronić swoje interesy genetyczne i że « zestaw mechanizmów rozpoznawania i inwestowania w etny stał się nieodpowiedni i często wręcz niedostosowany. » Wskazuje, że ludzie mają zainteresowania genetyczne, bez względu na to, czy są ich świadomi, czy nie, i że może być konieczne ich wykształcenie. Przyznaje jednak, że « włączenie zainteresowań genetycznych do teorii społecznej będzie dużym przedsięwzięciem. . . . »

## Biały dylemat

Wiele z tego dużego przedsięwzięcia będzie wymagało przekonania białych „antyrasistów”, że lojalność etniczna jest równie uzasadniona - być może nawet bardziej uzasadniona - niż lojalność rodzinna. Ten pomysł jest kontrowersyjny, choć tylko w niektórych kręgach; nie wszystkie grupy w takim samym stopniu porzuciły lojalność etniczną. Nie-biali we własnych narodach i nie-białe mniejszości w obrębie białych narodów wykazują znaczną solidarność rasową. Tylko biali muszą być przekonani, że stracą coś cennego, jeśli ich etyka zostanie przesiedlona.

children.

This point is worth underlining: *Telling people to give up racial loyalty is the moral equivalent of telling parents to be indifferent to their children.*

As a practical matter, this kind of propaganda is directed only at whites, and it is only whites who are susceptible to it.

Dr. Salter quotes a person he describes as Australia's senior demographer:

Some people think that a steady replacement of Anglo-Celts by other ethnic groups is highly desirable . . . . Personally, [replacement of Anglo-Celts] does not worry me so long as 'Australian values' remain: free speech; freedom of religious worship; equality of the sexes; reasonable equality between social classes (i.e. no aristocracy); and so on.

Probably no Chinese or Nigerian has ever expressed official indifference to the prospect of extinction for his own people.

Dr. Salter hopes that a broader understanding of genetic interests will lead to more sensible public policies. He argues that aside from the strong desire to protect one's immediate family, humans do not have very strong instincts to protect their genetic interests and that "the set of mechanisms for recognizing and investing in ethnies has become inadequate and often downright maladaptive." He points out that people have genetic interests, whether they are conscious of them or not, and that they may have to be educated about them. He concedes, however, that "incorporating genetic interests into social theory will be a large undertaking . . . ."

### **The White Dilemma**

Much of this large undertaking will involve persuading white "anti-racists" that ethnic loyalty is as legitimate—perhaps even more legitimate—than family loyalty. This idea is controversial, though only in certain circles; not all groups have abandoned ethnic loyalty to the same degree. Non-whites in their own nations, and non-white minorities within white nations show considerable racial solidarity. It is only whites who must be convinced that they lose something precious if their ethny is displaced. As Dr. Salter

Jako Dr Salter przyznaje « Jeden albo czuje ochronny o interesy genetycznych lub nie, » a większość biali zostali przeszkoleni, aby nie czuć ochronny.

To, że można ich nawet wyszkolić, by stracili zainteresowanie czymś istotnym, prawdopodobnie odzwierciedla coś szczególnego w białych, a jeśli biali nie odzyskają solidarności, zostaną zastąpieni grupami, które nigdy tego nie straciły. Bezkrytyczny altruizm typowy dla białych nie jest uniwersalny. Ogólnie rzecz biorąc, tylko biali ustanawiają preferencje rasowe dla mniejszości, adoptują dzieci innych ras lub stają w obliczu wyłączenia przez imigrację. Kiedy biali przejęli w posiadanie Amerykę Północną, Australię i Nową Zelandię, odłożyli terytorium na wyłączny użytek przesiedlonych tubylców, dając im przynajmniej minimalną bazę do zachowania etnicznego. Nie-biali, którzy wypierają białych, nie założą białych ojczyzn.

Dr Salter zwraca również uwagę, że w całej historii ludzkości lojalność etniczna była normą i jest mało prawdopodobne, aby bezkrytyczny altruizm był formą prawdziwej mądrości odkrytej dopiero niedawno przez kilku białych. „ Bardziej racjonalne ” - przekonuje - „ zakładanie, że brak obowiązku etnicznego jest odważnym eksperymentem, a być może niemoralnym. »

„ Powstanie narodu może potrwać wieki ” - pisze dr Salter. « Ale, jak doświadczyło kilka społeczeństw zachodnich, potrzeba tylko jednej lub dwóch dekad kontroli imigracyjnej, aby społeczeństwo odnoszące sukcesy gospodarcze znalazło zerwaną jedność i dążyło do wymiany genetycznej. »

O interesach *genetycznych* to potężny argument w obronie wszystkich etnies. Miejmy nadzieję, że będzie czytany najczęściej przez tych, którzy go najbardziej potrzebują.

*Artykuł ukazał się po raz pierwszy w wydaniu American Renaissance ze stycznia 2005 roku .*

concedes, “One either feels protective about genetic interests or not,” and most whites have been trained not to feel protective.

That they could even be trained to lose interest in something vital probably reflects something distinctive about whites, and if whites do not regain their solidarity they will be replaced by groups that never lost it. The indiscriminate altruism typical of whites is not universal. In general, it is only whites who set up racial preferences for minorities, who adopt children of other races, or face dispossession through immigration. When whites took possession of North America, Australia, and New Zealand, they set aside territory for the exclusive use of the natives they displaced, giving them at least a minimal base for ethnic preservation. Non-whites who displace whites will not establish white homelands.

Dr. Salter also points out that throughout human history, ethnic loyalty has been the norm, and it is unlikely that indiscriminate altruism is a form of true wisdom discovered only recently by a few whites. “It is more rational,” he argues, “to assume that the absence of ethnic duty is a bold experiment, and possibly an immoral one.”

“A nation can take centuries to form,” writes Dr. Salter. “But as several Western societies have experienced, it takes a lapse of only one or two decades in immigration control for an economically successful society to find its unity broken and heading for genetic replacement.”

*On Genetic Interests* is a powerful argument in defense of all ethnies. Let us hope it will be most widely read by the ones that need it the most.

*This article first appeared in the January 2005 issue of American Renaissance.*

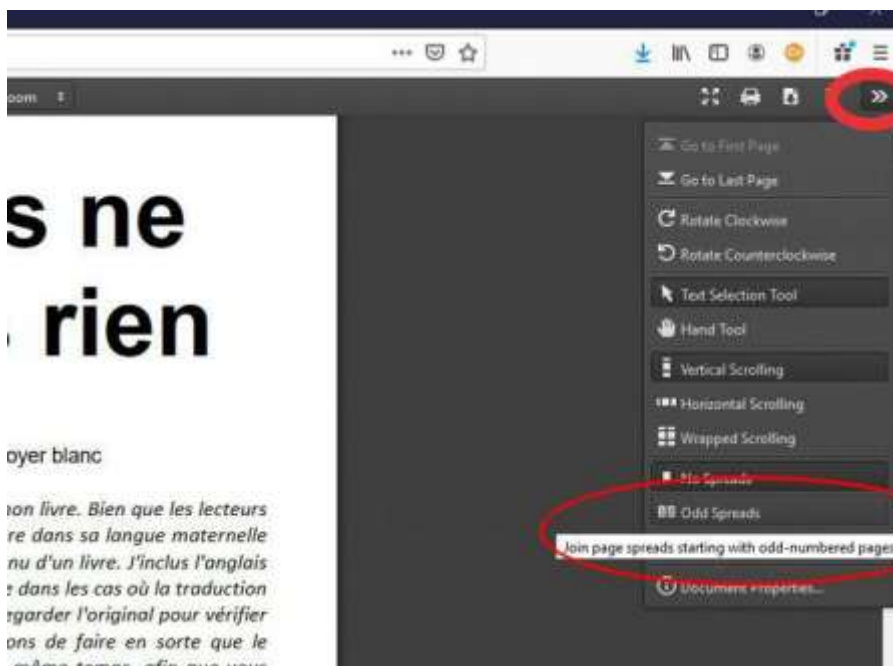
## 1 Jak obsługiwać tekst w dwóch językach w Adobe

Aby czytać teksty w dwóch językach, potrzebujesz odpowiedniego oprogramowania. Korzystam z PDF Plus Nuance, który kosztuje, i Adobe Digital Editions, które są bezpłatne.

Pozwól, że przeprowadzę Cię przez proces Adobe dla tego dokumentu. Prawdopodobnie gra tak jak na poniższym ekranie Adobe.



Kliknij dwukrotnie gadżet w prawym górnym rogu - zaznaczony na czerwono na powyższym zrzucie ekranu - aby uzyskać więcej parametrów. Na dole u dołu wybierz nieparzysty spready z menu, które wygląda następująco:



Powinieneś dostać się na strony, które wyglądają tak:

# How to Handle the Dual Language PDF

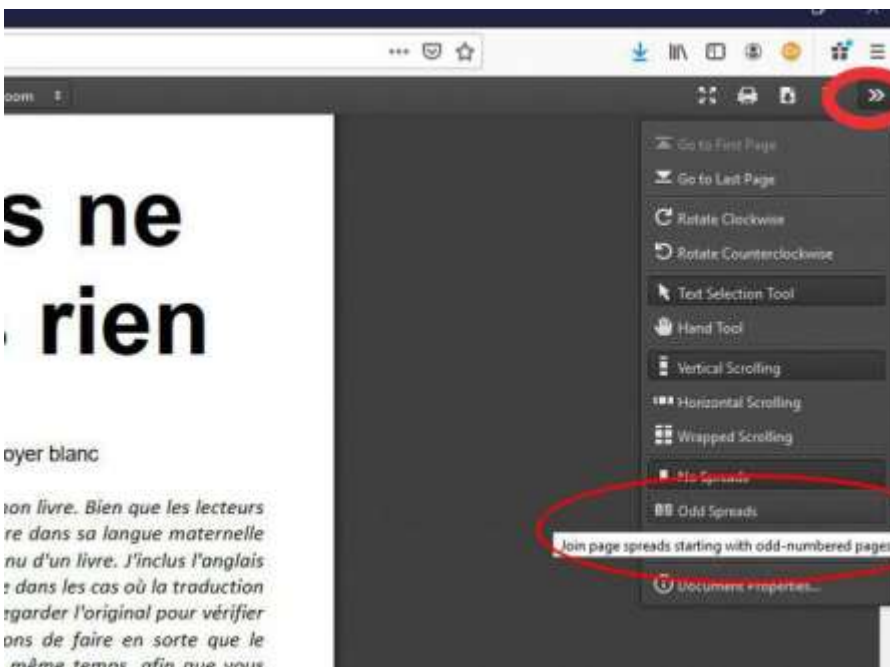
1

To read dual-language texts, you need to have appropriate software. I use Nuance's PDF plus, which costs money, and Adobe's Digital Editions, which is free.

Let me walk you through the Adobe process for this document. It probably isplay like the following display Adobe.



Double-click on the gadget clear to the upper right – circled in red in the screenshot above – to get more parameters. Down at the bottom choose Odd Spreads from a menu that looks like this:



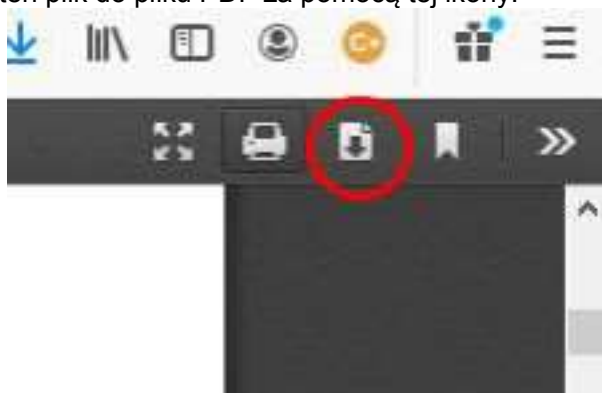
You should get to facing pages that look like this:



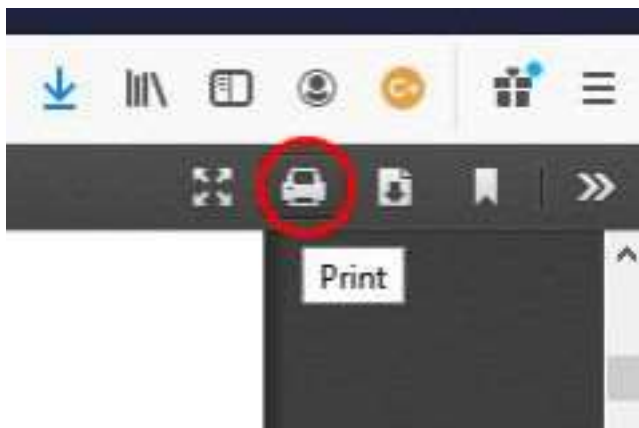
od tego momentu, za każdym razem, gdy naciśniesz stronę w dół, powinieneś przejść o dwie strony dalej, więc zawsze patrzysz na przetłumaczony język po lewej i angielski po prawej.

Oto jak wydrukować wersję papierową.

Pobierz ten plik do pliku PDF za pomocą tej ikony.



Plik trafia do folderu pobierania. Kliknij dwukrotnie plik. Adobe otworzy się dla ciebie. Wybierz ikonę drukowania.



Otrzymasz następujące menu.



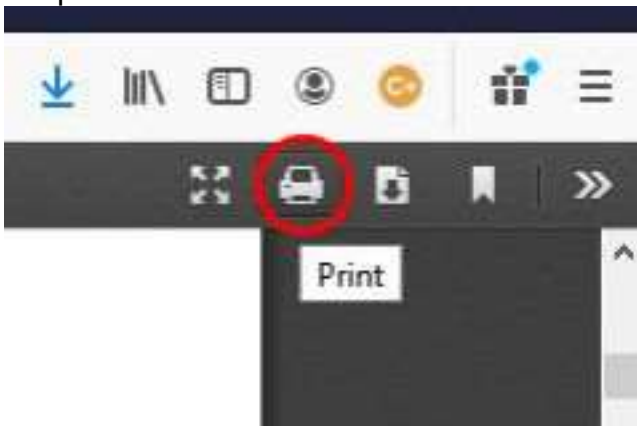
from this point, every time you press page down should advance it two pages, so you're always looking at the translated language on the left and the English on the right.

Here is how to print hard copy.

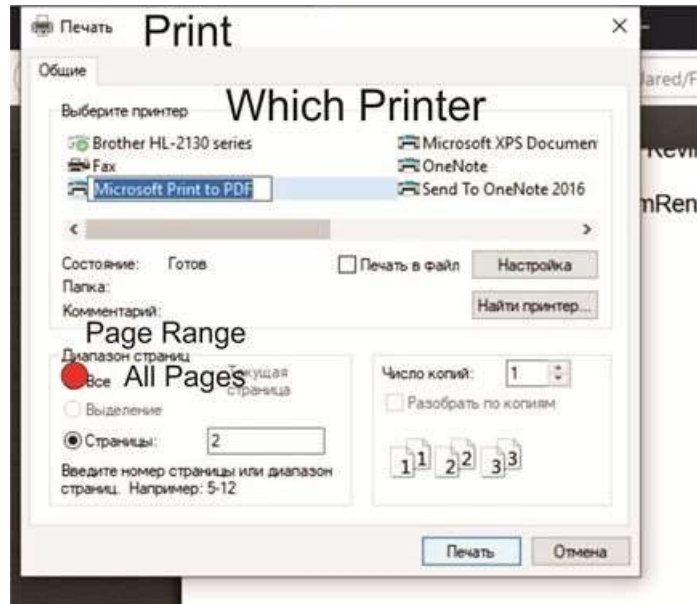
Download this file to a PDF, using this icon.



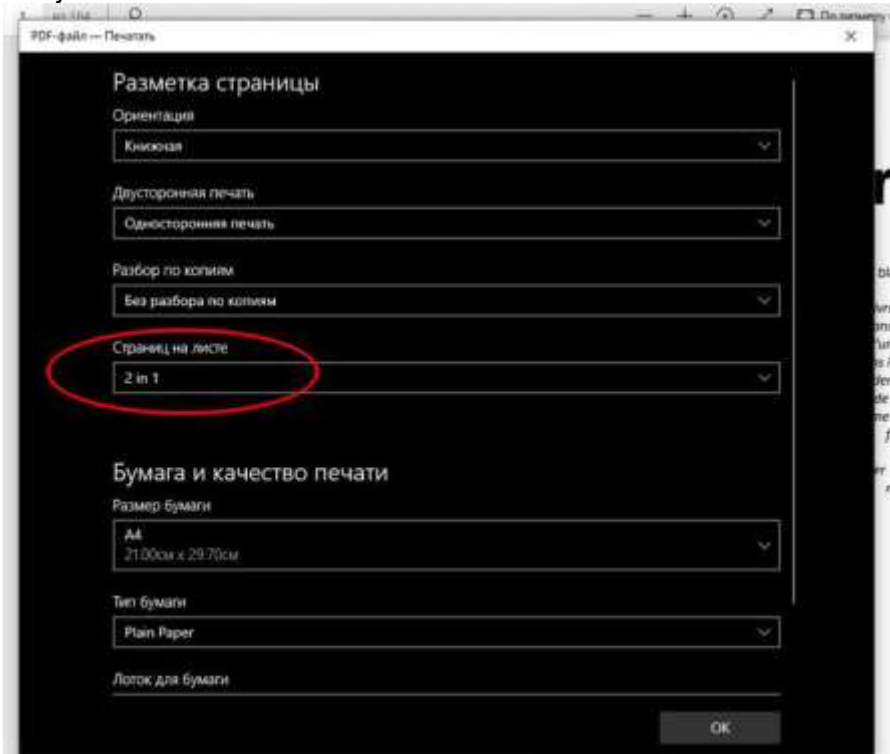
The file goes to your downloads folder. Double-click on the file. Adobe will open up for you. Select the print icon.



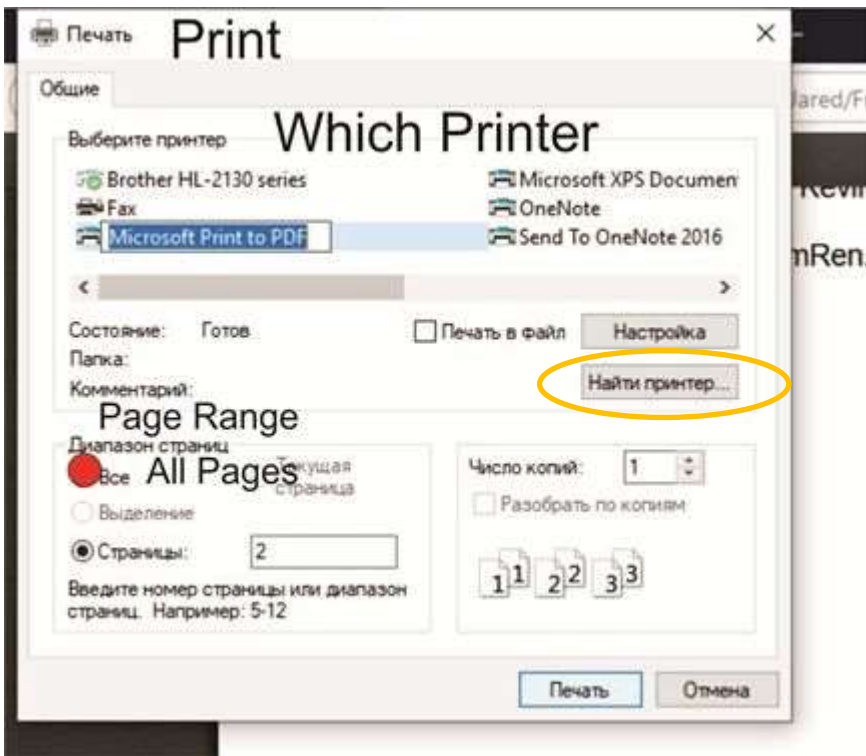
You will get the following menu.



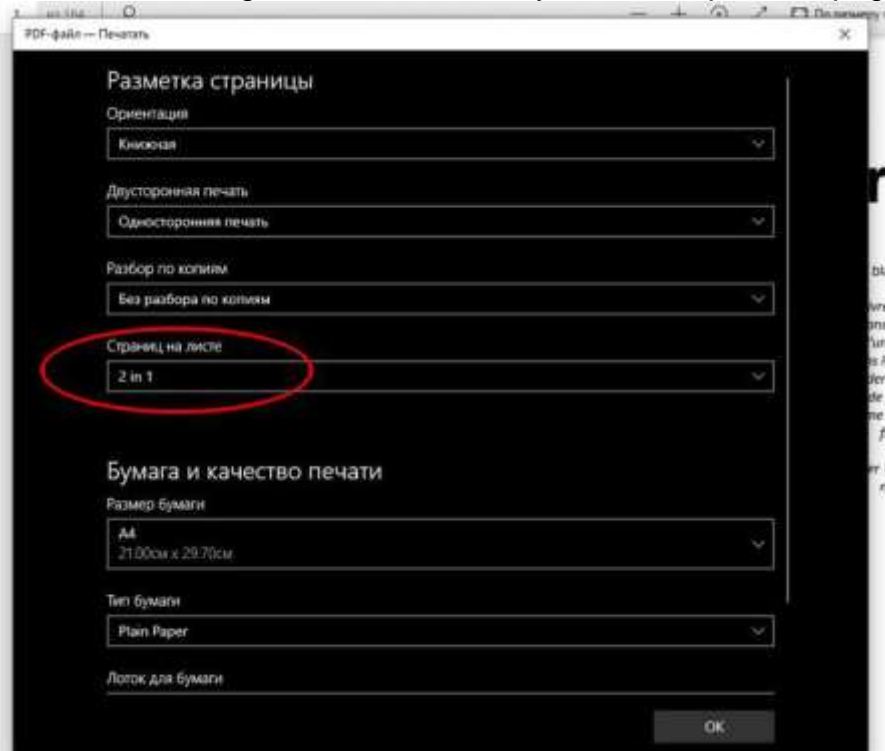
Możesz usunąć kilka ostatnich stron, korzystając z tych instrukcji. Następnie prawdopodobnie chcesz wszystkie strony, czerwona kropka powyżej. Jeśli nie, wybierz zakres stron poniżej. Następnie wybierz Dodatkowe parametry, jak zaznaczono kolorem pomarańczowym powyżej. Powiedz, że chcesz wydrukować dwie strony wyżej, zaznaczone na czerwono poniżej:



Powiedz to dobrze i powinieneś już iść. Oczywiście, jak wszyscy wiemy, Microsoft zmienia rzeczy bez uprzedzenia i wszyscy możemy pracować z różnymi wersjami oprogramowania. Powodzenia!



You may want to delete the last few pages, with these instructions After that you probably want all pages, the red dot above. If not, choose the page range below. Next, choose Additional Parameters, as circled in orange above. Tell it that you want to print the pages two up, as circled in red below:



Tell it okay, and you should be good to go. Of course, as we all know Microsoft changes things without notice, and we all may be working with different versions of software. Best of luck!